

Koleżankom i Kolegom
z
**ZIELONOGÓRSKIEGO
RADIA**

z okazji 40-lecia
istnienia Rozgłośni ży-
czymy dalszej sympatii
słuchaczy i powodze-
nia w trudnej sztuce
poruszania się w wol-
nym eterze.

Zielona Góra,
25 czerwca 1993 roku
Zespół
GAZETY NOWEJ

Dziś w numerze:

- Nogami po ziemi (zapis rozmowy z wojewodą legnickim Stanisławem Walkowskim) str. 9
- Mur berliński tam jeszcze stoi str. 12
- Żużlowcy Stali Gorzów w półfinale PP (o meczach półfinałowych i innych wydarzeniach sportowych na str. 8)
- Ponadto: „Teletydzień”

Kto pojedzie do Berlina, kto do Wiednia?

23 czerwca w Głogowie, Gorzowie, Lubinie i Zielonej Górze odbyły się komisyjne losowania wycieczek w konkursie „Kto pojedzie do Berlina, kto do Wiednia?”.

Do Berlina pojedą: **Kazimiera Świnarska**, Polkowice, ul. Skalniki 51/6, **Wanda Szumilewicz**, Wilków, ul. Głogowska 4a, **Zofia Kufel**, Międzyrzecz, ul. os. Centrum 15d/13, **Ludwika Zięba**, Zbąszyń, ul. 17 Stycznia 74/7. Gratulujemy.

Kto pojedzie do Wiednia okaże się podczas losowania 28 czerwca.

Magazyn Zielonogórska
GAZETA NOWA

Piątek-niedziela 25-27.06.1993 nr 122 (700) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Imieniny

Piątek
**WILHELMA,
ALBRECHTA,**
Sobota
**PAWŁA,
RUDOLFA**
Niedziela
MARYLI, WŁADYSŁAWA



Wiemy ze szkoły! Nie na wagary lecz na wakacje.

Fot. Marek Woźniak

Tornistry poszły w kąt, w długopisach niech sobie zaschnie tusz — od dziś przez dwa miesiące nie trzeba się nimi martwić. Jeszcze tylko kwiatki dla pani, buźka dla koleżanki z ławki — i już wakacje!

Dziś kończy się stary rok szkolny 1992/93. Większość dzieci i młodzieży czuła atmosferę tego dnia już od tygodnia. Wszak oceny wystawione, chodzenie do szkoły było formalnością.

Inaczej dzisiaj będzie odbierał ósmoklasista. Dla wielu z nich czas nerwów wcale się nie skończy wraz z ostat-

Od dziś laba! (Nie dla wszystkich)

nim w tym roku dzwonkiem szkolnym. Wręcz odwrotnie: napięcie rośnie, a to za sprawą rozpoczynających się już w poniedziałek egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych.

W województwie gorzowskim, jak nas poinformował starszy wizytator Jan Butrym, w tym roku szkołę podstawową

ukończyło 8.600 uczniów. Około 2.200 z nich wybiera się do liceów ogólnokształcących, 2.550 do techników, 420 do liceów zawodowych, 520 do techników po zasadniczych szkołach zawodowych, natomiast w ZSZ uczyć się chce ponad 3.500 absolwentów. Ogółem w tym roku dla kończących „podstawówki” przygotowano 8.900 miejsc w szkołach średnich.

cd str. 3

Dziś, 25 bm. w hali sportowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze rozpoczyna się V Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Zjazd „Solidarności” w Zielonej Górze

Podczas trzydniowych obrad delegaci m.in. oceniają działalność Komisji Krajowej „S”, a także pracować będą nad ostatecznym kształtem statutu związku. Dyskutować będą również o zadaniach „S” w kampanii wyborczej.

Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 16.00, a wcześniej, w godzinach popołudniowych obradować będzie „krajówka”. W pierwszym dniu obrad przewiduje się m.in. wybory komisji zjazdowych.

W sobotę delegaci radzić będą przez cały dzień, a o godz. 20.00 wezmą udział w mszy w kościele pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela. Ciąg dalszy obrad w niedzielę, a ich zakończenie przewidziano na godz. 17.30.

Prezydent Zielonej Góry **Roman Doganowski** skierował do uczestników list, w

którym czytamy m.in. „Czujemy się zaszczycony, że Komisja Krajowa wybrała Zieloną Górę na miejsce obrad V Zjazdu NSZZ „Solidarność”, że po Gdańsku i Łodzi nam właśnie przypadł honor goszczenia najwyższej władzy związku. Zielona to kolor nadziei, góra symbolizuje szczytny i ambitny cel. Oby zielonogórski klimat okazał się korzystny dla podejmowanych na zjeździe decyzji”.

Gazeta Nowa przyłącza się do tych życzeń.

(jp)

Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” **Marian Krzaklewski** (z prawej) w rozmowie z przewodniczącym Zarządu Regionu „S” w Zielonej Górze, **Maciejem Jankowskim**.

Fot. Marek Woźniak



Nie ma nawet na chleb dla dzieci

Strajk w „Diamilu”

Zdesperowana załoga Zakładów Przemysłu Dzierżarskiego „Diamil” w Szprotawie podjęła wczoraj, 24 czerwca, od godziny 8.00 strajk okupacyjny. Przystąpił do niego oba istniejące w zakładzie związki zawodowe: OPZZ i „Solidarność” powołując wspólny komitet strajkowy. Kieruje nim **Czesław Linka**.

Jak wynika z informacji komitetu strajkowego, załoga — którą w 75 procentach stanowią kobiety — jest na granicy wytrzymałości. Wy-czerpano już wszystkie możliwości mediacji. Pozostał tylko strajk.

cd str. 2

Polacy ufają Skubiszewskiemu

Minister spraw zagranicznych **Krzysztof Skubiszewski** cieszy się wśród polityków największym zaufaniem społeczeństwa. Taką opinię wyraziło 78 proc. respondentów czerwcowego sondażu CBOS. Premier **Hanna Suchocka** zyskała poparcie 74 proc. ankietowanych. Znacznie zmalało zaufanie do ministra pracy i polityki społecznej **Jacka Kuronia**. Ufa mu 67 proc. badanych (poprzednio 75 proc.).

cd str. 2

Lech Wałęsa czeka na zaproszenie do Zielonej Góry

BBWR w świątyni dumania

czytaj str. 2

ZABAWKI

- Bogaty asortyment
- Atrakcyjne ceny
- Wiele nowości

Uwaga!
sprzęt pływający
- bezpośredni import.

Zapraszamy od 9.00 do 15.00

soboty do 15.00

Hurtownia KOALA,
Zielona Góra,
ul. Wrocławska 20 a,
tel. 58-35

n25h

BEZPOŚREDNI IMPORTER



„GALTEX” zaprasza

HURTOWNIE I SKLEPY
DO WSPÓŁPRACY

oferujemy:

- najniższe ceny,
- pełny asortyment,
- korzystne rabaty
- bogaty wybór innych zabawek.

Zielona Góra ul. Lisia 10
(Centrum Hurtowe)
tel. 46-51 w. 238.

(U-44)

Przepraszamy

We wczorajszym wydaniu „GN” ukazała się informacja „Zjazd od kuchni”, w której podaliśmy zjazdowe menu, cenę posiłków i miejsc hotelowych. Dane te otrzymaliśmy od kierowniczki stołówki WSI oraz zastępcy dyrektora gospodarczego uczelni. Z przykrością przyznajemy się natomiast, że uzyskana przez nas informacja, iż elementem dekoracji sali będzie motyw z plakatu zjazdowego (czyli panorama Zielonej Góry), okazała się nieprawdziwa. Za stołem prezydiującym, na tle wykładziny, umieszczony został tylko napis: V Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, Zielona Góra oraz flagi „S”.

Informacja „Zjazd od kuchni” nie była pisana w złych intencjach. Organizatorzy zjazdu, którzy poczuli się urażeni, niniejszym przepraszamy.

(mas)

40-lecie zielonogórskiej Rozgłośni

„Ważna jest każda sekunda”

Gdziekolwiek by się nie weszło w Zielonej Górze, do biura, urzędu, hurtowni czy sklepu, wszędzie rozbrzmiewają znajome głosy spikerów miejscowej rozgłośni, charakterystyczne sygnały reklamowe i tony audycji. Zielonogórskie Radio to bez wątpienia najbardziej popularne mass medium. I najszybsze.

O sobie radiowcy bez fałszywej skromności mówią, iż są najlepsi w kraju, a opinie te potwierdzają wyniki OBOP-u.

Na swą renomę Rozgłośnia pracuje już 40 lat, od roku 1953. I w każdym okresie było w kraju głośno o Zielonej Górze. Pierwsze laury otrzymywali radiowcy za rzetelne dokumentowanie przemian społecznych i gospodarczych na terenach nadgranicznych. Audycje **Józefy Kozaczyńskiej** i **Zygmunta Śniedzikowskiego**, dostępne nadal w archi-

wach, pomagały krzepnięciu atmosfery powojennej normalności na terenach nadgranicznych; polskiej Wieży Babel. Później ów dydaktyzm ustąpił miejsca słuchowiskom radiowym, promującym prężne środowisko literackie. Słuchowiska realizowane przez **Zbigniewa Soleckiego** i **Zygmunta Galka**, robiły furorę w całym kraju. To w tym okresie, znany krytyk radiowy, **Michał Kaziów**, stworzył pojemną definicję teatru wyobraźni.

cd str. 3

FREDEX Import - eksport FREDAX

ZAKŁAD Ślusarsko-kotlarski Nowa Sól, ul. Piaskowa 23
Alfred Górski, Nowa Sól, ul. Batorego 1, tel. 47-56, telex 46-36-41

poleca:

- ♦ wszelkiego rodzaju konstrukcje stalowe,
- ♦ schody kręcone,
- ♦ różne kontenery stalowe,
- ♦ kotły c.o. do ogrzewania mieszkań, przedszkoli, żłobków i innych obiektów (można w nich instalować palniki na olej opałowy),
- ♦ usługi transportowe od 2 do 20 ton (w kraju i za granicą).

Wypożyczamy przyczepy do transportu samochodów i łodzi oraz wykonujemy każdą usługę awaryjną.

Gdy masz problem i spać nie możesz
- FREDAX Tobie pomoże.

(m. 18/1)

Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego

NORDIS

- lody (50 rodzajów) produkcji własnej i obcej - już od 1.700 zł / szt.
- lody w pojemnikach 5l do przeszklonych witryn, w cenie 100.000 zł za 1 pojemnik
- ciastki tylnie z kurcząt - od 24.000 zł / kg
- mrożonki kulinarne
- mrożone owoce i warzywa.

Przyjmujemy zamówienia telefoniczne. Towar dostarczamy własnym transportem. Stosujemy dogodne warunki płatności.

ZAPRASZAMY

dni robocze od 7.00 do 17.00 w wolne soboty od 8.00 do 12.00.

Zielona Góra,
ul. Zimna 1a,
tel. 624-75

MORA

ZAPRASZA

DO SWOJEJ NOWEJ SIEDZIBY
PRZY AL. ZJEDNOCZENIA 92
(CENTRALA RYBNA)
TEL. 638 80, 647 16

♦ LODY (30 RODZAJÓW)

JUŻ OD 2.100 zł

♦ CIĄRTKI TYLNE Z KURCZĄT

OD 24.300 zł

♦ DRÓB I JEGO ELEMENTY

♦ MROŻONKI KULINARNE

♦ OSZKŁONE SZAFY MROŻĄCE,

WITRYNY DO LODÓW,

ZAMRAŻARKI

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE 7.15-16.15
W SOBOTY DO 13.00

MIKROKOMPUTERY S.A.

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlix 0433508

U-20A

SKLEP FIRMOWY

TU KUPISZ

- SPRZĘT AUDIO TV
- AKCESORIA KOMPUTEROWE
- FAXY
- KSEROKOPIARKI
- TELEFONY
- KAMERA VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68

U-20B

pap-le po mapie

Ocieplanie klimatu

WELLINGTON. Wzrost liczby pingwinów na terenie Antarktyki jest kolejnym dowodem na poparcie tezy o ocieplaniu się klimatu Ziemi — twierdzą naukowcy z Nowej Zelandii. Z badań wynika, że w ciągu ostatnich 12 lat populacja niewielkich pingwinów Adeli zwiększyła się o 2-3. Obecnie w Antarktyce żyje ponad milion par tych ptaków. Wzrost temperatur na szelfie antarktycznym sprawił, że dorosłe osobniki żyją dłużej, a w czasie wylęgu ginie mniej piskląt.

„Jestem wściekły”

BONN. Przedstawiciel holenderskiej rozgłośni „Radio 3” przekazał w środę szefowi Urzędu Kancelarskiego w Bonn Friedrichowi Bohlowi ponad milion kartek pocztowych z napisem „Jestem wściekły”.

Kartki te napłynęły do rozgłośni po ogłoszeniu przez nią powszechnej akcji protestacyjnej przeciwko zbrodnicy podpaleniom w Solingen domu zamieszkanego przez Turków. Nadawcy kartek w ten sposób wyrażali oburzenie i wstrząs w związku z wrogością przejawianą wobec obywateli w całej Europie. F. Bohl określił tę akcję jako moralne wsparcie dla ogromnej większości Niemców, którzy z takim samym oburzeniem zareagowali na podpalenie w Solingen.

Izrael: testowanie Poloneza

TEL AWIW. Informacje o Polonezie, testowanym obecnie na drogach izraelskich zajmują prawie całą stronę w dzienniku gospodarczym „Glowa”, ze zdjęciem samochodu na tle obory.

Gazeta informuje w podtytule, że interes nie byłby zły z uwagi na niską cenę (30 tys. szekli=10,5 tys. dol.). Jednocześnie autor, Jeruham Lajbowicz zauważa, że nie wiadomo jak daleko można na sprawności Poloneza polegać, ponieważ jego konstrukcja jest przestarzała, a wykończenie niewyśkane. Pisze też, że samochód zachowuje się na drodze niebezpiecznie, dopóki nie zostanie zaadaptowany do pełna. „W Polsce utożsamia się go z klasą robotniczą”, zaznacza.

Po stronie korzystnych cech Poloneza gazeta wymienia klimatyzację, a za niekorzystne uważa hałaśliwy silnik, ciężko obracającą się kierownicę, zachowanie pojazdu na drodze i jego wykończenie.

Nie mniej autor jest zdania, że samochód będzie się w Izraelu sprzedawał i zauważa, że nie ma konkurenta cenowego, z wyjątkiem Skody.

Jak Ameryka naprawdę rządzi światem

WASZYNGTON. Pani Tansu Ciller, absolwentka amerykańskiego Uniwersytetu Yale, została niedawno premierem Turcji, a księżniczka Masako Owada, żona japońskiego następcy tronu studiowała w Uniwersytecie Harvarda.

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Na liście przywódców i ministrów zagranicznych, którzy studiowali w USA, zamieszczono w najnowszym numerze tygodnika „Time” znajdują się jeszcze m.in.:

Strajk w „Diamilu”

cd ze str. 1
Pisano listy do ministra przemysłu, do organu założycielskiego, którym jest wojewoda zielonogórski, do inspektoratu pracy, a nawet do miejscowego pisma „Dwutygodnik Szprotawski”. Nie było żadnych reakcji poza wizytą inspektora pracy, który poradził, aby założyć sprawę do Sądu Pracy.

— Nie ma za co żyć — mówi Czesław Linka — od stycznia otrzymujemy wypłaty w ratach, a od dwóch lat nigdy nie otrzymaliśmy od razu całej gazy. Nie wiemy co się dzieje w naszym zakładzie. Załoga nie jest informowana. Rok temu dostaliśmy dyrektora postawionego przez wojewodę — nie nic nie zrobił. Potem został... komisarzem. Teraz mamy zarządcę, żeby było śmieszniej — z konkurencyjnej firmy „Skarpex” z Zagania. Oczywiście ten zarządca też nic nie zrobił. A długi rosną. Dostawnie z dnia na dzień jesteśmy coraz bardziej zadłużeni.

Ponieważ pracownicy w ostatnich dwóch miesiącach praktycznie przestali otrzymywać pensje — podjęto decyzję o strajku.

Eugeniusz KURZAWA

Polacy ufają Skubiszewskiemu

cd ze str. 1
Sondaż CBOS został przeprowadzony w dniach od 11-14 czerwca br. na 1.086-osobowej, reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

Najbardziej (o 11 punktów procentowych) wzrosło zaufanie do rzecznika praw obywatelskich Tadeusza Zielińskiego. Zyskał on poparcie u blisko połowy (48 proc.) respondentów. Prezydent Lech Wałęsa odzyskał stracone w ostatnim półroczu zaufanie. Grupa osób ufających mu jest obecnie większa o 5 punktów procentowych, natomiast odsetek deklarujących brak zaufania zmalał o 9 punktów procentowych. Obecnie prezydentowi ufa 52 proc. respondentów.

Większym zaufaniem cieszą się ostatnio także politycy i działacze opozycji wobec rządu Hannu Suchockiej. Najbardziej zyskali przywódce związków: Marian Krzaklewski uzyskał 52 proc. poparcia wśród badanych (poprzednio 43 proc.) i Ewa Szychalska, którą zaufaniem darzy obecnie 41 proc. respondentów (poprzednio 34 proc.) oraz lider SDRP Aleksander Kwaśniewski, który zyskał poparcie 39 proc. ankietowanych (poprzednio 31 proc.).

W rankingu polityków, budzących największą nieufność nadal przoduje Jarosław Kaczyński — szef PC, któremu nie ufa 63 proc. ankietowanych.

(PAP)

Ograbili Dom Dziecka

Gorzów. Włamywacze odwiedzili magazynek ze sprzętem sportowym Państwowego Domu Dziecka przy ul. Wałczaka. Z pomieszczenia wynieśli 20 par dresów, 18 kurtek ortalcionowych, 13 koszyków, 4 namioty, 30 piłeczek tenisowych, 2 plecaki i 8 puszek farby.

(kaja)

Amatorzy cudzych aut

Świebodzin. Skradziono samochód BMW 524 I, koloru białego, numer rejestracyjny ZEP 13-45, rok produkcji 1991.

Zielona Góra. Właściciel czerwonego renaulta nr rej. ZEA 38-41 którego skradziono w stolicy województwa wycenił go na 170 mln złotych. Samochód wyprodukowano w 1992 r.

(q)

nadwozia WOL000033D51501ZZ, nr silnika ODX14147618.

(kaja)

Województwo zielonogórskie (19 do 24 czerwca)

BMW 318, szary metalik, nr rej. ZEN 02-76, nr silnika 4997222, nr nadwozia 050FB07679; w Zielonej Górze BMW 730, czarny, nr rej. BAV 8056, nr silnika IO101101, nr nadwozia IO101101; w Zielonej Górze syrena, biała, nr rej. ZGD 20-12, nr silnika 358846, nr nadwozia 294516; w Żarach volkswagen derby zielony, nr rej. ZEN 00-07, nr nadwozia 8692511862; w Świebodzinie mercedes 124, czarny, nr rej. HBBS869, nr nadwozia 191B949457; w Żarach fiat 125p, zielony, nr rej. ZGH 35-81, nr silnika 333473, nr nadwozia 536042; w Zielonej Górze renault 19, czerwony, nr rej. ZEA 38-41, nr nadwozia 0508938807

(bkm)



Trzy ostatnie dni festiwalu upłynęły pod znakiem kolejnych projekcji filmów kandydujących do nagrody „Złotego Grona” i tego, co powie Adam Michnik podczas drugiego dnia seminarium Stowarzyszenia Filmowców Polskich (piątek, o godz. 13.00 w Sali Rycerskiej łagowskiego zamku).

Zawiodły aktorskie gwiazdy, z których żadna nie przyjechała do Łagowa i dlatego nazwisko polityka i dziennikarza związanego z filmem „tyle o ile”, pada najczęściej.

W czwartek głosy krytyków podczas dyskusji nad nowym filmem Feliksa Falka „Samowolka”, nieco się rozeszły. Nikt nie kwestionował, że nieludzkie stosunki panujące w wojsku między starymi i młodymi rocznikami są na tyle ważne, że warto zobrazowania. Chodziło raczej o sposób pokazania tego, co jest publiczną tajemnicą.

Gwiazdy nie dojechały

Kiedy jednych raziła publicystyczna — reporterska metoda i plakato-wymowa filmu, inni podkreślali wartość akcji i prawdziwość obrazu. Adwersarze Falka chcieli by kamera nie była tak statyczna, a postać głównego bohatera nakreślona mocniejszym rytmem. W ich dążeniach można było jednak wy-czuć tęsknotę do amerykańsko-sensacyjnej formy z twardymi i faceta-mi i szczękiem broni, zamiast szarobiałego smutku koszar z opętanymi nienawością i spętanymi strachem ludźmi.

Odpowiedź jednego z twórców „kina moralnego niepokoju” na „Krolla” Pasikowskiego brzmi całkiem sensownie. Może jednak nie pod „publiczkę”, ale dla publiczności. Sam Falk argumentował, że do takiego potraktowania tematu zmusiła go poetyka filmu telewizyjnego. Dodał też, że jest to jego najlepszy w ostatnich latach film, ale skromniej i celniej zabrzmią ocena jednego z krytyków: — z-wy-czajnie dobry.

Obejrzelśmy również najnow-szy film Andrzeja Domalika „Nocne ptaki”. Obraz będący nie-co nudnym słuchowiskiem spod

którego przenika smak literackiej tkanki Jarosława Iwaszkiewicza, dobrej innej chybą, tylko dla ko-neserów tego typu twórczości.

Poza tym na ekran zjechał wczoraj „Szwadron” Juliusza Machulskiego. Opowieść o dyle-matach Rosjanina walczącego z Polakami w powstaniu styczniowym.

Pokazano też „89 milimetrów do Europy”, świetny dokument Marcela Łozińskiego.

Nie przyjechali aktorzy, ale do-pisała publiczność. Kino „Świtez” zapenia się na prawie każdym seansie, a bywa, że pęka w szwach.

Podczas weekendu będzie moż-na zobaczyć między innymi „Pa-miętnik znaleziony w garbie” Jana Kidawy — Błońskiego (piątek godz. 22.30 amfiteatr), „Pierścienie z orłem w koronie” Andrzeja Wajdy (sobota godz. 20.00 kino „Świtez”), „Obcy musi fruwać” Wiesława Sanie-wskiego (sobota 22.30 amfiteatr) oraz w niedzielę o godzinie 24.00 film Jacka Bromskiego „1986 — sześćdziesiąty Nowy Rok”.

Potem filmowa brać rozjedzie się we wszystkie strony świata.

Robert KOWALIK

Lech Wałęsa czeka na zaproszenie do Zielonej Góry

BBWR w świątyni dumania

Najprawdopodobniej w Zielonej Górze zapadnie decyzja, czy NSZZ „Solidarność” zdecyduje się wpro-wadzić swoich ludzi do nowego pa-rlamentu za pośrednictwem prezy-denckiego Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform. Prezydent Lech Wałęsa rozmawiał wczoraj na ten temat podczas tradycyjnego belwederskiego śniadania z prze-wodniczącym związku Marianem Krzaklewskim. Po tej rozmowie lider „Solidarności” odmówił dziennikarzom wszelkich komen-tarzy. Natomiast rzecznik prasowy prezydenta, Andrzej Drzyemski powiedział, że Krzaklewski opuszczał Belweder przekonany do uczestnictwa „S” w BBWR i w pełni doceniając szansę wyborczą jaką dla związku jest udział w prezydenckim bloku, ale o ewen-tualnym poparciu BBWR przez „Solidarność” zdecydowały uczest-nicy V Programowego Zjazdu „S” w Zielonej Górze. Wprawdzie Lech Wałęsa nie został nań zaproszony,

ale gotów jest natychmiast przyje-chać do Zielonej Góry, jeśli taka będzie wola związkowców.

Wczoraj odbyło się także inaugu-racyjne posiedzenie Rady Progra-mowej BBWR. Jej szef, Andrzej Olechowski poinformował, że do najbliższego poniedziałku rada opracuje 21-punktowy program wyborczy. Na razie ustalono, że BBWR nie będzie miał charakteru koalicji wyborczej partii politycz-nych i ugropowań lecz stanowił będzie komitet wyborczy skupiają-cy różne osoby. Ma to niebagatelne znaczenie; jako koalicja wyborcza, by wejść do parlamentu musiałby bowiem zgromadzić w skali kraju nie 5, ale 8 proc. głosów wyborców.

Rada Programowa BBWR obrado-wała w domu przy ul. Myśli-wieckiej 1a. Od tygodnia jest on siedzibą BBWR. Budynek ten, to należący w przeszłości do rodziny Lubomirskich pawilonik (tzw. er-mitaż), który niegdyś w romanty-

cznym parku pełnił rolę „świątyni dumania”. Obecnie zarządza nim dyrekcja Łazienek, która wynajęła BBWR-owi go na trzy miesiące (czyżby wynosi „kilkanaście milio-nów miesięcznie”). BBWR nie dyspo-nuje na razie żadnymi fundusza-mi, więc z dobrowolnych wpłat sie-demnastu członków Komitetu Za-łożycielskiego wyposażono go w te-lefon i faks, reprezentacyjną tablicę z napisem „Bezpartyjny Blok Wspierania reform” oraz biało-cze-rwone flagi.

Zbigniew BISKUPSKI

Marian Krzaklewski w oświad-czeniu przyslanym PAP nie po-twierdził, iż jest przekonany, że związek powinien przystąpić do BBWR. Krzaklewski potwierdził natomiast, że prezydent złożył mu ofertę, by w ramach idei BBWR związek pełnił rolę reprezentanta strony pracowniczej. Przewodni-czący zapewnił, że propozycję prezy-denta przedstawi Krajowemu Zjazdowi Delegatów.

(PAP)

Start do wyborów

Wczoraj, 24 czerwca, w redakcji „GN” gościli przedstawiciele partii politycznych, działających w woje-wództwie zielonogórskim. W spot-kaniu, którego tematem były wy-bory do Sejmu i Senatu, wzięli udział reprezentanci Kongresu Li-beralno-Demokratycznego, Konfe-dracji Polski Niepodległej, Pol-skiego Stronnictwa Ludowego, Po-rozumienia Centrum, Socjaldemo-kracji RP, Stronnictwa Demokra-tycznego, Unii Demokratycznej, Unii Pracy (partie wymieniamy w porządku alfabetycznym) oraz Pol-skiego Towarzystwa Ziemiańskie-go. Dyskusja dotyczyła oceny skut-ków wprowadzenia do ordynacji klauzuli zaporowej i ewentualnego

tworzenia wyborczych koalicji. Podczas omawiania najważniej-szych kwestii, których winna doty-czyć kampania, wszyscy zebrani zadeklarowali, że będą walczyć na programy, nie zaś na inwektywy. Mówili również o sposobach finan-sowania kampanii. Bardzo żywą dyskusję wywołał prezydencki pro-jekt powołania Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform.

Spotkanie toczyło się w bardzo sympatycznej atmosferze. Miejmy nadzieję, że podobna rzeczowość i kultura polityczna będzie cechowa-ła całą nadchodzącą kampanię wyborczą.

Relację z wczorajszego spotka-nia zamieścimy za tydzień.

(mas)

Lotnisko dla Gorzowa?

Wojewoda gorzowski Zbigniew Puszczył się z Zarządem Mias-ta Gorzowa. Rozmawiano o moż-liwości budowy lotniska. Jak się dowiadujemy, istnieją dwie propo-zycje jego lokalizacji: pod Kłodawą i w okolicy Matyszyzna.

W przyszłości ma być wybudowa-ny pas startowy o długości 1.200 metrów, który będzie mógł obsłu-żyć samoloty do 8 ton. Koszt budo-wy szacuje się na 130 miliardów złotych.

(jwk)

Rozmowy o autostradzie

W tym tygodniu odbyło się spot-kanie wojewody gorzowskiego Zbi-gniewa Puszczy z przedstawiciela-mi konsorcjum „Autostrada Wiel-kopolska” S.A.

Omawiano stan prac, a także możliwość włączenia do nich przedsięwzięcia gorzowskich. W planach konsorcjum przewiduje się przetarg na wykonanie 280 ki-lometrów autostrady, która połą-czy Świecko z Kołem. Koszt tej inwestycji szacuje się na 1 miliard dolarów.

(jwk)

Czeski premier w Warszawie

Nie będzie podwójnego opodatkowania

W czwartek przed południem od-były się rozmowy plenarne delegacji rządowych Polski i Czech pod prze-wodnictwem premierów obu państw. „Za pilne uznaliśmy podpisanie w lipcu br. umowy o ochronie inwestycji” — powie-działa Hanna Suchocka. Pani pre-mier zapowiedziała podpisanie w najbliższej przyszłości polsko-cze-skich umów o współpracy przygrani-cznej, o ochronie środowiska oraz zapowiedziała wspólną budowę przejeżdżających granicznych.

Minister finansów Jerzy Osia-tyński i minister transportu Czech Jan Straski podpisali umowę o unikaniu podwójnego opodatkowa-nia.

(PAP)

UD i KLD — razem i osobno

Unia Demokratyczna i Kongres Liberalno-Demokratyczny posta-nowiły w czwartek, że samodziel-nie wystartują w wyborach do Sej-mu. Zadeklarowały natomiast go-towość koalicji na wspólnym zjazdzie w wyborach do Senatu.

Przewodniczący KLD Donald Tuszk powiedział na konferencji prasowej, że taka decyzja leży za-równo w interesie kraju, wybor-ców, jak i obu partii. Nie osłabia historycznej już koalicji. Samo-dzielny start jest efektem porozu-mienia między obydwoma ugrupo-waniami, nie zaś nieporozumienia — podkreślił D. Tuszk.

W opinii lidera KLD, obie partie idąc do wyborów oddzielnie zdobę-dą więcej mandatów poselskich.

(PAP)

Redaktor prowadzący
Zbigniew Ryndak
Redaktor depeszy
Andrzej Grzybowski

Reporter zanotował

300 marek zamiast 8.000

Ślubice. Policja poszukuje zielo-nego BMW 316, nr rejestracyjny P-H 8027 skradzionego obywatelo-wi Niemiec. Samochodem tym poru-szają się dwaj obywatele Bułgarii, którzy mają przy sobie wszystkie dokumenty, łącznie z umową kup-na-sprzedaży. Podczas przeprowa-dzania transakcji na parking przy ul. 1 Maja sprzedający BMW za-proponował za nie 8 tysięcy marek. Podpisano umowę i Niemiec otrzy-mał żądane pieniądze. Po odjeździe okazało się, że w rulonie, w którym

wcześniej było 8 tys. DM, jest zaled-wie 300 marek.

Będzie wielkie sprzątnięcie?

Gorzów. Złodzieje dostali się do sklepu wielobranżowego przy ul. Marcinkowskiego, skąd wynieśli 108 opakowań proszku do prania, ponad 80 pudełek proszku do szoro-wania, 60 ściereczek, ponad 100 dezodorantów, pomadki, dwa apa-raty fotograficzne, 300 tys. zł i 240 puszek piwa. Straty właścicieli skle-pu oszacował na prawie 37 mln złotych.

Skradzione samochody

Województwo gorzowskie (od 17 do 24 czerwca)
audi 100, złoty metalik, nr rej. OH-AS 335, nr nadwozia WAVZZ44ZDN05688, syrena 105 LUX, siwy piaskowy, nr rej. GOB 07-81, nr nadwozia 430265, nr silnika 378070, fiat 126p, czer-wony, nr rej. GWC 14-07, nr nadwozia 19931045, nr silnika 6640701, fiat 125p, kość słoniowa, nr rej. GOH 53-91, nr nadwozia 925382, tablice rejestracyjne — GWC 85-24, fiat 125p, czerwony, nr rej. GOD 08-24, nr nadwozia 692442, nr silnika 470929, BMW, jasny zielony, nr rej. B-K 52-29, nr nadwozia WBADK610809350093,

lada, czerwona, nr rej. GOG 77-85, nr nadwozia 100792, nr silnika 7884301, cecha: skradziony wraz z dowodem rejestracyjnym mercede-sa GOG 77-33, volkswagen golf, czerwony, nr rej. GWB 72-96, nr nadwozia 1793332415, nr sil-nika 113105, audi 100 CC, niebie-sko-błękitny metalik, nr rej. B-AX 281, nr nadwozia WA



Ostatni nabój prezydenta

Bardzo przepraszam Czytelników za to, że nie odpisuję na listy, że nie podejmuję POLEMIKI, że nie rozwiązuje NATYCHMIAST PROBLEMÓW, o których mi sygnalizują. Nie mogę ZROBIĆ. Bierze sprawy w SWOJE ręce. Właściwie nie wiadomo co będzie. Wypłynęła nagle kwestia o znaczeniu KLUCZOWYM. Czy Jerzy Urban był Goebbelsem stanu wojennego czy nie był? Pan Ryszard Bender, były senator, uważa, że był. Telewizja pokazała migawkę z sądu, który odrzucił sprawę do września. Jerzy Urban powiedział dziennikarzom, że nawiązanie do Goebbelsa jest świętym politycznym. W następnej chwili wyciągnął rękę do p. Bendera. I stała się rzecz NIEWIARYGODNA — oto pan Bender uścił dłoń byłemu RZEKOMO Goebbelsowi stanu wojennego w Polsce. Uważam, że trzeba iść DALEJ. Jeśli był Goebbels, to musiał też być HITLER stanu wojennego. Ale o tym nawet najodważniejsi jakoś ZGODNIE milczą.

Otrzymałem list od pana Stanisława Urbana z Lubka, który nawiązał do poprzedniego felietonu pt. „Duch faszyzmu w Polsce”. ...ja osobiście bym podtrzymał to twierdzenie a to dlatego, że nie szukamy źródeł zła, przyglądamy się, a nawet potwierdzamy fałszerstwo, stacujemy się w przepaść. Panie Redaktorze, podobają mi się artykuły pisane na gorąco. Są śmiałe. Ujęło mnie zdanie, że trzeba walczyć do końca. Mam 75 wiosen. Jako siedmioklasista nie lubię pisać, ale ten tytuł zmusił mnie do napisania kilku zdań do „Gazety Nowej”. Władza wszystkim i zawsze idzie za ręką. W 1938 roku widziałem jak w mieście Zerps Hitlerjugend rozbijało sklepy Żydów, niszczyło ich dorobek. To znów może wrócić...

Prezydent Lech Wałęsa na dobre rozpoczął swoją KAMPANIĘ wyborczą. Tym razem znalazłem się w GLUPIEJ sytuacji. Popierałem publicznie Lecha Wałęsę WTĘDY, kiedy inni pukali się w czoło. Otrzymałem z Gdańska POCHŁÓWKĘ z podziękowaniem. Jednak POTEM mój IDOL z dołów społecznych ROZCZAROWAŁ mnie. Mówiąc prościej — ZAWIODŁ. Wszystko, co było rzeczywiste NOWE, porzucając, zostało zdeptane, zniszczone, zaprzędane, skonsumowane w SPOLCE ze STARYM.

NIEZNYMI mi osobiście przyjacielu, dłużej TAK bawić się nie będziemy. Mam już dość GADANIA pana prezydenta, że odda władzę. Jestem przekonany, że władzy to ON nie odda. A przy tym chce LATWEGO Sejmu. Do robotnika na spotkaniu w Sosnowcu powiedział: „Pan tu się znalazł jako elita”. „Ja nie będę stał na lotnisku i sprawdzać walizki”. Na powierzchni telewizyjno-radio-owych BURZOWIN wypłynęły znane obietnice PRZEDWYBORCZE. Barbara Labuda z UD powiedziała w radiu, że mamy do czynienia z kolejną próbą nabierania NAJWNIĄKÓW. „Kto był na stołkach, ten jest na stołkach, tylko zmienia futerko. Ziemia leży odlegiem. Obory puste, świńniarce puste, a prezydent ma pełne usta słów, które budzą zażenowanie” — powiedział w radiowej „Trójce” człowiek z PGR. Tysiąc kilometrów do Berlina, trzeba TRZY doby czekać na granicy. Przejście w Świecku jest komunistyczne. Zbudowano je dla INNEGO ustroju. Teraz mamy kapitalizm polski. Rząd wtrąca się do cen. To IDIOTYZM wolnorynkowy. Co trzecie dziecko polskie ma wady postawy i niedorozwój mięśni. Troska o kulturę duchową jest ŻADNA, nie mówię o kulturze FIZYCZNEJ. Jedni biedzą się nad wyciąganiem sznurka z szynki, drudzy wyciągają go się da ze śmietników, bo nastał jakiś WŚZĄDY pluralizm. Tylko patrzeć jak coraz więcej pojawi się skrzyków na dachu, którzy będą śpiewać o ludzich biedach, tęskniących za bogactwem. Tym razem nie będzie to biedota żydowska. Wszystkie telewizja satelitarna i przyjemne a nawet kablówce, niosą treści DEMORALIZUJĄCE. Jeśli dzieci widzą zło na ekranie, to one myślą, że tak powinno być. Gdy dorośli widzą zło w telewizorze, to stawiają sobie pytanie — kiedy ONO do nas przyjdzie. Już idzie, już JEST, niektórzy policjanci już celują w nogi, a trafiają w PLECY. Hitem w tym tygodniu było spotkanie prezydenta z pracownikami TVP. „Polska jest źle rządzona” — mówił Lech Wałęsa. — Proszę was, wejdźcie do parlamentu”. Głowa Państwa rozpoczęła 45-minutową kampanię do Sejmu. Tylko po co ubiegać się o mandat poselski, skoro ten sam pan prezydent jeszcze niedawno powtarzał, że nowy Sejm też nie dotrwa do końca swej kadencji. „Jeśli Polska jest źle rządzona, to dlaczego i kto jest winien?” — zapytał Marek Markiewicz. Odpowiedzi kładowej na to pytanie nie było. Najbardziej zdumiała mnie prezydencka wypowiedź dotycząca BBWR. Ten skompromitowany nieco PRZEDWOJENNY skrół ma być lekarstwem na miłość, która już WYGASŁA. „Ja nie dam ani grosza na BBWR, tylko rzucę pomysł” — poinformował dziennikarzy Lech Wałęsa, którzy jego zdaniem powinni być jak KAPLANI. — Zachód korzysta na naszym bałaganie. Mali ludzie są dobrze rozliczani. Natomiast kto ma dużo miedzi, krótko siedzi”.

Język pana prezydenta trąci gwarą urzędniczą. Mówi na przykład: „Wiemacie, „Piekarze wszystkich krajów łączcie się”. „Oficje Święty w klasie wiary”. Lech Wałęsa zapowiedział, że utrzyma bezpieczeństwo. Nie pozwoli na to, żeby coś działo się na ulicy. Pamiętam, że ani Władysław Gomułka, ani Edward Gierek nie użarili polskiej ULICY. Cóż bowiem może zrobić prezydent dla situmienia ŻYWIOLU? Może oczywiście wyprowadzić z koszar uojasko i dobrze uzbrojoną policję. Ale gdy tylko padną pierusi ZABICI, prezydent będzie musiał spakować manatki i opuścić BELWEDER.

Kiedy prezydent GROZIŁ, że ma ostatni nabój niektórzy dziennikarze uśmiechali się IRONICZNIE. Większość twarzy żurnalistów przypominała KAMIENIE. Polska jest źle rządzona? Na pewno! Ale ryba psuje się od GŁOWY. Bardzo jestem ciekawy, dla kogo pan prezydent trzyma ten ostatni nabój? Dla NARODU czy dla siebie...

Zbigniew RYNDAK

Zamknięcie sezonu artystycznego w Filharmonii Zielonogórskiej

Gwiazdy i przeboje na jubileusz

Zielonogórska Rozgłośnia Polskiego Radia obchodzi w tym roku swoje 40-lecie. Z tej okazji 25 czerwca o godz. 19.00 w Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się Koncert Jubileuszowy. Zamknie on jednocześnie sezon artystyczny 1992/93 zielonogórskich filharmoników.

W programie przeboje muzyki poważnej: fragmenty z oper: Verdiego, Mascagniego i Bizeta. Wieczór otworzy uwertura do „Nabucca”. Z kolei aria Azuceny z „Trubadura”, wstęp i aria Santuzy z „Rycerskości wieśniaczej” oraz suita i słynna Habanera z „Carmen” stanowić będą przegląd opery i werystycznej. Następnie zaprezentowane zostaną wa-

riacje na temat własny Henryka Wieniawskiego. W dalszej części: „kwadras orkiestry bez muzyki” czyli fascynujące rytmem i orkiestrową brurą zawsze chętnie słuchane „Bolero” Maurycego Ravela. Na zakończenie „wizytówka” muzyki amerykańskiej — słynna „Bekitna rapsodia” George'a Gershwin.

Wielką atrakcją będą także

Na kanwie angielskiej rewelacji

Cudze chwalicie

W środowiskach Wiadomości, w kategorii sensacji, podana została informacja o odkryciu przez angielskich specjalistów, rewelacyjnego środka, który pozwala na dokonywanie przeszczepów bez zagrożenia odrzutem. Informację migawkowo skomentował prof. Zbigniew Religa twierdząc, że specyfik ten znany jest w Polsce od dwóch lat.

Uważni Czytelnicy z pewnością pamiętają nasze publikacje na temat rewelacyjnych wyników wieloletnich badań, prowadzonych przez prof. Jerzego Czaplickiego i współpracującą z nim prof. Barbarę Błońską. Immunologzy ci wyodrębnili z grasy płuca zwierzęcego środek, który zniósł barierę immunologiczną, chroniąc organizm przed wszczepieniem obcego organu. Umożliwił także dokonywanie przeszczepów obcokomórek, co spowodowałoby rewolucję w transplantologii. Specyfik prof. Czaplickiego umożliwił dokonanie dwa lata temu pierwszej w świecie operacji wszczepienia człowieka sercu pozyskanego od zwierzęcia. Na ten zabieg Komisja Etyczna wydała jednogłośnie zgodę. Fakt, że operowany człowiek zmarł (choć nie było odrzutu) posłużył do wielkiej naganki zarówno na prof. Religę, jak i Czaplickiego.

Oznaczało to zahamowanie badań, odcięcie funduszy, a skończyło się ubiegłorocznym komunikatem podanym w TVP, iż specyfik prof. Czaplickiego nie ma przypri-

sywanych mu wcześniej właściwości i jako taki nie zostanie dopuszczony do stosowania.

Calkowity brak dotacji na ten kierunek badań, nie zahamował ich. Utworzona Fundacja pozwalała na kontynuację. Efektami pracy prof. Czaplickiego były zainteresowane zespoły lekarzy przeprowadzających transplantacje w krajach (Belgia, Holandia). Wyciąg z grasy płuc zwierzęcego zaczęto produkować niestety nie u nas, lecz poza granicami Polski.

Rewelacja angielska jest tym, co tak usilnie chce legalnie wprowadzić do użytku prof. Czaplicki. W środę wieczorem przeprowadziliśmy z nim telefoniczną rozmowę.

— Jestem zdumiony stanowiskiem Telewizji, która z wielką atencją potraktowała odkrycie angielskie i z wielką zaciekawieniem próbowała wcześniej sponstrować nasze badania. Już ponad dwa lata temu zapoznałem prof. Religę z efektami naszych badań, lecz wciąż utrzymywano nam oficjalne użycie specyfiku, aż do momentu całkowitego odcięcia dotacji na dalsze badania. Tymczasem uciegł z grasy może być stosowany także przy innych, nieuleczalnych z dzisiejszego punktu widzenia, chorobach. Cudze chwalimy, swego nie znamy.

Nie wiemy, czy odkrycie angielskie pobudzi władze resortowe do wsparcia badań prof. Czaplickiego. Znając losy wielu polskich wynalazków (w tym specyfiku prof. Tolpy), nie można mieć nawet nadziei.

Mirosław DREWS

Rozmowy z delegatami na zjazd „Solidarności”

Z JERZYM OSTROUCHEM, wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gorzowie

— Jak obecnie wygląda sytuacja gorzowskiej „Solidarności”?

— Podobnie jak wszystkich innych organizacji regionalnych. Nasze finanse to przede wszystkim składki członkowskie. Kiedyś siła nabywcza pieniądza spada, to również nasze możliwości się zmniejszają.

— Sporo ludzi zwraca się do was o pomoc?

— Tak, ale niestety możemy jej udzielić tylko małej grupie. Preferujemy członków naszego związku.

— Jak określi pan zjazd, który ma odbyć się w Zielonej Górze?

— Jako typowy statutowy, roboczy. Mimo że wiele osób spodziewa się zmian personalnych i programowych w „Solidarności” jestem pewny, iż nie takiego nie będzie miało miejsca. Oczywiście to moje zdanie, a najbliższe dni potwierdzą to lub nie.

— Jeszcze parę miesięcy temu wydawało się, że szanse Krzaklewskiego są małe.

— To prawda. Obecnie jednak posiada on spore poparcie członków naszego związku. Myślę, że w Zielonej Górze nie dojdzie do rozgrywek personalnych. W tej chwili to zupełnie niepotrzebne.

— Jaka przyszłość przed „Solidarnością”?

— Przede wszystkim jesteśmy związkiem zawodowym, ale mamy też prawo do brania udziału w życiu politycznym. Spełniamy rolę pośrednika, ale także reprezentanta społeczeństwa.

— Czy obawia się pan ograniczenia roli związków zawodowych w Polsce?

— Pewne przesłanki są, ale na przykładzie Stanów Zjednoczonych i Anglii możemy stwierdzić, że związki zawsze znajdą dla siebie rolę i są zawsze potrzebne.

Z WALDEMAREM RUSAKIEWICZEM, przewodniczącym Komisji Zakładowej w ZWCh S.A. „Stilon”

— Działaczem „Solidarności” jest pan od wielu lat. Jakie były początki?

— Można dużo na ten temat opowiadać. Bardzo nie lubię pozostawiać. To przecież nie jest droga. Jest tyle problemów bieżących i na nich właśnie trzeba się koncentrować.

— Ostatnio w „Stilonie” było sporo problemów.

— Mieliśmy spór zbiorowy z Zarządem Spółki dotyczący plac. Udało się wynegocjować porozumienie. Nie rozwiązuje ono wielu spraw, ale jest krokiem do przodu. Stworzyliśmy w „Stilonie” blok związkowy i to jest ważne. Wreszcie razem. Okres sporu czegoś nas nauczył.

— Jest pan delegatem na zjazd w Zielonej Górze.

— Jadę tam w przekonaniu, że nasz związek będzie dalej kierował się szeroko rozumianą solidarnością. Mimo prób ograniczenia roli związków zawodowych w kraju uważam, że jesteśmy obecnie bardzo potrzebni. Związki są bezpiecznikiem nastrojów społecznych i są z pewnością bliżej tego społeczeństwa niż władza. Zjazd może przynieść pewne zmiany, ale dzisiaj jeszcze trudno je przewidzieć.

Jan W. KACZMAREK

Zioła mogą zaszkodzić

Nieprawdziwe jest powiedzenie, że zioła jeśli nie pomagają, to nie zaszkadzają. „Przestrzegali” w czwartek uczestnicy III Sejmiku Zielarzy i Fitoterapeutów Polskich w Lublinie, postulując usankcjonowanie działalności leczniczej fitoterapeutów oraz fachowe przeszkolenie prowadzących sklepy zielarskie.

Uważają oni także za niezbędne wprowadzenie upraw niektórych ziół dziko rosnących, objęcie fachowym nadzorem — w celu zapewnienia należytej jakości leków ziołowych — plantacji i przetwórci zielarskich, a także — zastępowanie preparatów importowanych krajowymi.

(PAP)

40-lecie zielonogórskiej Rozgłośni

cd ze str. 1

Dziś najmocniejszą stroną warsztatową jest reportaż. Mówi się wręcz o zielonogórskiej szkole reportażu i wiąże z nazwiskiem Irenej Linkiewicz, wielokrotnie nagradzanej za swe prace. Tradycje są kontynuowane: Marek Zgajński, od roku pracujący w Rozgłośni, właśnie wygrał jeden z konkursów ogólnopolskich.

Dobra passa zielonogórskich radiowców trwa. Wpływa na nią praca kolejnych szefów, do których radiowców mają szczególne. Rozgłośnia zakładał Bogdan Szedlbauer, po nim był Krzysztof Wójtowicz i Andrzej Borkowski, wreszcie Jan Kołodziej i Tadeusz Konior. Od kilku lat Rozgłośnia z powodzeniem prowadzi Tadeusz Krupa.

Po wielu latach działalności polegającej na tzw. wchodzeniu w wolne okienka programu II i IV, Radio nadaje własny, całodobowy program. Nastąpiło to w ślad za ogólnymi zmianami w Polsce. Po wyborach 1989 roku rozgłośnia regionalna skutecznie wywalczyła sobie prawo do samorządności. Decyzję na szczeblu centralnym, jakiego zapadła dwa lata temu, pozwoliła na dogłębną analizę ekonomiczną i organizacyjną Rozgłośni, i dokonanie wewnętrznych zmian

strukturalnych. Unowocześniono i skomputeryzowano pracę, zmieniając w ten sposób technologię wytwarzania i nadawania programów; zakupiono stoły montażowe i niezbędne, w szybkim przepływie wiadomości, tzw. końcówkę światowych agencji informacyjnych. Skok od magnetofonów, które ważyły 150 kg, do techniki cyfrowej wymagał ogromnych nakładów finansowych, zmian w świadomości i nawyków w pracy. W kadry 80 dziennikarzy, tylko 20 pracuje na pełen etat; wśród twórców programów znajdziemy nawet uczniów szkół średnich i studentów, niosących ze sobą szaleństwo i świeżość młodości, uczących się od starszych kolegów, jak ważna jest dyscyplina, warsztat pracy, dobre przygotowanie. To, że liczy się każda sekunda.

W przyszłym roku Rozgłośnia czeka kolejna ewolucja. Od stycznia bowiem przekształci się ona w tzw. jednoosobową spółkę skarbu państwa, z funkcjonującą na miejscu radą nadzorczą, odpowiedzialną za finanse i sprawy kadrowe oraz zarząd, pilnujący merytorycznej strony pracy. Radiowców interesuje tylko jedno: nadawany program musi być po prostu coraz lepszy.

Małgorzata MASŁOWSKA

Od dziś laba! (Nie dla wszystkich)

cd ze str. 1

W rejonie głogowskim ósmą klasę ukończyło 2.305 uczniów, w tym w Głogowie 1.704. O przyjęcie do szkół ponadpodstawowych podano 2.212 absolwentów. W liceach ogólnokształcących przygotowane dla nich 630 miejsc, a 627 uczniów wyraziło chęć podjęcia nauki. W technikach i liceach zawodowych 570 młodych ludzi ma szansę podjęcia nauki, jednak chętnych jest zdecydowanie więcej — 620. Największym zainteresowaniem cieszył się w tym roku Zespół Szkół Ekonomicznych, gdzie swe podania złożyło prawie dwa razy więcej chętnych niż przygotowane miejsc. Tu, wśród starających się, jest zdecydowana przewaga dziewcząt. W Zespole Szkół Hutniczych przygotowano 120 miejsc, chętnych do podjęcia nauki jest 129. Największym zainteresowaniem wśród chłopców cieszy się elektrotechnika ogólna — tu wpłynęły dwa podania na jedno miejsce. Natomiast deficyt w naborze odnotowano w Technikum Mechanicznym. Naukę w szkołach zasadniczych rozpocznie po wakacjach 870 uczniów, choć o przyjęcie starali się 960.

W województwie zielonogórskim szkoły podstawowe opuściło 11.830 absolwentów. W poszczególnych rejonach: zielonogórskim — 3.351, zarskim — 2.641, nowosolskim — 2.441, wolsztynskim — 1.257, krosieńskim — 1.204 i świebodzińskim — 936.

W dwudziestu trzech liceach ogólnokształcących, w tym dwóch społecznych w Zielonej Górze i Zarach, przygotowano dla tegorocznych absolwentów 2.730 miejsc. Najwięcej, bo 1.008, jest w ośmiu ogólniakiach zielonogórskich. W nowym roku szkolnym 1993/94 rozpoczną pracę dwa nowe licea w Zielonej Górze, przy ODN (klasy informatyczna i humanistyczna) oraz przy SP 10 (ogólne). Wolne miejsca są jeszcze w klasach ogólniaków — nr 3, przy SP 10 i ZSZ nr 1 w Zielonej Górze, w Kozuchowie, Krosnie Odrzańskim, Szprotawie, Sulchowie i przy ZSZ w Zarach.

Rok szkolny skończy w Lubinie 2.700 absolwentów szkół podstawowych. W szkołach średnich regionu lubińskiego (włącznie z Chocianowem, Polkowicami, Chrostnikiem i Rudną) przygotowano 2.370 miejsc. Tymczasem podano do nich złożono zaledwie 2.263. Licea ogólnokształcące posiadają 780 wolnych miejsc i zarejestrowały 694 podania o przyjęcie. Technika i licea zawodowe zgłosiły 630 wolnych miejsc, a mają już 745 podań. Szkoły zasadnicze mają 960 wolnych miejsc przy 824 podaniach.

Wszystkim uczniom życzymy od dziś wspaniałych dwóch miesięcy: pełnych słońca, radości i ani chwili nudy. Osmoklasistom — tego samego, ale najpierw: mocnych nerwów na egzaminach.

Jolanta SADOWSKA przy współpracy (abi), (kaja), (ej), (Mid)

ZAKŁAD ENERGETYCZNY W ZIELONEJ GÓRZE

ul. Zacisze 15
ogłasza przetarg na sprzedaż n.w. pojazdów i sprzętu:

Lp. Nazwa i typ	Nr rejestracyjny	Rok produkcji	Cena wywoławcza
1. Ciągnik siodłowy STEYR Typ 32528	ZGC-739C	1989	985.000.000
2. Ciągnik niskonapięciowy Typ STU 302	ZGP-351C	1989	
3. Samochód NYSA-522	ZGA-335R	1986	4.000.000
4. Samochód UAZ-469B	ZGB-191U	1983	5.000.000
5. Samochód Star 660-furgon	ZGA-820H	1980	5.000.000
6. Samochód Star 660-furgon	ZGA-330H	1970	26.000.000
7. Samochód ZS-4 na podw. Star 28	ZGC-054C	1980	6.000.000
8. Samochód ZUK A06	ZGC-085E	1981	6.000.000
9. Samochód ZUK A06	ZGA-340U	1984	7.000.000
10. Samochód ZUK A06	ZGA-344R	1976	6.000.000
11. Samochód ZUK A-11	ZGA-340R	1969	7.000.000
12. Samochód ZUK A06	ZGA-218U	1964	8.000.000
13. Samochód ZUK A06	ZGC-676S	1970	6.000.000
14. Samochód Nysa-522	ZGA-310U	1984	12.200.000
15. Samochód Nysa-522	ZGC-126U	1988	9.000.000
16. Samochód Nysa-522	ZGB-371N	1985	12.500.000
17. Samochód Nysa-522	ZGB-387P	1976	10.100.000
18. Samochód Nysa-522	ZGA-705R	1986	9.000.000
19. Samochód Nysa-522	ZGA-196G	1976	9.600.000
20. Samochód Nysa-522	ZGB-092D	1984	10.000.000
21. Samochód Nysa-522	ZGB-081D	1982	8.000.000
22. Samochód Nysa-522	ZGB-094D	1985	8.000.000
23. Samochód Nysa-522	ZGA-702G	1986	9.000.000
24. Samochód Nysa-522	ZGC-112C	1976	10.000.000
25. Samochód Nysa-522	ZGA-245R	1983	9.800.000
26. Samochód Nysa-522	ZGA-232V	1972	12.000.000
27. Samochód UAZ-469B	ZGA-705N	1980	8.000.000
28. Samochód UAZ-469B	ZGB-151S	1984	12.000.000
29. Samochód ARO-243D	ZGA-341U	1984	10.000.000
30. Samochód ARO-243D	ZGB-595V	1984	14.000.000
31. Samochód ARO-243D	ZGA-372N	1986	8.500.000
32. Samochód ARO-244D	ZGA-840S	1984	10.000.000
33. Samochód ROBUR LO-3000 furgon	ZGA-666N	1980	14.000.000
34. Samochód ROBUR LD-3000 z nadw. bryg.	ZGB-401P	1983	13.200.000
35. Samochód ROBUR LD-3000 z nadw. bryg.	ZGA-824V	1982	12.000.000
36. Samochód STAR A-28	ZGA-940K	1972	5.000.000
37. Samochód STAR A-200 z kabiną bryg.	ZGB-820H	1978	26.000.000
38. Przycz. klinowa typ T-10 o ład. 10 t	ZGR-301H	1980	4.000.000

Przetarg odbędzie się w dniu 2 lipca 1993 r. o godz. 10.00 w Zakładzie Energetycznym w Zielonej Górze, ul. Zacisze 15. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Zakładu najpóźniej do dnia 8.00 w dniu przetargu. Zgłoszone do przetargu jednokrotnie można oglądać od dnia 26.06.93 r. w godz. 10.00-12.00 na terenie Zakładu.

Bliższe informacje w tej sprawie można uzyskać w Wydziale Transportu Zakładu Energetycznego Zielona Góra, tel. 67-063 wew.264. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

(ZG 1125)

KALEIDOSKOP
SPORTOWYPiąte miejsce
zielonogórskich
piłkarzy

W Mol (Belgia) odbył się międzynarodowy turniej piłkarski amatorów (organizowany od 15 lat). Wystąpiło 27 europejskich ekip. Polskę reprezentował młody zespół Energetyka i Kolejarka.

Zielonogórzanie zajęli piąte miejsce. Wygrali 2:0 z niemieckim zespołem Grosburschla, 1:0 z drużyną angielskich policjantów z Northampton, zremisowali z holenderskimi drużynami FC Yerseke (0:0) i z VV Utrecht (2:2).

Zwycięzcą turnieju zostali gospodarze — Flurky Boys Mol, którzy prawdopodobnie we wrześniu wystąpią w Zielonej Górze, w turnieju organizowanym przez Energetyk.

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano stopera **Romana Barana**.

Na zakończenie imprezy odbyła się dyskoteka. Zespoły prześcigały się w zabawie, wykonując piosenkę „We are the champions” (Jesteśmy mistrzami) i jednocześnie w chórze z zespołem „Queen”.

Zapisy do
Ligi Szóstek

Zapisy do nowego sezonu Zielonogórskiej Ligi Szóstek przyjmowane są codziennie do 30 bm. (w godz. 16.00-17.00) w SDK „Nowita” Zielona Góra przy ul. II Armii.

Promień w klasie
międzyokręgowej
juniorów

Jak już informowaliśmy, w pierwszym meczu o wejście do piłkarskiej ligi międzyokręgowej juniorów, Promień Żary pokonał Piast Rowa 1:0. W rewanżu uzyskano remis 1:1. Awans do klasy MW zapewnił sobie młodzi futboliści Promienia.

Termin mija
15 lipca

Żarska delegatura OZPN (ul. Leśna 34 — stadion Syrena) przyjmuje zapisy drużyn do rozgrywek sezonu 1993/94. Termin mija 15 lipca br.

M.S.

W stronę Kisielińskiej Dzielnicy Mieszkaniowej Na WSI

bez egzaminów

Dojazd do Kisielińskiej Dzielnicy Mieszkaniowej odbywa się obecnie dwiema drogami: bądź poprzez wewnętrzną jezdnię obwodową, bądź poprzez łącznik od drogi na Raculkę. Pierwsza z nich nie jest jeszcze gotowa; budowę zaczęto w 1983 roku, a w minionym wykonano dalszy jej odcinek. Całkowite oddanie do użytku wewnętrznej obwodnicy Pomorskiego i połączenie jej z Szosą Kisielińską nastąpi jeszcze w tym roku. Wtedy to możliwe będzie doprowadzenie komunikacji autobusowej do osiedla Śląskiego.

Kierownik Pracowni Inżynierii Miejskiej Marian Bądziąg poinformował nas, że dojazd do dzielnicy łącznikiem od drogi na Raculkę jest tymczasowy. Po ukończeniu budowy drogi krajowej nr 3, która będzie przebiegała w sąsiedztwie, przejazd łącznikiem nie będzie możliwy. Komunikacja między Raculką a Kisielińską Dzielnica Mieszkaniowa będzie odbywać się wiaduktem ponad autostradą, bo taką ma być w przyszłości ta

droga, na wysokości ulicy Tarpanowej. Tereny zabudowane, znajdujące się w sąsiedztwie Szosy Kisielińskiej, nie będą miały bezpo-

średniego połączenia z autostradą. Dostęp będzie możliwy jedynie poprzez dwa węzły

nocny drogą dwujezdniową. Obecnie jej zarządcą — Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich nie ma pieniędzy nawet na dokończenie wjazdu na wiadukt przy ulicy Podgórnej, co umożliwiłoby oddanie do ruchu już wybudowanej drugiej jezdni.

W planie ogólnym zagospodarowania miasta przewidziano budowę dwujezdniowej szosy aglomeracyjnej, która będzie przebiegać w sąsiedztwie torów kolejowych i łączyć Kisielińską z Centrum Miasta, a w szczególności z dworcem PKP i PKS. Wiadukt nad torami kolejowymi jest już wybudowany. Przewidziano przesiadanie nie tylko na budowę dwujezdniowej ulicy aglomeracyjnej, lecz także na planowaną w przyszłości rozbudowę linii kolejowej.

Marzena ŻOŁADZIEWSKA



średniego połączenia z autostradą. Dostęp będzie możliwy jedynie poprzez dwa węzły

Szosa Kisielińska będzie na odcinku od dawnego Liceum Lotniczego do zjazdu na węzeł pół-

Kolorowy świat wyobraźni

Interesującą wystawę otwarto w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece im. C.K. Norwida w Zielonej Górze. Ekspozycja „Ja i mój świat”, jest dziełem ludzi niepełnosprawnych fizycznie, ale bogatych duchowo: zgromadzone obrazy, rysunki, wyroby rękodzielnicze, są na dobrym poziomie i nie wymagają w odbiorze żadnej taryfy ulgowej.

Klasa dla siebie są niewątpliwie prace P. Skowrońskiej i J. Lubanickiej ze Szczecina, tzw. serwetti trywoltki, przeróżnych kształtów i wielkości, i wykonane z istic benedyktynską cierpliwością haftu kaszubskie i cieszyńskie R. Siehankiewicz, S. Koralewskiej, A. Lesickiej i B. Brodaczewskiej. Precyzyjny i wielobarwny widok miasta, wykonany hałtem krzyżkowym, pokazała zielonogórzanka, L. Guzek. Na uwagę zasługują liczne rysunki kwiatów doniczkowych K. Buczyńskiego, malarskie wizje E. Balickiej oraz

udane portrety M. Niteckiego. Tych troje twórców pochodzi z Ci-borza.

Wiele z prac pokazanych na wystawie chciałoby się mieć na własność. Jakby wychodzić naprzeciw tej potrzebie, współorganizator wystawy, zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Walki z Kaletem planuje zorganizować pod koniec czerwca aukcję eksponowanych prac.

Na koniec przypomnienie — w budynku biblioteki prezentowana jest od 3 czerwca wystawa plastyczna dzieci niepełnosprawnych: „Mój dom, moja szkoła, mój przyjaciel”, z pełnymi wyobraźni pracami uczniów szkół specjalnych i tzw. szkół życia Zielonej Góry, województwa zielonogórskiego i Gorzowa Wlkp. Warto przyjść ze swoimi dziećmi i wspólnie zobaczyć te malowanki, wydzieranki, futerki, wizerunki i bibułkowe wyklejanki.

Małgorzata MASŁOWSKA



Odczyt w „empiku”

W piątek o godz. 15.30 w KMPiK odbędzie się odczyt pt. „Święty Antoni Padewski — genialny kaznodzieja katolicki”, który wygłosi Józef Orliński.

Konne przejażdżki

Klub Jeździecki „Raculka” zaprasza dzieci od 26 bm. do 2 lipca na boisko Szkoły Podstawowej nr 21 (os. Pomorskie) na bezpłatne konne przejażdżki. Zajęcia poprowadzą od godz. 11.00 do 13.00 codziennie wiceprezes klubu Konrad Jarowicz z klubowicami.

Wycieczki rowerowe

Klub Turystyki Kolarskiej „Lubuszanie 93” proponuje na weekend dwie wycieczki: w sobotę z Mieczysławem

Koniecznym dookoła Jeziora Ślaskiego — ok. 95 km. Podczas całonocnej wyprawy przewiduje się przeprawę promową, kąpiel w jeziorze oraz przerwę na obiad. Powrót ok. godz. 20.00.

Mniej zaawansowani rowerzyści mogą z Mieczysławem Śmiałkiem zwiedzić zabytki Broniszowa. Trasa wiedzie przez Kiepin, Radwanów i Ochle — ok. 45 km. Powrót o godz. 15.00.

Zbiórka chętnych na placu Bohaterów o godz. 10.00.

Na autodromie

Automobilklub Zielonogórski zaprasza sympatyków sportu motorowego na Finał Okręgowy Pucharu Polski, który odbędzie się w sobotę o godz. 11.00 na autodromie w Starym Kisielinie.

Noc z jazzem

Jazzowy Klub „Harlem” (ul. Sienkiewicza 11) zaprasza na kolejną noc z jazzem. W piątkowy wieczór nagrą „Zbigniew Lewandowski and FRIENDS”. Początek o godz. 20.00.

Policjanci na
skrzyżowaniu

W piątek w Zielonej Górze odbędzie się wojewódzkie eliminacje konkursu „Policjant ruchu drogowego 93”. Funkcjonariusze „drogowki” od godz. 9.30 do 12.00 kierować będą ruchem na skrzyżowaniu ul. Łużyckiej i Dąbrówki, a następnie na autodromie w Starym Kisielinie zaprezentują swoje umiejętności w jeździe na motocyklu.

Zakończenie imprezy i ogłoszenie wyników rozpocznie się około godz. 15.00 na autodromie.

(jp)

Łagowskie impresje
w malarstwie

W piątek o godz. 18.00 w Galerii ART w Zielonej Górze nastąpi otwarcie pleneryjnej ekspozycji pn. Łagowskie impresje. Prace przedstawione na wystawie są efektem kolejnego pleneru malarskiego, jaki odbył się niedawno w Łagowie. Wśród autorów są m.in. Nina i Edward Habdasowie z Łodzi, Franciszek Małuszczyk z Warszawy, La-la Terlikowska oraz inni, w tym zielonogórscy twórcy. Wpiszając się na listę można kupić, a więc zainteresowanych najwcześniej z dziełami plastycznymi zapraszamy do galerii w cieniu Wieży Głódowej.

(kurz)

Westerplatte w nowej szacie?



Naprzeciwko „Topazu” przy ulicy Bohaterów Westerplatte 20 rozpoczęto adaptację lokalu mieszkalnego na handlowy. Prace powinny zostać zatrzymane z uwagi na brak kompletnej dokumentacji i niezaopiniowany projekt elewacji.

Ulica należy do ciągu usługowo-handlowego i zapewne znajdują się następni chętni na przebudowę znajdujących się na parterze mieszkań na sklepy. Dlatego też tak

ważne, z uwagi na estetykę miasta, jest uzgadnianie wszelkich planów i pomysłów z wydziałem Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska. **Julita Zdrzałik-Rogóć**, naczelnik tego wydziału mówi, że nasiliły się ostatnio samowolne przebudowy, co ma zapewne związek z nowym podatkiem VAT, który ma wejść od 5 lipca. Z uwagi na stare, liberalne prawo budowlane można to karać jedynie mandata-
(hans)

Redaguje

Anna Bulat-Raczyńska

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt. 19.00, 21.00 Rok komety (USA 12), sob. 18.00 Rok komety, 20.00, 22.00 Skaza (ang. 18), niedz. 19.00 Rok komety, 21.00 Skaza „NYSA” — pt., sob., niedz. 15.30 Mięso Aleksandra (USA 12), 17.30, 19.30 Mroki miasta (USA 15) „NEWA” — brak programu „WENUS” — pt., sob., niedz. 16.00, 17.45, 19.30 Uciec, ale dokąd (USA 15), premiera

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. pt. 21.00 Brel wieczorem (scena kabaretowa)

FILHARMONIA

19.00 koncert symfoniczny z okazji 40-lecia Rozgłośni Polskiego Radia (sala koncertowa). Wykonawcy: Orkiestra FZ, Cz. GRABOWSKI — dyrygent, E. WERKA — mezzosopran, B. NIZIOŁ — skrzypce, R. ZIMNICKI — fortepian. Program: uwertury i arie z oper G. VERDIEGO, P. MAS-CAGNIEGO, G. BIZETA oraz „Błękitna rapsodia” G. GERSHWINA, wa-

riacje na temat własny H. WIENIAWSKIEGO, „Bolero” M. RAVELA.

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Instalacje A. Zydronia. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Wystawa prac M. Oberländera. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. — nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim. Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrzie u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef Bogdan Kostrowicz. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochle — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob.,

10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wypożyczenie wnętrza zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie żywności ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa BWA (11.00-17.00) — Wystawa Kiejstuta Bereżnickiego Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Wystawa S. Mazusia Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa fotografii

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celny 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżurny nocny pełnia: Zielona Góra ul. Pod Filarami, Lubsko ul. Krakowskie Przedm., Nowa Sól ul. 1 Maja, Sulechów ul. Różana, Świebodzin ul. Kilińskiego

Wolsztyn pt. Świerczewskiego, od sob. ul. 5 Stycznia
Zagań pt. Śląska, od sob. ul. Pomorska
Żary ul. Buczka

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, koce — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon. — sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 817
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra

(7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 280-42

Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 258-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requiem” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19
(po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51
lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65
Polmozyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukrainko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.00, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 11.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 15.30
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.15
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonogórski Zbór „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijańscy Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

Lem ma powodzenie, bo jego literatura jest niezależna od polityki. Szczypiorski, bo uwalnia powoli czytelnika niemieckiego od kompleksów winy wojennej.

Nie jestem Panem Bogiem

Rozmowa z prof. Karlem DEDECIUSEM o polskiej literaturze.

Prof. Karl Dedecius, ur. w 1921 r., dyrektor Niemieckiego Instytutu Polaków w Darmstadt, od kilkudziesięciu lat tłumacz polskiej literatury na język niemiecki, laureat wielu nagród i tytułów honorowych. Podjął się opracowania w Niemczech tłumaczonej przez siebie na język niemiecki 50-tomowej antologii literatury polskiej.

— Jakie jest dziś miejsce polskiej literatury na rynku niemieckim?

— Niemców interesuje literatura całego świata. Mają wiele do odrobienia. Okres Trzeciej Rzeszy, potem 40 lat NRD. Uważam, że 50-80 książek polskich autorów ukazujących się rocznie w Niemczech to sporo. Gombrowicz ukazał się u nas w pełnych jedenastu tomach, przed wydaniem przez parę lat „Kulturę”. Schulz miał kilkakrotnie pełne wydania. Wiersze Herberta tłumaczyłem zawsze z rękopisu i ukazywały się wcześniej o 2 lata niż w Polsce. W NRD tłumaczono oficjalnych polskich pisarzy. Iwaszkiewicza, Putramenta i innych. Zatem literatura polska w języku niemieckim była obecna w reprezentatywnym przekroju.

W Niemczech jest prawie dwa i pół tysiąca wydawnictw. Każdy wydawca wybiera sobie autorów według swego gustu. Są zjawiska fascynujące, np. Lec — 40 wydań, 400 tys. sprzedanych egzemplarzy. Herbert — 80 tysięcy. To nie jest mało. Lem ma ponad 1 mln egzemplarzy i sześćdziesiąt różnych tytułów. Ale Gombrowicz tylko kilka tysięcy. Pięć, nie więcej — to normalne. Niemiecka poezja wydaje się także w nakładach 600-700 egzemplarzy.

— Jaka polska literatura ma szanse odnieść tu sukces komercyjny?

— Nowe spojrzenie na literaturę wojenną dał Szczypiorski. Ma powodzenie, bo spójrz na rzeczy tragiczne z rezerwą. I to się Niemcom spodobało. Stąd sukces. Inna warstwa odbiorców czyta wiersze Szyborskiej, Różewicza albo Herberta. Każdy rodzaj literatury po-

lskiej ma powodzenie w swym kręgu czytelników. Nie zawsze jest to sukces, jaki osiągnęli Lem czy Szczypiorski. Lem ma powodzenie, bo jego literatura jest niezależna od polityki. Szczypiorski, bo uwalnia powoli czytelnika niemieckiego od kompleksów winy wojennej.

— Jaką literaturę pan tłumaczy?

— Kieruję się własnym gustem, własnym smakiem. Nie jest moim zadaniem rozstrzygać, kto lepszy i ważniejszy: Miłosz czy Herbert. Chcę pokazać i Herberta, i Miłosza, bo oni odgrywają w historii polskiej kultury swoistą rolę. Każdy inaczej, ale dla niemieckiego czytelnika nie jest to ważne. Po prostu Herbert jest inny niż Miłosz. Różewicz jest inny niż Szyborska. Każde z nich jest indywidualnością.

Teraz pracuję nad polską poezją XX wieku. Brak mi jeszcze ostatniego wyboru lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Mam 200 tomików poezji na moim biurku. Nie kieruję się tylko moim gustem, ale także zdaniem krytyków, znawców literatury polskiej. W ten sposób wyłonię tych autorów, którzy mi odpowiadają i będą tą dziesiątką reprezentującą dwie ostatnie dekady.

Tak więc 50 proc. to jest moja znajomość rynku, smaku czytelników oraz ambicja osobista i 50 proc. to opinia Polaków, co sami myślą na temat własnej literatury.

— Kto z Polaków ma największe szanse przetrwać w przyszłości w podręcznikach literatury światowej?

— Zbieram antologię i podręczniki szkolne, które w ostatnich 30 latach uwzględniają moje polskie tłumaczenia. W podręcznikach języka niemieckiego w szkołach już są: Szyborska, Lec, Iwaszkiewicz, Schulz.

Oczywiście, wydawane przeze mnie 50 tomów, to nie będzie cała literatura polska od Średniowiecza po dzień dzisiejszy. Ale czytelnik zaznajomi się z setką nazwisk pol-

skich. W tych 50 antologiach będzie co najmniej 100 nazwisk. Forna aforystykę i epigramatykę, polską literaturę Średniowiecza, Renesansu, Oświecenia, Młodą Polskę. Oddzielnie traktujemy powieści. Andrzejewski reprezentuje przełomowy okres w polskiej historii i polskiej literaturze od katolicyzmu poprzez socrealizm do nowego sposobu myślenia. Jest to bardzo polskie, czy to się podoba Polakom czy nie i dlatego się u mnie znalazł. Zostanie Herbert, wiersze Miłosza, Różewicz. Oni też są w niemieckich podręcznikach szkolnych.

Szyborska dostała nagrodę Goethego, jest bardzo poważana, a ma małe nakłady. Tylko mały krag niemieckich intelektualistów, poetów przede wszystkim, bardzo ją ceni. Herbert też ma tylko niemieckie nagrody. Literaturoznawstwo i komercjalizm nie chodzą w parze. Ci co dostają największe nagrody, nie mają wielkich nakładów.

— W Polsce uważa się, że pan decyduje o tym, który z polskich pisarzy i jaką dostaje w świecie nagrodę?

— Oczywiście, uczestniczę w różnych gremiach i jury, ale nie jestem tam sam. Stypendium w Berlinie przynajmniej piętnastu osób. Nagrodę Goethego dwunastu. Jeśli moje argumenty są lepsze i przeważają, to wtedy mój kandydat dostaje nagrodę. Do tej chwili dostali: Herbert, Różewicz, Szyborska, nie muszę się ich wstydić. Szczypiorski nie był moim kandydatem do nagrody. Nurowska też nie.

Jestem tylko w kilku gremiach. Na przykład przyznających stypendium na roczny pobyt w Berlinie dla artystów z całego świata. Trzy tysiące marek miesięcznie. W tym gremium jestem od 15 lat. Kandydatów jest zawsze 80 — z całego świata. Mieję pięć i od sześciu lat jest zawsze jeden Polak. To sprawa argumentacji. Stypendium to otrzymali Zagajewski i Gombrowicz. Herbert był dwukrotnie, byli Różewicz, Lipska. Chciałem, aby Polacy pojechali na Za-

chód, popatrzyli: co robią literaci, jak żyją, jak i o czym piszą. Nie jestem papieżem, jak nazywany jest — bardzo niesłusznie — Ranitzky. Jestem po prostu miłośnikiem polskiej literatury i chciałbym dla niej coś zrobić. Czasem mi się udaje, jak wtedy w Sztokholmie, gdy komisja noblowska prosiła mnie o opinię.

— Czy pan zdecydował o Noblu dla Miłosza?

— Poproszono mnie o napisanie opinii o polskiej literaturze oraz wytypowanie poetę. Opisałem doświadczenia Miłosza, Herberta, Różewicza i Szyborskiej bez krytycznego ustosunkowania się. Herbert się pogniwał. Uważał, że to on powinien dostać Nagrodę Nobla. Że ja sprawę popsułem i nagrodę wziął Miłosz. Tymczasem komisja w Sztokholmie była niezależna. Miłosz miał lepsze poparcie z Ameryki, pomogli mu inni nobliści. Przeważała jego uniwersalność. Miłosz miał nie tylko 10 tomików poezji, ale także powieści, eseje i historię polskiej literatury.

Herbert był oczywiście lepszym poetą, lirycznym, co do tego nie miałem wątpliwości, ale poza poezją, on miał tylko „Barbarzyńców w ogrodzie”. Szyborska też tylko wiersze pisuje. Sztuki Różewicza były znane na Zachodzie, więc nie musiałem o tym pisać, lirykę opisałem, ale decyzyja zapadła bez mnie. Mam jeden głos w kilku jury, ale nie we wszystkich. Nie jestem Panem Bogiem.

— Komu z Polaków dałby pan dziś tę nagrodę w poezji i prozie?

— Chyba nie odpowiem. Nie chciałbym nikogo obrazić. Przyjaźnię się z wieloma pisarzami. Jeśli chodzi o poezję, to oczywiście. A proza? Kuśniewicza bardzo cenię... Ale moją dziedziną jest poezja. Polacy mają więcej talentu do poezji. Brak im tego samozaparcia, by siedzieć nad książką dwa lata. Tego Polak nie wytrzyma. Jest za nerwowy i wrażliwy, by tak dłużyć się w szczegółach. Iwaszkiewicz był chyba ostatnim, który pisał takie „Sławy i Chwały”.
Jerzy RASALA (PAP)

„Ludzie sami sobie wymyślają problemy, zatruwając się w ten sposób. Człowiek to arcydzieło tworzone przez naturę przez 15 miliardów lat. Nie powinniśmy tego psuć”.

Z Francji na Ural

W ubiegły czwartek do Świebodzina dojechał na rowerze George Krassowsky. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak każdemu wolno podróżować rowerem. A jednak wizytę Francuza odnotowały wszystkie środki masowego przekazu. Krassowsky jedzie z Bordeaux na południu Francji aż do Jekaterynburga na Uralu, czyli przez całą Europę.

Nietypowy rowerzysta ma 78 lat, kolarstwo uprawia od 65 roku życia. Poza tym pływa, jest wegetarianinem, żyje po spartańsku. Przez 25 lat pracował jako dyrektor miasteczka wakacyjnego na Łazurowym Wybrzeżu, teraz pisuje w gazecie „Le Nouvel Humaniste” (Nowy Humanista), której celem jest propagowanie pokoju, rozbrojenia, praw człowieka, ochrony środowiska. Jak mówi: pensję ma skromną, 5 000 franków, ale nie potrzebuje wiele. Wystarczy mu to co ma i natura. Szum wokół jego osoby nie go męczy; na trasie wiele razy dawał do zrozumienia, że nie chce sobą nikogo krępować, zdarzało się w czasie rajdu, że nocował nawet w parku.

— Nie palę, nie piję, unikam stresów. Mam zaufanie do siebie i innych. Uważam, że ludzie sami sobie wymyślają problemy, zatruwając się w ten sposób. Człowiek to arcydzieło tworzone przez naturę przez 15 miliardów lat. Nie powinniśmy tego psuć — taka jest filozofia życia tego starszego, francuskiego dziennikarza — To jest właśnie radość bycia człowiekiem.

Korzenie jego rodziny sięgają 400 lat wstecz. On sam urodził się w Rosji, dokąd przodkowie jego przybyli z Polski. Zostali jednak wydalen i w ten sposób George mając 4 lata znalazł się we Francji. Nie ma jednak obywatelstwa francuskiego, jest — jak sam twierdzi — obywatelem świata, obywatelem Ziemi. I zaraz dodaje:

— Do takiego ustawienia się w świecie zostałem zmuszony przez sytuację życiową.

Krassowsky mówi, że Francuzi zawsze czuli sympatię do Polaków, którzy nigdy nie ak-

ceptowali niewoli. Dali światu przykład, jak wziąć sprawy w swoje ręce. Miłość do wolności i godność — to według niego — najważniejsze cechy naszego narodu.

Zna dobrze język rosyjski, polskiego już nieco zapomniał. Obserwuje zwierzęta i od nich uczy się życia. Uważa, że zjednoczona Europa to tylko etap do zjednoczonego świata.

6 maja wyruszył z Bordeaux. W Paryżu gościł w Pałacu Elizejskim, po powrocie jest zaproszony do prezydenta Francji, Francois Mitteranda. Od Strasburga Krassowskyemu towarzyszy 68-letni Leopold Berger, Austriak z pochodzenia. Cały czas są sami na trasie. Pokonują dziennie ok. 150 km, nigdy nie czując się zmęczonymi. Wyprawa ich ma na celu m.in. manifestację pokoju, demokracji, ekologii, upamiętnienie 100 rocznicy rajdu Francuza Charlesa Terronta „Sankt Petersburg — Paryż” oraz zaakcentowanie Międzynarodowego Roku Emerytów.
Katarzyna SARNACKA



Skandal z portfelem

16 czerwca br. tuż po godz. 17.00 w sklepie pasmanteryjnym-odzieżowym przy ul. Sobieskiego, zamierzałam kupić drobny pasmanteryjny. Nieoczekiwanie znalazłam się w sytuacji, którą uważam za skandaliczną.

Na ladzie spostrzegłam portfel pozostawiony przez rozstargnionego klienta. Donośniejszym głosem zwróciłam się do ekspedientki: „ktoś zostawił portfel”, ta odbierając go ode mnie powtórzyła „ktoś zostawił portfel” i podała komuś na zaplecze sklepu. Stłeszeli i widzieli zdarzenie klientki oczekujący w kolejce. Chwilę później dokonałam zakupu i wyszłam.

W drodze do domu myślałam o tym, co zaszło. Nie miałam czasu następnego dnia, aby pójść do tego sklepu i zapytać czy właściciel portfela zgłosił się po zgubę. 18 bm. w poszukiwaniu pasmanteryjnego drobniarza, znów poszłam do sklepu przy ul. Sobieskiego. Już wchodząc zauważyłam ekspedientkę, tę samą, której powierzyłam znaleziony portfel. Właśnie chciałam zapytać na dzień dobry, czy zgłosił się właściciel portfela, gdy ekspedientka wyszła na zaplecze. Chwilę odczekałam przy ladzie, przyszła obsłużyć mnie inna ekspedientka. W sklepie byłam tym razem z jedną córką (poprzednio towarzyszyły mi obie córki). Poprosiłam o haftki. Gdy zastanawiałam się, które wybrać, usłyszałam pytanie następnej klientki „czy ktoś przedwcześnie oddał tutaj portfel?”

Natychmiast jednocześnie odpowiedziały obie ekspedientki: „nikt nie oddawał portfela” i „dzisiaj rano była pani, został oddany”.

Wywiązała się dyskusja między ekspedientkami wraz z kierowniczką sklepu. Panie dochodziły dlaczego i komu był wydany portfel oraz na jakiej podstawie. Ponieważ żadna nie zapytała jaki to portfel był wydany, przetrwałam dyskusję i poprosiłam klientkę domagającą się portfela, aby dokładnie go opisała.

Powiedziała, że zostawiła go przed godz. 18.00, że zdenerwowania nie umiała jednak określić, jak wyglądał. Aby jej to ułatwić, pokazałam swój portfel — stwierdziła, że był takiego samego koloru i wielkości, lecz polakierowany.

Powiedziałam więc, że właśnie taki polakierowany portfel leżał na ladzie i że podałam go ekspedientce 16 bm. Rozpoczęło się „wyjaśnianie” co stało się z portfelem. Zapłaciłam za haftki i wyszłam ze sklepu. Wybiegła za mną klientka — właścicielka portfela i poprosiła o dane osobiste dla potwierdzenia, że taki portfel oddałam w tym sklepie. Oczywiście, uczyniłam to, o co prosiła. Jeszcze tego samego dnia klientka ta zadzwoniła do mnie. Powiedziała, że została posądzona o podanie ekspedientce pustego portfela, zawartość wzięła ja — tak sugerowały ekspedientki.

Więc posądzono mnie o kradzież. Zbulwersowana tym, poinformowałam policję, aby ustaliła, co stało się z portfelem. Popętniłam błąd, że przed oddaniem portfela i w obecności wszystkich będących wówczas w sklepie, nie utworzyłam go i sprawdziłam co zawiera.

Na posterunku policji złożyłam zeznanie. Okazało się, że właścicielka zgubiła także zgłosiła policji o zdarzeniu, a jak mnie poinformowano, wynik dochodzenia był następujący: ekspedientki przyznały się do zabrania pieniędzy z portfela.

Co więcej dodać? Chyba to, że kolejny raz w życiu byłam nieciekawą wartości, powierzając miennie innym. Tym razem zamiast zwykłego „dziękuję” posądzono mnie o kradzież.

E.S.
(nazwisko i adres znane redakcji)



Kochanemu Jackowi Szczuka najserdeczniejsze życzenia z okazji imienin ślubu Aneta

Choć lata mijają, życie płynie 9 lipca — rok Ci minie. Okazją wieczną mam dzisiaj więc życzenia Ci przesyłam. Zdrowia, szczęścia, powodzenia Niech dla Ciebie słońce świeci I ten czas radości leci. Malutkiej, kochaniutkiej chrześnicy Monice Szymaniec z Lubomyśla życzy chrzestna Wioletta

9 lipca przysłała na świat i już minął Ci rok. Życie przed Tobą otwiera swe bramy. A my Moniko naprawdę Cię kochamy. Uśmiech i szczęście niech Ci towarzyszą. Tego z całego serca Monice Szymaniec z Lubomyśla życzą babcia Władzia i dziadek Roman



SEANSE
TADEUSZA
CEGLIŃSKIEGO
w lipcu

LUBIN 2.07. godz. 16.00, w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM;

GŁOGÓW 3.07. godz. 13.00, 4.07. godz. 11.00 w I Liceum Ogólnokształcącym, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GORZÓW 5.07. godz. 13.00 w Domu Kultury „Kolejarz”, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;

ZIELONA GÓRA 7.07. godz. 12.00, 14.00, 16.00 w Klubie „Lumel”, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;

ŻARY 8.07. godz. 12.00, 14.00. w Żarskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie ZDK;

LUBSKO 9.07. godz. 12.00, 14.00 w Lubskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie LDK.

Jubileusz Nowej Soli i orkiestry

W niedzielę, 27 czerwca o godz. 17.00 w kościele pw. Świętego Józefa Robotnika w Nowej Soli rozpocznie się wielki koncert jubileuszowy z okazji 20-lecia istnienia orkiestry dętej Zespołu Szkół Elek-

trycznych i 250-lecia nadania praw miejskich Nowej Soli. Organizatorzy koncertu serdecznie zapraszają również byłych członków orkiestry.

(ej)

Wyjaśnienie

W „GN” nr 98 ukazał się reportaż zatytułowany „Chodzenie po bagnie”. Jego fragment brzmiał: „Katarzyna jest oburzona. Mieszka w hotelu od dawna, widziała wiele. Taka jedna urodziła tu dziesiątkę, puszcza się na prawo i lewo i niczym nie przejmując. Rodzi, oddaje do Domu Dziecka i wiecie wesoły, pijacki żywot”.

Wczoraj redakcję odwiedziła pani Ewa Nowak, mieszkanka hotelu przy ul. Objazdowej 13. Stwierdziła, że wspomniana Katarzyna, której imię w rzeczywistości brzmi inaczej, cytowane oszczerstwa rzuciła właśnie na nią. Zdaniem pani Ewy Nowak oszczerstwa te są nieprawdziwe.

Katarzyna swą opinię podtrzymuje.
Barbara KURASZKIEWICZ
-MACHNIAK

Redaguje kolegium: Andrzej Buck - redaktor naczelny, Konrad Stanglewicz - z-ca red. naczelnego, Janusz Klimenko - sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak - z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Siuda (dział sportowy), Jolanta Sadowska (dział lokalny), Anna Bułat Raczynska (dział miejski)

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białecka, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drews, Nowa Sól, ul. Moniuszki 3, tel. 39-77, Marzanna Jasinska, Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w 211, Elżbieta Waleńska.

Korespondenci zagraniczni: BERLIN - Wojciech Mróz, BONN - Przemysław Konopka, BRUKSELA - Roman Polakiewicz, HARARE (Aryka) - Wanda Narozna, MALMOE - Artur Leczycki, MOSKWA - Aleksander Czerepanow, PARYŻ - Liliana Batko, RZYM - Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO - Jan Palarczyk.

Dział łączności z czytelnikami - Elżbieta Waleńska, w. 204.

Kierownik korekty - Barbara Pękalska

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”. Prezes Zarządu: Marian Marek Przybylski, 60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy: skr. nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”, Druk: Poligraf-Zielona Góra, Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów

Biura ogłoszeń: Redakcja oddziały redakcji

GAZETA NOWA

„SAWO”

HURTOWNIA ARMATURY
prowadzi sprzedaż
i kompleksowe
zaopatrzenie
w materiały instalacji
sanitarnej.



„SAWO” to bezpośredni
importer z Włoch:
płytek ściennych
i podłogowych,
armatury,
mebli łazienkowych.

„SAWO” to najniższe ceny!
Przykładowo:
rury ciśnieniowe PCV
gr. 160 - 120.000 zł
rury kanalizacyjne PCV
gr. 100 - 26.000 zł
śrubunek grzejnikowy
gr. 15 - 15.700 zł
wodomierz gr. 15 - 321.000 zł
Zapraszamy uprzejmie do
naszych magazynów
w Zielonej Górze przy
ul. Kozuchowskiej 20a
oraz do sklepu przy
ul. Waryńskiego 1
tel. 712-13 do 18
tel./ fax 606-83
tłx 432319

(ZG 1070)



64-100 LESZNO
ul. Niepodległości 32
tel. (0-65) 20-26-37
tel./ fax (0-65) 20-91-45
telex 045672

**P.P.U. i H. „Murbet”
poszukuje:
LOKALU**

ogrzewanego z telefonem o pow. 200 m kw.
z dogodnym dojazdem do hurtowni
w Lubinie;

PRACOWNIKÓW

w Lubinie, Głogowie - operatywnych
i doświadczonych handlowców.

Wyczerpujące oferty pisemne prosimy
składać pod ww. adresem.

(ak 433)

**Anteny Satelitarne
BENY SAT**

**Nowość! Montaż
i dojazd bezpłatnie!!!
Raty bez zaświadczeń,
żyrantów, odsetek!**

Nowa Sól, ul. Św. Barbary 14,
tel. 31-49
Głogów, ul. Sikorskiego 28,
tel. 34-28-44
od 9.00 do 17.00
Duży wybór, niskie ceny.

(w 9c)

**UWAGA!
HANDLOWCY
W GŁOGOWIE!
P.H. „ARTMAL”**

**Hurtownia Chemii
Gospodarczej
i Kosmetyków**

Głogów, ul. Galileusza
(budynek Poczty)

Zapraszamy
na zakupy
codziennie
od 8.00 do 16.00.

**Oferujemy
szeroki asortyment
towarów
i atrakcyjne ceny.**

(457g)



**CHCESZ BEZSTRESOWO
I BEZPIECZNIE
UZYSKAĆ PRAWO JAZDY
- WYBIERZ
MOTOREX**

**Sympatycy Piotrka Protasiewicza
wybierają
MOTOREX**

MOTOREX oferuje szczególnie dogodne warunki
szkolenia i zapłaty

Szkolenie - 6 tygodni
Zapłata - 6 miesięcy
Pierwsza rata tylko 100.000 zł!

CENY: - szkolenie teoretyczne (kat. A i B) - 350.000 zł
- szkolenie praktyczne:
- kat. A - 550.000 zł
- kat. B - 1.300.000 zł

Kursy rozpoczynają się co miesiąc równolegle
w trzech punktach miasta (do wyboru):

- **MOTOREX Zielona Góra**
ul. Sulechowska 32 tel. 51-85
- **Dom Kultury NOVITA**
ul. II Armii, tel. 604-40
- **WSI ul. Podgórna 50**
(Budynek Dydaktyczny)

**W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE
DECYDUJĄCY SIĘ NA SVOJE
PIERWSZE PRAWO JAZDY - NAJCZĘŚCIEJ
WYBIERALI MOTOREX**

**INSTYTUT
MEDYCYN
NATURALNEJ**

Doktor
niekonwencjonalnej
medycyny
ANATOL SKOKOW
**MEDYCYNA PRZYSZŁEGO
WIEKU**
BIOINFORMACYJNA
ELEKTROPUNKTOWA
DIAGNOSTYKA I UZDRAWIANIE
BEZ FARMAKOLOGICZNYCH
LEKÓW:

- chorób mózgu
- serca
- płuc (duszności, skurczel)
- bóle i zawroty głowy
- przemęczenie organizmu (podnoszenie ener-
gi)
- chorób układu nerwowego
- chorób układu hormonalnego
- chorób układu trawiennego
- chorób układu moczowo-płciowego
- chorób stawów i kręgosłupa

BADANIA BEZPŁATNE !!!
GŁOGÓW, ZIELONA GÓRA
HOTEL „INTERFERIE” ul. Chopina 33/2
Wojaka
Polskiego 9 tel. 224-65
tel. 34-15-10 środa - piątek
poniedziałek 9.00-13.00
wtorek 14.00-17.30
sobota 9.00-13.00
14.00-17.30

**ZBADAJ SIĘ DZISIAJ,
BYŚ BYŁ ZDROWY JUTRO...**

(457g)

**HURTOWNIA ODZIEŻY
IMPORTOWANEJ
„BALAMIX”
(KOREA, TAJLANDIA,
TURCJA, CHINY)**

poleca
* koszule męskie * bluzki damskie *
* szorty * skarpety * czapki
* odzież dziecięcą i niemowlęcą *
* bieliznę damską i męską
* T-shirt i wiele innych towarów *
* torby plażowe * swetry angora *
* dresy * parasolki.
Godziny otwarcia 8.30-18.00
POZNAN ul. Swoboda 44d
sobota 8.30-13.00
(pawilon handlowy) (nr 21758)

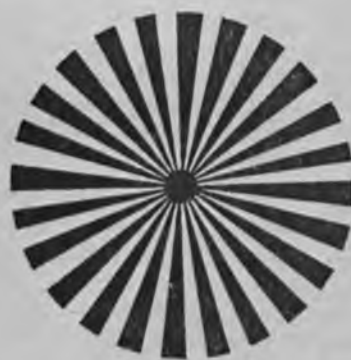
**LADY CHŁODNICZE
STYL ZACHODNI,
WITRYNOWE, ENERGOOSZCZĘDNE, 220V ORAZ
PRZESZKLONE ZAMRAŻARKI, SZAFY,
KONSERWATORY DO LODÓW**

oferuje
Firma „Martico”
Chomęcice k/ Poznania ul. Poznańska 92
tel/ fax Poznań 137-717.

Dysponujemy transportem specjalistycznym
do 30 km - gratis.

Czynne 7.00-20.00.

(457g)



**OKAZJA! - bo taniej
OKAZJA! - bo jeszcze
bez VAT**

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

Zapraszamy!

1. I/O Głogów
ul. Galileusza 18
tel. 33 - 93 - 85
2. Punkt I/O G-w
al. Wolności 52
tel. 33 - 47 - 89
3. II/O Bolesławiec
ul. Sierpnia '80 4/6
tel. 38 - 66
4. III/O Przemków
ul. Głogowska 10
tel. 31 - 98 - 15
5. IV/O Żary
ul. Rynek 1
6. P/ Jelenia Góra
ul. 1 Maja 19/21
7. F/ Nowogrodziec
ul. Rynek 5



**CZEKASZ NA OKAZJĘ?
KUP BON „FORTUNA”!**

Tak aktualnie z upływem każdego
kwartału rośnie kwota należna
z tytułu oprocentowania:

Bon Fortuna

I kwartał - 10.5%
II kwartał - 21%
III kwartał - 31.5%
IV kwartał - 42%

- korzystnie oprocentowany
- płatny na każde żądanie
- oprocentowanie wzrasta
co miesiąc wraz z upływem
czasu ich utrzymania
- oprocentowanie zmienne



ZK 345

PDT „CENTRUM”

w Zielonej Górze

zaprasza

w niedzielę, tj. **27.06.93 r.**
w godz. od 10.00 do 15.00

na zakupy towarów

po wyjątkowo atrakcyjnych cenach.

**OKAZJA !!! - wszystkie artykuły tylko
w tym dniu sprzedawane będą z 5%
bonifikatą.**

Serdecznie zapraszamy !

(457g)

UWAGA GŁOGÓW I OKOLICE!

**HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
PAPIERNICZO-
HIGIENICZNYCH
I CHEMII
GOSPODARCZEJ**

Głogów ul. Łokietka 13
z dniem 5.04.1993 r.
została
przeniesiona na
ul. Sikorskiego 44
(teren GPiB)
tel. 34-10-08
**Oferujemy szeroki
asortyment
towarów
po atrakcyjnych
cenach.**

(ZG-1045)

**Biuro Usług Turystycznych
„TRAMP”**
Zielona Góra ul. Moniuszki 1,
tel. 709-60

proponuje:
- kolonie w Kołobrzegu w terminie
11-25.07. i 25.07.-08.08.93 r. 15
dni, w cenie 2.580.000 zł
- kolonie w Kowarach w terminie
15-28.07.93 r. - 14 dni
w cenie 2.450.000 zł
- kolonie w Dziwnówku w terminie
19-29.08.93 r. - 11 dni w cenie
1.750.000 zł
- obóz młodzieżowy- stacjonarny w
Kołobrzegu w terminie
07-21.08.93 r. - 15 dni
w cenie 2.630.000 zł
- obóz młodzieżowy- stacjonar-
no-wędrowny w Sudetach w ter-
minie 28.07-10.08.93 r. - 14 dni
w cenie 2.670.000 zł.
- wczasy w domach wczasowych
nad morzem i w górach 14 dniowe,
turnus w cenie 2.200.000 zł
- noclegi w Kołobrzegu i
Świnoujściu- 7 dni - 600.000 zł
- wypoczynek na Krymie (Sudak i
Jajfa) w cenie 3.300 i 3.800 tys. zł.
- wczasy w Tunezji- 10 dni od
8.500.000 zł oraz we Włoszech
i Bulgarii.
- wypoczynek we Włoszech z prze-
j. Z. Góry w terminie 10-19.09.93
r., w cenie 2.300.000 zł.
- wycieczki do Legolandu, Heide
Parku i Eurodisneylandu. (ZK-437)

TECH-BUD

sp. z o.o.

Zielona Góra
ul. Poziomkowa 40
tel. 227-71

oferuje

- mini koparki,
- koparki,
- koparko-ładowarki,
- sprężarki,
- „krety”
- zagęszczarki
do gruntu
- piły do betonu
- maszyny komunalne
- inne urządzenia
budowlane.

ZAPRASZAMY.

(ZG-1118)

SPRZEDAM:
krajalnicę, wózek sklepowy,
agregaty,
lady chłodnicze,
wagę uchylną,
chłodnię składaną, piec
piekarniczy elektr.,
urządzenia elektryczne:
- kuter,
- nadziewarkę,
- szczeciarkę,
- skórowarkę.
Głogów, tel. 33-97-31
(6.00-21.00).

(448d)

WYSOKA NAGRODA!

Za pomoc w odnalezieniu
BMW 730 i
czarny metalik,
najnowszy model,
berlińska rejestracja.
Auto skradzione
w dniu 19.06.93 r.
wieczorem w Zielonej Górze
z ul. Wojska Polskiego.
Informacja - tel. 719-62
Zielona Góra lub 38-30 Żary.
Dyskrekcja zapewniona.

(ZK-452)

HURT-detal siatki ogrodzeniowej powle-
kanej tworzywem po cenach konkuren-
cyjnych. Gorzów Wlkp. ul. Wągrowiec-
ka (koniec), adres prywatny ul. Piłska
14 (30gg). 220pp

*** KARTKI
OKOLICZNOŚCIOWE
Z POZYTYWKĄ**
- słubna, imiennowa,
urodzinowa z DIODĄ itp.
*** RÓŻNE GRAJĄCE
I ŚWIECĄCE**
*** LAURKI
OKOLICZNOŚCIOWE**
(zwykłe)

hurt w cenie producenta.
B.H.U. „ALANFOL” Poznań,
tel. 233-494 do 21.00 oraz „ZEMAR”
Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 69,
tel. 22-39. (r911530)

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK” — domy, mie-
szkania, budowy, parcele, Zielona Gó-
ra, Centrum Biznesu ul. Boh. Wester-
platte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65.
858yg
M-4 własnościowe (I piętro, w Lesznie) -
tanie sprzedam. Leszno, tel. (065)
20-80-52. 431gl
M-4 własnościowe (plus garaż) 63,5 m
kw. sprzedam. Zielona Góra tel.
665-36. 227pp
MIESZKANIE M-5 (3 pokoje) zamienię na
dwa mniejsze. Nowa Sól tel. 78-121
(ON/15/I). 213pp
MIESZKANIE M-5 z telefonem w wieżow-
cu na os. Słonecznym - sprzedam.
Oferty z ceną dla 140pp B. O. Gazeta
Nowa. 900000000140pp
MIESZKANIE z wygodami do wynajęcia,
garaż. Osiecznica tel. 11 k/Krosna
Odrz. 204pp

NIERUCHOMOŚCI BIURO
„NORSEOWICZ”
GORZÓW, OBOTRYCKA 8,
271-97, 220-31.

WYNAJEM „NORSEOWICZ”. 238pp
GORZÓW
SPRZEDAM bardzo tanio domek jedno-
rodzinny typ Ciechanów z działką 18
arów. 66-124 Nowe Miasteczko, ul. Ma-
rcinkowskiego k/ Stadionu tel. 363
(ON/14/I). 203pp
WYNAJEM pokój 20 m kw. ma biuro z
telefonem. Sulechów Kościuszki 4.
1117zg

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny w Głogowie (c. o. -
gazowe, telefon) sprzedam. Głogów
34-18-83. 313yl
DOM na Paulinowie - sprzedam. Głogów
34-27-57 wew. 520 po 17.00. 427gl
DOM wolnostojący 240 m kw. stan suro-
wy - sprzedam lub zamienię na miesza-
kanie. Gorzów Wlkp., ul. Ogrodowa
10/2, tel. 32-55-61 po 19.00. (6gg)
156pp
DUŻA willę sprzedam. Zielona Góra tel.
68-415 od 11.00-17.00. 957zg
DZIAŁKI budowlane sprzedam. Wilanów
6. 1068zg
DZIAŁKI rekreacyjne z pozwoleniem na
budowę przy dużym jeziorze Raklicko
Wielkie w Nowym Dworcu k/ Świebo-
dzina - tanio sprzedam. 66-220 Łagów
Lubuski ul. Chopina 1c, tel. 238. 224pp
DZIAŁKĘ budowlaną (uzbrojoną, przy ul.
W. Witosa) - sprzedam. Głogów
33-30-54. 435gl
DZIAŁKĘ budowlaną, uzbrojoną, w Gło-
gowie przy Obr. Pokoju - tanio sprze-
dam. Głogów 33-90-73. 429gl
MYŚLIBÓRZ — zdecydowanie sprzedam
nowy dom, wysoki standard. Biuro
„Norseowicz” Gorzów, Obotrycka 8 tel.
271-97 (35gg). 237pp
PRZEDWOJENNY dom do remontu z
zabudowaniami gospodarczymi na ład-
nie położonej działce (39 arów) 20 km
od Zielonej Góry sprzedam. Oferty BO
Zielona Góra dla 226pp
SPRZEDAM 0,47 ha z budynkami miesz-
kalnymi, gospodarczymi, garażami,
działalnością handlową. Osowa Sień
108, Głogów 34-51-79. 459gl
SPRZEDAM dom w Wolsztynie lub za-
mienię na mieszkanie w Lubinie lub
okolice. Lubin tel. 444-874 144lu

NAUKA

UCZNIÓW w zawodzie mechanika samo-
chodowego przyjmę. Zielona Góra ul.
Boczna 1. 865yg

SPRZEDAŻ

2 garaże (ul. Wiśniowa i ul. Zachodnia) -
sprzedam. Oferty z ceną Biuro Ogło-
szeń Gazeta Nowa dla
900000000141pp
DZIAŁKĘ 67 arów blisko Lubina. Ogro-
dzoną, prąd (siła), woda, altana, szopa
sprzedam. Lubin ul. Orla 66/20. 76yu
KRASNALE gipsowe, wysoka jakość
sprzedam. Nowa Sól, Pasieczna tel.
26-83. 65ns
POKÓJ z kuchnią w Głogowie sprzedam
lub zamienię na Zieloną Górę. Głogów
ul. Daszyńskiego 7a/9. 1090zg
PRZYCZEPE handlowe, kontener chłod-
niczy sprzedam. Gorzów Wlkp. 746-28
(33gg). 228pp
SZCZENIAKI rasy rottweiler sprzedam.
Gorzów Wlkp. 746-28 (33/agg). 229pp
WIELOOCZYNOWA myjnia samo-
chodową prod. RFN, mercedes 190E 1.
8 (1990 listopad). Głogów (070)
34-12-88. 430gl
ZWOLNIENIE z cla i podatku (mienie
przebiegające na samochod osobowy
i dostawczy odstąpię - cena 3.000 DM.
Oferty: BO Zielona Góra dla 1103zg

MOTORYZACYJNE

ARO 244 z silnikiem mercedesa 1986 -
sprzedam. Głogów 33-30-54. 436gl
DEUTSCHAUT - naprawy: VW, AUDI,
OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnos-
tyka silników, blacharstwo, lakiernict-
wo. Naprawy powypadkowe na ubezpie-
czenia. Świdnica k/ Zielonej Góry ul.
Koszyńców 6, tel. 731-69 w godz.
8.00-18.00. 790yg

MOTO-ART

Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64
(baza STW), tel. 34-71.

AUTO-KOMIS

skup - sprzedaż
- zamiana samochodów
w tym na raty bez zyrantów.

Zakład Mechaniki Pojazdowej
Zapraszamy codziennie
w godz. 10.00-17.00

(ZK-348)

PPHU „BASPA” w Głogowie
ul. Sikorskiego 72
(za Fabryką Domów)
tel. 33-39-87
tel./fax 33-53-74



Poleca Państwu
Beton towarowy wszystkich marek gwarantowanej jakości.
Dostawy własnymi betonolozówkami o pojemności
2 m sześć., 3 m sześć., 4 m sześć., 5 m sześć.,
6 m sześć. w Głogowie i promieniu 25 km od Głogowa.
Gwarantujemy dobrą organizację.
Polecamy również usługi ładowarki ŁK-1 i Ł-34
oraz koparkami MENCK i K-408.
Zapraszamy do współpracy.

(420gl)



ANTENY SATELITARNE

stacjonarne i obrotowe
OBROTNICE ELEKTRYCZNE
do anten satelitarnych.

Wystarczy zadzwonić i zamówić
Sprzedaż ratalna bez zaświadczeń
Dojazd do 100 km bezpłatny
Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 28-666

(u-40)

**PRALKO-SUSZARKI, PRALKI,
ŁODÓWKI, ZAMRAŻARKI,
KUCHENKI MIKROFALOWE**

(sprzęt krajowy i zachodni)
- Największy wybór w Głogowie

**TELEWIZORY Z PODGLĄDEM, WIEŻE,
MAGNETOWIDY, ANTENY SAT**

poleca

P.H. ASTRA-BIS,
Głogów, al. Wolności 69A (była Galeria)
U NAS CIĄGŁE NAJNIŻSZE CENY!

(U-43)

NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY

Z dniem 15.06.93, bez tuiel lub z tuielą już od 1.050 zł/zwłok. Upusty dla biorących za gotówkę
ponyżej 20 mln - 4%
po modernizacji na nowej linii - wysoka jakość
oferuje

WYTWÓRNIA PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODRZ.
ponadto oferujemy

- podpaski krajowe i importowane,
- wate, wacki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- torby i papier pakowy, worki,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy.

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80
Prowadzimy sklep MAKULATURY w cenie 700 zł/kg,
a przy odbiorze wytwórni (całosamochodowy) 600 zł/kg

zg/948

**Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe
„UNIPOL” Sp. z o.o.**

Głogów, ul. Kamienna Droga 48, tel. (70)333347

oferuje do sprzedaży i montażu:

- rury, kształtki, zawory do wykonania instalacji ciepłej i zimnej wody oraz
centralnego ogrzewania amerykańskich firm NIBKO, GENOVA, ESŁON
produkowane z PVC i CPVC
- elementy instalacji łączą się ze sobą przez klejenie, instalację może wykonać
każdy o przeciętnych zdolnościach technicznych po kilkugodzinnym prze-
szkoleniu.
- instalacje z PVC i CPVC do 50 lat gwarancji, nie korodują, nie zarastają
kamieniem, powodują minimalne straty przepływu, mają estetyczny wygląd,
są dostępne elementy do łączenia instalacji tradycyjnej z PVC i CPVC, można
je układać w ziemi
- system do zimnej wody PVC składa się z rur, zaworów i kształtek od 1/2" do
6", a dla ciepłej wody CPVC od 1/2" do 2", dla zastosowań przemysłowych na
zamówienie również większe średnice.

Niektóre ceny rur i kształtek w czerwcu 1993 r.:
PVC rura za mb: 1/2" - 14000, 3/4" - 17000, 1" - 21000;
CPVC 1/2" - 20000, 3/4" - 33000

PVC kolanko: 1/2" - 4000, 3/4" - 5000, 1" - 8000;
CPVC 1/2" - 5000, 3/4" - 8000, 1" - 18000
PVC złączka: 1/2" - 3500, 3/4" - 4500, 1" - 6500;
CPWC 1/2" - 4000, 3/4" - 4800, 1" - 15000
PVC trójnik: 1/2" - 5500, 3/4" - 7000, 1" - 11500;
CPVC 1/2" - 7000, 3/4" - 11000, 1" - 40000

Zapraszamy do współpracy firmy instalacyjne, dla stałych odbiorców rabaty.
Oferujemy również: - izolacje termiczne firmy THERMAFLEX
- sterowniki domowych instalacji c.o. firmy ATEST GAZ dla systemów
ogrzewania grawitacyjnego oraz pompowego.

(159148gl)

**NOWO OTWARTA
HURTOWNIA
ART. HIGIENICZNYCH,
CHEMII GOSPODARCZEJ
i KOSMETYKÓW**

Zielona Góra,
aleja Zjednoczenia 92
(Centrala Rybna)
tel. 638-80 w. 27

oferuje:

- proszki do prania
(Bryza, Orion, Vizir)
- płyny do mycia naczyń
(Kop, Sunlight, Ludwik)
- mydła
(Fa, Lux, Bobas, Palmolive)
- dezodoranty
(Fa, Rexona, Impuls)
- pasty do zębów
(Colgate, Signal, Colodent)
- chusteczki higieniczne
- podpaski higieniczne
(Always, Bella, Laura)
- papier toaletowy
- wate
- papier śniadaniowy.

ZAPRASZAMY.

(ZG-1044)

**ŚWIEŁŁÓWKI
- 10.500 zł
ŻARÓWKI
- 2.800 zł**

OFERUJE
„BOXPOL”
NOWA SÓL
UL. STASZICA 1
(baza LPBP)
TEL. 72-21
WEW. 239, 343
TLX 0432171.

(NS 56)

**OKNO KOLOR
ŻALUZYJE OKIENNE**

**Nielakierowane
- 110.000,-zł/ m²
Kolorowe
- 160.000,-zł/ m²**

LUBIN
ul. Pawia 15/3
tel. 44-32-49

(LUB-159)



Podsumowujemy sezon w klasie MR (3)

Iskra Zemska „czarnym koniem” rozgrywek

Dziś ostatnie prezentacje piłkarskich zespołów klasy międzyokręgowej, występujących w grupie legnicko-leszczyńsko-zielonogórskiej. Drużyny uczestniczące w rozgrywkach grupy gorzowsko-poznańskiej (prowadzonej przez gorzowski OZPN) najwcześniej zakończyły mecze. Awans do III ligi zapewniły sobie zespoły FK Wronki i Polonii Condor Nowy Tomyśl. Do klasy okręgowej zdegradowane zostały Łucznicz Strzelce Krajeńskie i Pogoń Lwówek.

MEBLARZ
NOWE MIASTECZKO

— Po spadku z III ligi klub opuściło kilku zawodników — powiedział specjalista ds. sportu Zbigniew Wyszyński. — W tej sytuacji zakładaliśmy utrzymanie się w klasie MR. Na własnym boisku graliśmy dość dobrze, natomiast słabo w meczach wyjazdowych. Wyróżniającymi się zawodnikami byli: Grzegorz Szatata (rutylniarz w zespole), Mirosław Cwikliński, Mirosław Pawlicki, Andrzej Lipiński, Sławomir Chyliński, Marek Grzelka. W najbliższym sezonie chcielibyśmy walczyć się do rywalizacji o III ligę.

CARINA GUBIN

— Jesteśmy zadowoleni z występu — powiedział prezes klubu Bronisław Lasota. — Dobre wyniki na początku rozgrywek bardzo nas zaskoczyły, gdyż obawialiśmy się, że spadniemy do niższej klasy. Runda wiosenna była zdecydowanie słabsza. Do wyróżniających się piłkarzy należeli: Krystian Roszer, Marek Ostrowski, Ireneusz Oliński. Drużyna oparta jest na żołnierkach z gubińskiej jednostki, co wiąże się z kłopotami kadrowymi. Do zespołu chcemy wprowadzić kilku młodych zawodników, którzy już prezentują nieźle umiejętności. Przyśpieszamy więc z pomocą gubińskiego społeczeństwa i sponsorów. Chcielibyśmy przy okazji podziękować za pomoc Radzie Miejskiej i burmistrzowi.

ZAMET PRZEMKÓW

— Do rozgrywek przystąpił bez przygotowania — powiedział prezes klubu Andrzej Jakubowski. Przez dwa miesiące byliśmy bez trenera. Chcieliśmy zająć 7-8 miejsce w tabeli. Nie udało się, gdyż byliśmy gorzej dysponowani w rundzie wiosennej. W zespole wyróżnili się Mirosław Wiatr, Zbigniew O

koński i Eugeniusz Kulesza. Sytuacja finansowa klubu jest kiepska i głównym zadaniem jest utrzymanie drużyny.

SPARTA GREBOCICE

— Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwym zadaniem utrzymanie się w klasie MR. Nasze przypuszczenia potwierdziły się i niestety spadliśmy. Piłkarze, których moge wyróżnić, to bramkarz Marcin Tręda oraz Józef Młynarczyk i Piotr Krysiak. W przyszłym sezonie chcemy powrócić do klasy międzyokręgowej — powiedział prezes klubu Sylwester Koman.

ORZEŁ MIĘDZYRZECZ

Po rundzie jesiennej drużyna zajmowała drugie miejsce w tabeli. Kłopoty kadrowe, a przede wszystkim finansowe, z jakimi borykał się trener Henryk Stawasz, spowodowały, że w rundzie wiosennej zespół spadł w tabeli o jedno „oczko”. W trakcie rozgrywek drużyna opuścił bramkarz Rafał Walikowski. Jego miejsce zajął szesnastoletni Tomasz Włodarczyk, który — mimo talentu — sporo się musi jeszcze nauczyć. Do zawodników wyróżniających się należeli: Andrzej Orłowski, Sławomir Zieliński, Andrzej Bandura i Sławomir Pawłowski.

ZJEDNOCZENI
PRZYTOCZNA

Drużyna z Przytocznej od lat znana jest na „gorzowskim rynku piłkarskim”. Istnieje dzięki pomocy finansowej Urzędu Gminy. Zjednoczeni prezentują rzetelne piłkarskie rzemiosło, choć tylko na szczeblu makroregionu. Na wyróżnienie zasługują postawa Jarostawa Serowika, Zbigniewa Misiewicza, Zbigniewa Kluska i Lecha Kopyścia.

ISKRA ZEMSKO

Awans do rozgrywek klasy makroregionalnej był dla drużyny Dawidowiczów — bo tak mówi się o Iskrze Zemska — sporym zasko-

eniem. Dzięki powołaniu grupy gorzowsko-poznańskiej, w klasie MR znalazło się miejsce dla Iskry. Mimo to, prezes Ryszard Wojcik zastanawiał się, czy zgodzić się na propozycję działaczy z makroregionu. Ambicją sportowa wzięła górę i dziś nikt tego nie żałuje. Drużyna z niewielkiej wioski koło Bledzewa stała się „czarnym koniem” rozgrywek pokonując wyżej notowane drużyny. Jest to tym bardziej miłe, że na koszałkach piłkarze reklamowali naszą gazetę.

STAL SULECIN

— Trudno na coś liczyć, gdy nie ma pieniędzy — powiedział prezes klubu Kazimierz Bruchowski. — Rada Miasta i Gminy przekazała na nasze konto tylko 60 mln zł. W porównaniu do innych miast województwa gorzowskiego, jest to bardzo mała kwota. Mimo to, Stal nie jest zadłużona. W głównej mierze dzięki naszemu sponsorowi, z którego na szczególne wyróżnienie zasługuję odlewnia żeliwa p. Stanisława Świątowskiego i spółka MJO. Z zawodników, na uwagę zasługują postawa Artura Dzierżynskiego, Artura Zajdowicza i Grzegorza Sabatowskiego. Przyśpieszamy więc z pomocą gubińskiego społeczeństwa i sponsorów. Chcielibyśmy przy okazji podziękować za pomoc Radzie Miejskiej i burmistrzowi.

Tabela grupy gorzowsko-poznańskiej			
1. FK Amia Wronki	26	50	66:9
2. Polonia Condor	26	40	56:20
3. Orzeł Międzyrzecz	26	28	46:35
4. Tarnovia	26	28	40:32
5. Zjednoczeni	26	25	45:44
6. Olimpia II Poznań	26	25	45:51
7. Iskra Zemska	26	24	32:38
8. Osadnik Myślibórz	26	23	35:49
9. Sparta Oborniki	26	23	35:58
10. Sparta Szamotuły	26	22	46:39
11. Stal Sulecin	26	22	32:47
12. Orkan Pleszewo	26	21	32:43
13. Łucznicz Strzelce	26	21	38:51
14. Pogoń Lwówek	26	12	26:60

Cezary KONARSKI
Ryszard RACHLEWICZPiłkarze Wisły
zawieszeni...

Zarząd Towarzystwa Sportowego Wisła w Krakowie na swym posiedzeniu potępił postawę drużyny piłki nożnej w ligowym meczu z warszawską Legią. Występ określono jako haniebny. Przyniósł on ujemne doświadczenia dla klubu, na które pracowały przez 87 lat pokolenia wiślaków.

Zarząd postanowił zawiesić w prawach zawodniczych wszystkich piłkarzy Wisły grających w meczu z Legią, do czasu zakończenia postępowania wyjaśniającego i po ustaleniu indywidualnych rozmiarów winy poszczególnych zawodników zastosować kary dyscyplinarne. Równocześnie wstrzymać wszelkie transfery i świadczenia finansowe dla piłkarzy Jarostawa Giszke pozbawiono funkcji kapitana zespołu.

Do przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego, które ma być zakończone 30 bm., powołano zespół w składzie: Lucjan Sadok, Andrzej Gaberle, Janusz Zdebski, Leszek Snopkowski i Tadeusz Kurdziel. Zarząd postanowił nie przyjmować rezygnacji menedżera Piotra Voigta, wystąpić z odwołaniem od decyzji przy-

dium PZPN nakładającej kary finansowej na 4 kluby, określając ją jako kuriozalną w świetle równocześnie uznania tytułu mistrza Polski zdobytego przez Legię. W przypadku utrzymania decyzji przez zarząd PZPN — odwołać się do walnego zjazdu. Ponadto zdecydowano wprowadzić do pierwszej drużyny własnych wychowanków z nadzieją podniesienia morale zespołu.

Wisła sprzedała
mecz za 800 mln zł?

Popołudniowa „Echo Krakowa”, powołując się na prośbę o anonimowość członka zarządu sekcji piłki nożnej krakowskiej Wisły, poinformowała, że mecz Wisły z Legią sprzedany został za 800 mln zł. Kwotą tą — zdaniem informatora „Echa” — podzieliło się kilku starszych piłkarzy wszystkich formacji krakowskiego klubu.

Roman Zub brał

Komisja ds. przeciwdziałania dopingowi w sporcie pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jerzego Smorawińskiego, po zapoznaniu się z testami badań próbek moczu pobranych od piłkarza Legii Warszawa, Romana Zuba, stwierdziła wynik pozytywny.



Ćwierćfinały Pucharu Polski

Stal-Farbpol Gorzów pokonała kolejną przeszkodę

W czwartek odbyły się rewanżowe mecze ćwierćfinałowe Pucharu Polski na żużlu. Gorzowska Stal-Farbpol odrobiła straty z Gdańska, pokonując na stadionie Orła Łódź — Wybrzeże. Do półfinału awansowały także Apator Toruń i Sparta Wrocław. Mecz KS Morawski Zielona Góra — Unia Leszno odbędzie się 1 lipca.

STAL-FARBPOL — WYBRZEŻE 58:31
Stal: Świąt 9 (3, 3, 3), Staszewski 6 (1, 1, 2, 2), Francyszyn 10 (3, 1, 3, 3), Łukaszewski 6 (0, 2, 2, 2), Paluch 11 (3, 2, 3, 0, 3), Flis 8 (1, 1, 3, 2), Hučko 8 (3, 3, 2), Rembas 0 (u, 0).
Wybrzeże: Olszewski 11 (2, 2, 2, 3, 1, 1), Jacek Kalinowski 3 (0, 0, 3), Woźniak 5 (2, 0, 1, 1, 1), Ślaczka 8 (1, 3, 2, d, d), Dera 4 (2, 0, 1, 0, 1), Jarosław Kalinowski 0 (0, 0), Żebrowski 0 (0), Buczyński 0 (0).

Wycięg po wycięgu: 4:2, 3:3, 4:2, 4:2, 5:1, 5:1, 0:5, 5:1, 5:1, 5:1, 5:1, 2:4.

Najlepszy czas dnia — 71,8 sek. (nowy rekord toru) uzyskał

w 7 wycięgu Piotr Paluch. Sędziował Marek Czernecki (Wrocław). Widzów ok. 3 tys.

Już po sześciu wycięgach odpowiedzialny trener Stanisław Chomskiego, odrobił straty z pierwszego spotkania (41:49). Kolejne wycięgi były popisem gorzowian, a w szczególności Piotra Świata (22 bm. z powodzeniem startował w lidze szwedzkiej, zdobywając dla Smedery Eskilstuna — 12 punktów w meczu z Bysarną Visby). Powrót do wysokiej formy zasygnalizowali Marek Hučko i Ryszard Francyszyn. W ekipie Wybrzeża najsilniejszym punktem był Jarosław Olszewski. Nieźle prezentował się także nabytek gdańszczan Janusz Ślaczka (poprzednio Stal Rzeszów).

Wątpliwą atrakcją były natomiast częste awarie maszyny startowej.

W pozostałych meczach: Polonia Bydgoszcz — Sparta Wrocław 53:37. Punkty dla Polonii: Gollob 15, E. Skupień 11, Sokołowski 9, T. Gollob 9, Bonn 6, Kamiński 3, Sznajder 0, a dla Sparty: Ślędz 9, Załuski 8, Lech 7, Baron 5, Zieliński 4, Piekarski i K. Jankowski po 2, Jasiak 0. W pierwszym spotkaniu wygrali wrocławianie 67:23.

Apator Toruń — Stal Rzeszów 59:31. Punkty dla Apatora: Kowalik 14, Krzyżaniak, Świątkiewicz, Bajerki i Sawina po 9, Kuczałski 5, Derdziński 3, a dla Apatora: Stachyra 10, Daniszewski 9, Krzystyniak 8, Petranow 2, Janusz i Kuciapa po 1, Wilk i Winiarz po 0. Pierwszy mecz wygrali stalowcy 52:38.

W półfinałach (15.07 i 12.08) zmierzą się: Sparta — zwycięzca dwumeczu Morawski — Unia i Stal-Farbpol — Apator.
Marek STANISZEWSKI

Konfeks Legnica
zdobył PP

Na stadionie legnickiej Miedzi odbył się finał okręgowych piłkarskich Pucharu Polski, w którym Konfeks Legnica wygrał po dogrywce z Chrobrym Głogów 2:1 (1:1, 0:0). Bramki dla Konfeksu: Barowicz (65) i Kułyk (102), a dla Chrobrego: Małucki (72).

Skład Chrobrego: Cuper — Machaj, Małucki, Romac, Bukowski — Wanat, Augustyniak, Sokołowski — Dutkiewicz (od 91 min. Łamaszka), Helwig, Szaffer (od 63 min. Czajkowski).

Dobre spotkanie w niezłym tempie. Zasłużone zwycięstwo trzecioligowego Konfeksu, który stworzył więcej sytuacji podbramkowych i w efekcie dwie wykorzystał.

(RS)

Udany start
lubuskich
kartingowców

W Gostyniu odbyły się ogólno-polskie zawody kartingowe o puchar prezesa Zarządu Głównego PZMot. Udanie zaprezentowali się w nich zawodnicy z województwa gorzowskiego, którzy startowali w reprezentacji okręgu zielonogórskiego PZMot.

W kategorii młodzieżowej najlepszy okazał się Krzysztof Żwir z KAG ZSS Skwierzyna, pokonując m.in. aktualnego mistrza Polski Wylegałę z Poznania. Również w konkurencji drużynowej najlepsi okazali się zawodnicy drugiej drużyny okręgu zielonogórskiego, którzy startowali w składzie: K. Żwir, Krystian Wydra (4 m. indywidualnie), Maksymilian Jankowski (10 m. — wszyscy KAG ZSS Skwierzyna) oraz Grzegorz Król (15 m. — KAG ZSB Gorzów). W klasyfikacji okręgów, w kategorii młodzieżowej zwyciężył Poznań przed Zieloną Górą i Gdańskiem.

W kategorii „Młodzik 01” Grzegorz Protasiewicz (AZ Zielona Góra) zajął dziewiąte miejsce. Natomiast pierwsza drużyna z naszego okręgu, w składzie: G. Protasiewicz, Patryk Spaczynski (10 m.), Paweł Kuźniak (13 m.) i Tomasz Paśniak (19 m.) — wszyscy z AZ Zielona Góra — zajęła drugie miejsce. W klasyfikacji okręgów zwyciężyła Zielona Góra przed Wrocławiem i Warszawą.

RR

Kolejne zwycięstwo
biało-czerwonych

W trzecim meczu kwalifikacyjnego turnieju koszykarzy do mistrzostw Europy 1995 r., Polska zwyciężyła w Prievidzy Szwajcarię 90:54 (41:25). Punkty dla Polski zdobyli: Adam Wójcik 16, Jarosław Zyskowski 15, Tomasz Jankowski 12, Wojciech Król 11, Jarosław Jechorek 10, Andrzej Wierzbacz 8, Dominik Tomczyk 6, Piotr Pawlak 5, Mariusz Bacik 3, Grzegorz Skiba 2, Robert Kościuk 2. Najwięcej dla Szwajcarii: Deforel 13, Stojanow 9.

Następne mecze Polacy rozegrają

SERWIS
WPIGULCE

* Reprezentacja Polski mężczyzn liderem mistrzostw Europy w brydżu sportowym odbywających się w Menton. W kolejnych rundach Polacy przegrali z Austrią 12:18, i zremisowali z Włochami 15:15.

* Trzeci etap kolarskiego wycięgu Route du Sud we Francji wygrał Belg Benjamin van Isterbeeck. Liderem jest Francuz Eric Boyer.

Włoch Marco Saligari (Ariosteia) został triumfem wycięgu kolarskiego dookoła Szwajcarii. Polak Zenon Jaskula wg nieoficjalnej klasyfikacji zajął 14. lokatę. Ostatni etap z Bad Ragaz do Zurichu wygrał Uzbek Dżamolidin Abduszaparow.

* Czwarty etap kolarskiego wycięgu Giro d'Ugla we Włoszech, którego trasą prowadziła z Fasano do Locorotondo (184 km) wygrał Włoch Giuseppe Petito (Mercatone-Uno). Liderem został jego rodak Luca Gelfi (Mapei).

* 80-letni Willi Daume, były prezydent Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, otrzymał w drodze w Lozannie z rąk prezydenta Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Juana Antonia Samarancha Złoty Order Olimpijski. Willi Daume w 1972 r. był animatorem Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium.

w sobotę i niedzielę ze Słowacją i Czechami.

* W spotkaniach mistrzostw Europy koszykarzy, które odbywają się w Niemczech, w grupie A: Bośnia-Hercegowina — Szwecja 89:69 (45:36), Hiszpania — Rosja 86:75 (38:38). Grupa B: Chorwacja — Francja 100:95 (85:85, 41:42), Turcja — Bułgaria 78:70 (29:35), Francja — Bułgaria 91:74 (42:28), Chorwacja — Turcja 113:63 (56:26). Grupa C: Izrael — Grecja 79:74 (40:41), Łotwa — Włochy 80:79 (38:47). Grupa D: Słowenia — Estonia 80:63 (37:28), Niemcy — Belgia 93:64 (56:35).

Grand Prix
Polonia

W Lubniewicach (woj. gorzowskie) zakończyły się 11. międzynarodowe zawody w biegu na orientację „Grand Prix Polonia”, wśród seniorów w kategorii „elita” zwyciężyli zawodnicy WKS Wawel Kraków: Sławomir Łabuziński, przed Jerzym Parzewskim i Wiesławem Czermem. Natomiast jedyną seniorką w kategorii „elita”, która ukończyła imprezę była Joanna Gorejska (Śląsk Wrocław).

W Grand Prix Polonia uczestniczyło 300 zawodników z 11 państw, którzy podzielili byli na 33 kategorie startowe, w zależności od płci, wieku i umiejętności. Najmłodszy biegacz miał 9 lat, a najstarsi ponad 55. W tej ostatniej kategorii, wśród mężczyzn, królowali zawodnicy zagraniczni — trzej Belgowie. Wygrał Denis Raynders, drugi był Felicien Gillet, a trzeci Rik van den Berk. Była to jedyna kategoria wygrana przez zawodników zagranicznych.

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W meczu III ligi grupy wielkopolskiej Dąb Dębno podejmie Flotę Swinoujście. Mecz rozpocznie się w niedzielę o godz. 15.00.

Kolarstwo

* W niedzielę o godz. 11.00 w Głogowie-Górkowie (tor motocrossowy) odbędą się kolejne zawody o Puchar Polski w kolarstwie górskim.

Judo

* W sobotę, w Gorzowie (sala SP nr 1 Gorzowie przy ul. Dąbrowskiego), odbędzie się międzynarodowy turniej młodzików i juniorów młodszych, z udziałem zawodni-

ków z: Francji, Niemiec, Belgii, Finlandii oraz dziewięciu klubów polskich. Zawody zorganizowane zostały z okazji XX-lecia klubu AZS AWF Gorzów. O godz. 11.00 rozpoczyna się walki eliminacyjne, natomiast rozpoczęcie walk finałowych zaplanowano na godz. 17.00.

Podnoszenie
ciężarów

* W niedzielę o godz. 12.00 w Zielonej Górze (sala przy hotelu Leśnym) odbędzie się II rzut drużynowych mistrzostw Polski. Wystąpią drugoligowe zespoły Budołanów Nowy Tomyśl, Kolejarza Zielona Góra oraz trzecioligowcy: Kolejarz Gorzów i Osadnik Myślibórz.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Studio Reklama
11.05 RADIO-TERAZ — Cz. Markiewicz
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgajński
17.05 3 M — aud. muz. — A. Nawrocki
17.35 Audycja R. Szury pt. „Nie-spokojne wieczory”
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 RADIO WIECZÓR — C. Galek — transmisja uroczystego

koncertu z okazji jubileuszu Rozgłośni Zielonogórskiej z filharmonii
23.05 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Piosenki z myszka — B. Patalas
10.05 Program specjalny — Radio słuchaczom — E. Banachowicz i R. Malitowski
12.05 EKO — mag. ekologiczny — K. Baług
13.05 Lista przebojów — M. Janowski i Ł. Łobocki
14.05 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.05 MOTO RADIO — Z. Roszczyk
16.20 Spoko, spoko — mag. młodych
17.05 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Jan-

kowski i Ł. Łobocki
23.05 Nocne Marki

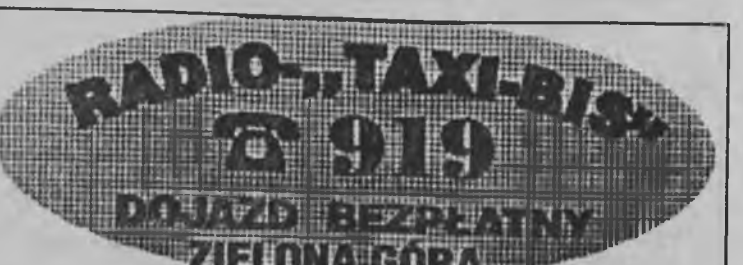
NIEDZIELA

Wiadomości: co godzinę
BBC: 22.00-23.00
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Reportaż pt. „Tam gdzie dym tańczy” — I. Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Anska
11.05 Dyskoteka — J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — R. Malitowski
17.05 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.05 Premiera 20 i 21 lekcji jęz. niemieckiego
19.30 Radio Skorupianych Ortopedów — A. Winnik
21.05 Sport
23.05 Nocne Marki

WSPANIAŁA
LETNIA KOLEKCJA

ZAPRASZAMY
SKLEP
FIRMY SPORTING
GŁOGÓW,
AL. WOLNOŚCI 10
TEL. 33-22-76

(ZK-407)



...nie delegowali mnie po to, abym załatwiał czyjeś prywatne interesy.

Nogami po ziemi

Niedawnym gościem „Gazety Nowej” był wojewoda legnicki STANISŁAW WALKOWSKI. W redakcyjnej rozmowie uczestniczyli Małgorzata Stolarska, Mirosław Drews, Maciej Wierzbicki, Konrad Stanglewicz i Andrzej Przybylski, pełnomocnik Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski”. Oto zapis fragmentów rozmowy.

— Jest pan pierwszym wojewodą którego uznaje się za partnera kierownictwa Kombinat Miedzi. Tak jest rzeczywiście, czy to tylko pozory, gra?...
— Jeśli jest tak, jak pan mówi, to obecny zarząd jest pierwszym zarządem, który poważnie chce myśleć o otoczeniu w jakim to przedsiębiorstwo działa. Jest niezmiernie ważne, że ci ludzie mają świadomość tego, że tak dla przyszłości regionu, jak i samego przedsiębiorstwa olbrzymie znaczenie ma współdziałanie z administracją rządową; tak, aby to co niektórzy chcą nazywać grą, miało wynik zerowy. W ich gestii pozostają ciągle wielkie pieniądze, my zaś mamy odpowiednie instrumenty.

— Kto więc od kogo zależy: województwo legnickie od Kombinatu Miedziowego czy odwrotnie?
— Nie jest to może do końca właściwie postawienie sprawy. Ale jeśli już o tym mówimy, to należy powiedzieć, że zależność są na pewno obustronne. Jest to przecież największe w skali kraju przedsiębiorstwo, zatrudniające blisko 40 tys. pracowników, wszystko więc, co się w nim dzieje nie pozostaje bez wpływu na sytuację w całym naszym regionie. Z tego punktu widzenia liderem zmian powinien być kombinat. I z pewnością nim będzie, znajduje się bowiem w sytuacji, która zmusza go do wprowadzenia zasadniczych zmian. Ich brak pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Konkurencja wśród producentów miedzi jest bardzo duża, czego najlepszym przykładem może być fakt, iż mimo znacznego popytu — cena tego surowca na rynkach światowych wciąż spada.

— Czy podziela pan obawy przed zgubnym wpływem zachodniego kapitału, który jakoby nam zagrażał? Kresli się niekiedy demoniczne wizje że oto jakieś zagraniczne lobby dybie na nasz narodowy majątek, ot choćby polską miedź.
— Demony są zawsze efektem wybujałej wyobraźni. Nie zmienia to jednak faktu, że przy podejmowaniu współpracy z podmiotami zagranicznymi należy być ostrożnym. Bezpieczniej jest nawiązywać współpracę z kimś, kto chce być rzeczywistym partnerem a nie konkurentem.

— W jakiej części byt mieszkańców Legnickiego zależy od losów kombinatu?
— Dotyczy to — poza sferą budżetową — całej niemal społeczności miejskiej.

— Zarząd kombinatu twierdzi, że aby utrzymać się na rynku konieczna jest restrukturyzacja i obniżenie kosztów produkcji.
— Co do tego nikt chyba nie ma

wątpliwości. Zadanie to jest jednak niezmiernie trudne. Wśród czterdziestu światowych producentów miedzi kombinat plasuje się bodajże w ostatniej dziesiątce pod względem kosztów produkcji. Ich obniżenie musiałoby — według różnych obliczeń — sięgać aż 30 procent.

— W takiej samej proporcji wzrosłyby koszty społeczne, czyli o 30 proc. wzrosłaby skala bezrobocia?

— Niekoniecznie. Z uwagi na to, że cały proces rozłożony jest w czasie, dokonujące się zmiany nie muszą pociągać za sobą tak gwałtownego przyrostu liczby osób pozostających bez pracy. Stopniowo wyodrębniają się z kombinatu firmy, które rozpoczynają działalność na własny rachunek.

— Czy wszystkie firmy poradzają sobie z samodzielnością?

— Części z nich może się to nie udać. W szczególności trudnej sytuacji znajdują się przedsiębiorstwa budowlane albo w jakimś stopniu powiązane z budownictwem. Liczba funkcjonujących w Legnickim firm budowlanych przerasta znacznie rozmiary usług, na jakie istnieje zapotrzebowanie na rynku budowlanym. Jako wojewoda sam jestem organem założycielskim dla 11 przedsiębiorstw z tej branży. Wszystkie one muszą wykazać się również większą aktywnością w poszukiwaniu popytu na oferowane przez siebie usługi poza terenem województwa.

— Tymczasem w Polsce nie ma zamówień na kolosalne osiedla, wielkie budowy. Ograniczony jest dostęp do rynku w Niemczech.

— Odpowiedni sposób przywracania do właściwego stanu obiektów — w tym substancji mieszkaniowej — które użytkowali dotychczas Rosjanie, mogłoby stworzyć niemały rynek dla firm remontowo-budowlanych. Niestety, nie sprzyja temu przyjęty przez władze samorządowe Legnicy system dystrybucji porośniętych mieszkań. Przysiadł mieszkaniu odbywa się z chwilą oddania budynku do dyspozycji samorządu, a przecież indywidualni lokatorzy nie korzystają najczęściej z usług jakichś firm, lecz osób pracujących „na czarno”.

— Szara strefa gospodarki wymyka się kontroli skarbowej, jednakowoż rozwiązuje problemy społeczne. Daje ludziom zatrudnienie.

— I w tym stwierdzeniu być może kryje się odpowiedź na pytanie, dlaczego w województwie, w którym stopa bezrobocia sięga 17,5 proc. — a więc o pół procenta mniej niż w Łodzi — nie widać, poza kilkoma rejonami, społecznego problemu bezrobocia.

— Czy wiadomo coś o wcze-

niejszym wyjściu Rosjan? W plotkach pojawia się taka możliwość.

— Mówi się o możliwości ogłoszenia przez prezydenta Jelcyna wcześniejszego wycofania wojsk rosyjskich z naszego kraju w trakcie jego wizyty w Polsce po szczycie G-7. Póki co nadal jednak obowiązuje harmonogram, który zakłada wyjście jednostek rosyjskich do końca grudnia br.

— Ilu jest obecnie w Legnickim Rosjan?

— Nie jestem w stanie udzielić na to pytanie precyzyjnej odpowiedzi. Różnica między danymi oficjalnymi a szacunkowymi jest bardzo duża, operuje się bowiem liczbami 6-14 tys. żołnierzy i cywilów.

— Do tego dochodzą ich goście.

— Goście to już odrębny problem...

— W interesie Rosjan jest jak najpóźniejsze wprowadzenie się, wcale nie z powodów militarnych. Mają wszak w Legnicy strefę quasi-wolnocłową...

— To jest strefa w pełni wolnocłowa.

— Na wyjściu Rosjan mogą ucierpieć Polacy, którzy z nich żyją. Piekarsz im dostarcza chleb...

— To nie jest tak do końca prawda, albowiem Rosjanie stworzyli własny system usług świadczonych na potrzeby wojska. Problem stanowią raczej nieformalizowane kontakty indywidualne.

— Czy w polsko-rosyjskich kontaktach następuje przechodzenie od działalności półlegalnej do normalnych, cywilizowanych stosunków gospodarczych?

— To jest zjawisko na niewielką skalę. Podejmowane są różnego typu przedsięwzięcia gospodarcze, które — jeżeli im się bliżej przyjrzeć — nie mają w gruncie rzeczy na celu prowadzenia oficjalnych interesów, lecz są po to, żeby istnieć...

— Ma pan pomysł na wykorzystanie miejskiego lotniska?

— O przejęcie tego lotniska zwróciło się do nas wojsko i ja nie mam nic przeciwko temu.

— A te wszystkie sny gospodarcze?

— Sny są bardzo przyjemne, ale trzeba chodzić nogami po ziemi. W Polsce przecież wszystkie lotniska cierpią na niedobór towarów do przewozu; a tego typu usługi są głównym źródłem dochodów. Być może wraz z rozwojem gospodarczym regionu takie potrzeby się u nas pojawią. Przejęcie lotniska przez wojsko nie wyklucza przecież możliwości współużytkowania



„Ja sprawę postawiłem jasno, że po dwóch miesiącach samodzielnego funkcjonowania w roli gospodarza województwa nie widzę możliwości podporządkowania się na nowemu szefowi.”

Fot. Marek Woźniak

go przez wojsko i instytucje cywilne.

— Czyli lotnisko w Krzywej jest bez szans?

— W ciagle zmieniającej się sytuacji trudno przewidzieć co, tak naprawdę jest szansą, a co nie. Naszym zamiarem jest stworzenie na bazie obiektu lotniska w Krzywej, strefy przemysłowej. To wymaga jednak z jednej strony wielu zabiegów, aby przyciągnąć kapitał, z drugiej strony — aby było to możliwe — trzeba stworzyć tam odpowiednią infrastrukturę, tzn. wybudować kilkukilometrowej długości gazociąg, oczyszczalnię itd.

— Głogów prowadzi dwie duże inwestycje z dziedziny ochrony środowiska: oczyszczalnię ścieków i składowisko odpadów komunalnych, finansowane zresztą wspólnie z Hutą Miedzi Głogów. Dlaczego na ten cel miasto nie dostało żadnych dotacji?

— Jeżeli chodzi o finansowanie inwestycji w zakresie ochrony środowiska naturalnego, to obowiązują tutaj pewne zasady, do których można się albo dostosować, albo po prostu narzekać. Głogów wybrał tę drugą możliwość i nie niestety na to nie poradzę. Do dzisiaj nie została nam dostarczona dokumentacja dotycząca oczyszczalni ścieków, w przypadku wysypiska kontrowersje budzi sposób przeprowadzenia przetargu.

— Czy fakt, że pan jest wojewodą wpływa na to, iż pewne partie liczą się w tym województwie bardziej niż inne?

— Nie.

— No to skąd się pan wziął na stanowisku wojewody bez politycznego zaplecza?

— Od 1990 roku byłem wice-wojewodą, a wcześniej doradcą NSZZ „Solidarność” RI.

— Dziś koledzy z „S” przychodzą do pana mówiąc: „Stuchaj stary, ustawileś się, trzy lata temu byłeś z nami”?

— Przychodzili przez pierwsze trzy miesiące, szybko jednak przekonali się, że nie delegowali mnie po to, abym załatwiał czyjeś prywatne interesy. Nie chcę, aby na to, co robię w zakresie rozwoju rolnictwa, miała wpływ polityka. Nawiasem mówiąc, natychmiast po pozytywnym zaopiniowaniu mojej kandydatury przez sejmik samorządowy zawiesiłem swoje członkostwo w SLCh.

— Jest pan człowiekiem zdecydowanym, z umiejętnością budowania własnego autorytetu... Co pana pociągało we władzy?

— Było w tym coś w rodzaju przygody, ale i swoistego wyzwania; chęć postawienia własnym losem w nieco innym, niż dotąd kierunku. Nie potrafiłbym pozostać ekspertem w wąskiej tylko dziedzinie. Przez lata wykształciłem w sobie zdolność syntetycznego ujmowania problemów i szansę wykorzystania takich predyspozycji daje praca związana z wypełnianiem funkcji wojewody.

— Co panu dała praca na stanowisku wicewojewody?

— Funkcja zastępcy jest niewątpliwie lepszą szkołą niż funkcja szefa.

— Pan nie ukrywał wcale, że chce być wojewodą. To sprawa dobrej samooceny, poczucia własnej wartości, ambicji...?

— Rozumiem, że mówi pan o tym ostatnim okresie ośmiu miesięcy, kiedy pełniłem obowiązki wojewo-

dy. Część pretendentów bardzo liczyła na to, że obejmą stanowisko wojewody ze mną — który wie, co się tu dzieje — w roli wicewojewody.

— Tak często bywa, że przychodzi nowy na szefa, a wice — jak był tak zostaje.

— Ale ja sprawę postawiłem jasno, że po dwóch miesiącach samodzielnego funkcjonowania w roli gospodarza województwa nie widzę możliwości podporządkowania się na nowemu szefowi. Niewątpliwie jest to jakiś przejaw ambicji, ale proszę zrozumieć, że w takiej sytuacji nie mogłem postąpić inaczej, bo albo się kogoś docenia i awansuje, albo „wyrzuca”.

— Jest pan człowiekiem sukcesu?

— Samoocena to rzecz, z którą wciąż mamy jeszcze największe problemy. Kiedy wyjeżdżałem do Angli na szkolenie dla wykładowców w szkole biznesu, musiałem wypełnić formularz, w którym należało podać swoje sukcesy. W polskich ankietach takiego pytania dotąd nie było...

— I co pan podał w tej ankiecie? Ambitne gospodarowanie?

— Ambitne gospodarowanie to jest olbrzymi problem w sytuacji, gdy wojewoda nie ma w gruncie rzeczy większego wpływu na rozdział środków z budżetu, którym dysponuje. Żeby skutecznie sprawować władzę, trzeba mieć jej atrybuty. Nowa ustawa o ochronie środowiska pozbawiła wojewodów jednego z ostatnich atrybutów, umożliwiających kreowanie określonej polityki.

— Dziękujemy za spotkanie i interesującą rozmowę.

Notował
Konrad STANGLEWICZ



Duet egzotyczny

Informację, iż „tysiole” postanowili utworzyć wspólny blok wyborczy z „piwosami” traktuję jako niezły dowcip. W końcu każdej kampanii dodają smaczku egzotyczne ugrupowania i sojusze. Trudno zaś oczekiwać, aby targana frakcyjnymi walkami Polska Partia Przyjaciół Piwa powtórzyła swój spektakularny sukces z 1991 roku. Raz już wypiliśmy w Zielonogórskim to piwo — i wystarczy; zwłaszcza, że pod wodzą L. Bubla mocno skwaśniało.

Decyzja kilkunastu okręgów PPS (w tym, niestety, zielonogórskiego) o wystawieniu wspólnych list z SdRP wzbudza odmienne zgoda w nastroju refleksji. Przywodzi nieodparcie na myśl rok 1948.

Grudniowy zjazd zjednoczeniowy PPR i PPS poprzedziła

generalna czystka w szeregach socjalistycznego alianta. Stopniowo w krótkim czasie o 250-300 tysięcy członków; część wyrzucono z partii, część włączono do więzień. Zarzuty były proste: dywersja, szkodnictwo polityczne, obojętne klasowe, społeczne zdemoralizowanie. Na wrześniowym posiedzeniu Rady Naczelnej PPS, kierując się dyktandami Sekretariatu KC PPR, napiętnowano wszelkie dążenia do samodzielności i niezależności, potępiono tradycje. Ostatecznemu zastraszaniu niepokornych służyć miał rozporządzenie 5 listopada proces Kazimierza Pużaka, Tadeusza Szturma de Sztrema, Józefa Dzięgielewskiego, Feliksa Misiorowskiego, Ludwika Cohna i Wiktora Krawczyka. Według oskarżającego ptk. Zarako-Zarakowskiego: „będąc agenturą rodzimego i

międzynarodowego kapitału w szeregach klasy robotniczej oraz jednym z oddziałów reakcji, prowadził walkę z obozem demokracji ludowej, dążąc do obalenia ustroju”. Pużak — legenda ruchu socjalistycznego (członek PPS od 1903 roku, od 1921 nieprzerwanie sekretarz generalny), sądzony wcześniej w procesie szesnastu, który oświadczył odważnie: „przed wami żadnych zeznań składać nie będę, boście nie są sądem prawdziwej Rzeczypospolitej” — zmarł w więzieniu dwa lata później.

W efekcie — doszło do samounicestwienia Polskiej Partii Socjalistycznej, która odrodziła się w kraju dopiero w 1987 roku, m.in. dzięki wybitnemu działaczowi KOR-owskiej opozycji Janowi Józefowi Lipskiemu.

Rozumiem potrzebę stworzenia w Polsce silnego obozu demokratycznej lewicy. Rozumiem, że kanapowa PPS zainteresowana jest sojuszem z liczącym się na mapie politycznej ugrupowaniem o zbliżonej orientacji, aby móc forsować na forum parlamentu realizację swych tradycyjnych idei. Nie pojmuję zupełnie, dlaczego następcom Pużaka i Lipskiego

nie po drodze z Unią Pracy, czyli Bugajem, Bujakiem, Małachowskim? Dlaczego spakobiercy Pajdaka (sądzony w procesie szesnastu wrócił z Syberii dopiero w 1955 roku), Pajdakowej (popelniła w więzieniu samobójstwo, nie mogąc znieść ubeckich tortur), Zdanowskiego (zmarł po więzieniu w katuszach), Zaremby (nie godząc się na zjednoczenie z PPR uciekł za granicę), Żuławskiego (po oświadczeniu sejmowym w 1947 roku, iż będzie głosował przeciwko budżetowi i rządowi, który nie zapewnia wolności ani nie jest wyrazem sprawiedliwości społecznej, nie dopuszczony więcej do głosu) wolą łączyć się z Millerem, Kwaśniewskim, Cimoszewiczem?

Czy warto wchodzić po raz drugi do tej samej rzeki? Edward Osóbka-Morawski, broniący do końca ideologicznej, politycznej i organizacyjnej odrębności PPS napisał w swych wspomnieniach: „Kto raz wstąpił krok w ciemność, kto choć trochę pochylił się nad przepaścią drogi, z której nie ma już odwrotu do własnego ja, ten nie wie, dokąd poniesie go lawina wypadków”.

Edward J. MINCER

GAZETA NOWA

ZATRUDNI
REPREZENTACYJNE, MŁODE OSOBY
NA STANOWISKA

➔ SPECJALISTÓW DS. MARKETINGU
➔ PRACOWNIKÓW DO BIURA
OGŁOSZEŃ



WYMAGANE:

- * ŁATWOŚĆ NAWIĄZYWANIA KONTAKTÓW
- * DYSPOZYCYJNOŚĆ
- * WSKAZANA ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA OBCEGO

ZGŁOSZENIA OSOBIŚCIE

25 i 28.06.93

w godz. 9.00 - 15.00

REDAKCJA „GAZETY NOWEJ”

al. Niepodległości 22

Dziesięć lat we Wronkach

„Są sprawy, które czekają na wyjaśnienie”

Rozmowa ze STANISŁAWEM P., mieszkańcem Gorzowa, byłym więźniem Zakładu Karnego we Wronkach.

— Ostatnio odbył się we Wronkach zjazd byłych więźniów politycznych tego Zakładu Karnego.

— Przyjechało kilkuset byłych więźniów, których większość „siedziała” tu w okresie stalinowskim. Władze miasta i Zakładu Karnego dobrze przygotowały to spotkanie. Odbył się między innymi marsz „pensjonariuszy” po ulicach miasteczka w asyście orkiestry. Organizatorzy wystosowali zaproszenia do prezydenta, pani premier i wielu innych osobistości. Niestety nikt nie przyjechał. Takie sprawy były dobre w okresie walki o władzę. Kto się dzisiaj nami przejmie. Pamiętać jednak trzeba, że „odpoczywał” tu wielu znanych polityków obecnej doby. Między innymi Jacek Kuroń, który podobno pracował w więziennej kuchni.

— W czasie zjazdu dominiowały wspomnienia?

— To naturalne. Kiedy przekroczyłem bramę więzienia wszystkie wydarzenia sprzed tylu lat stały mi przed oczami. W Zakładzie Karnym wiele się zmieniło. Teraz jest tam bardzo czysto i panuje zupełnie inna atmosfera. Mimo to miałem uczucie, że znowu posadziłem mnie na wiele lat. Po uroczystościach wychodziłem za wiedeńską bramę z dużą ulgą.

— Wronieckie więzienie słynęło z brutalności...

— To mało powiedziane. Spędziłem tam prawie dziesięć lat i widziałem takie rzeczy, których nie można zapomnieć. Już po przekroczeniu bramy katowali pałkami i kijami. Była to tak zwana „ścieżka zdrowia” polegająca na bieganiu między bieżącymi „klawiszami”. Jeśli ktoś miał szczęście to kończyło się jedynie na siniakach. Wiele osób trafiło na izbę chorych. Jeżeli jakiś więzień podpadł mógł liczyć na najgorsze. Kiedyś zamknięto mnie w celi i kazano rozebrać się do naga. Lali później na mnie wiadra lodowatej wody. Skończyło się oczywiście zapaleniem płuc. Były też takie sytuacje, gdy kazano się całej grupie rozebrać

do naga i zagładano do wszystkich, nawet najbardziej intymnych części ciała. Jeden ze strażników sikał na leżących na podłodze ludzi. To było naprawdę koszmarnie. Straszne było też trzymanie więźniów politycznych w jednej celi ze zwykłymi kryminalistami. Więźniowie byli pełne homoseksualistów, którzy nie przebiegali w środkach... Jedną z najgorszych spraw były tortury psychiczne. Kto miał słaby charakter szybko się załamywał. Nigdy nie zapomnę księdza, który był systematycznie prześladowany przez jednego z „klawiszów”. Najpierw udawał przyjaciela i o wszystko wypytywał, a później obijał go do nieprzytomności. Takich przypadków było mnóstwo.

— Jak zredagowano oskarżenie przeciwko panu?

— W tamtych czasach najpopularniejszym powodem aresztowania i osadzenia w więzieniu była przynależność do nieodpowiednich organizacji politycznych, a także dyskusje polityczne, w których krytykowała się władzę. Oczywiście i ja podlegałem pod te właśnie paragrafy.

— Na jeździe spotkał pan osoby, które „siedziały” w tym samym okresie?

— Tak. Szczególnie miłe było spotkanie z kolegą z celi, który był we Wronkach przez 14 lat za zorganizowanie grupy politycznej, o której istnieniu pierwszy raz dowiedział się na przesłuchaniu. Wspominaliśmy te trudne czasy i zastanawialiśmy się jak to jest, że wielu „klawiszów” z wronieckiego więzienia żyje sobie zupełnie spokojnie mimo tylu spraw na sumieniu. Wiem, że kilku mieszka do dzisiaj we Wronkach. Wreszcie trzeba coś z tym zrobić. Okropnym wspomnieniem była opowieść jednej pani, z Wronek, która była świadkiem chowania na tamtejszym cmentarzu osób zmarłych lub zakatowanych w więzieniu. Są sprawy, które czekają do dzisiaj na wyjaśnienie.

— Jestem również przekonany, że już na to czas.
Jan W. KACZMAREK

W małym dworku ...

Nad Jeziorem Sławskim w Tarnowie Jezieronym znajduje się pięknie położony pałacyk. Tablica obok drzwi wejściowych informuje, iż jest to „Dom Wypoczynku i Pracy Twórczej”.

W swojej historii pałacyk przechodził różne koleje losu. Zbudował go w 1624 roku Jan Schönaich, właściciel dóbr należących do baronatu Siedlisko. Według jego zamysłu miał to być pałacyk myśliwski. Po ostatniej wojnie brak gospodarza doprowadził budynek do ruiny.

W latach 1980-84 odbudowano go z funduszy konserwatorskich Muzeum Ziemi Lubuskiej z przeznaczeniem na dom pracy twórczej. Zachowano dawny układ wnętrza. Dodano szklane zadaszenniki i arkadowe obejście dziedzińca. Na fasadzie można podziwiać kartusz herbowy Schönaichów z datą budowy.

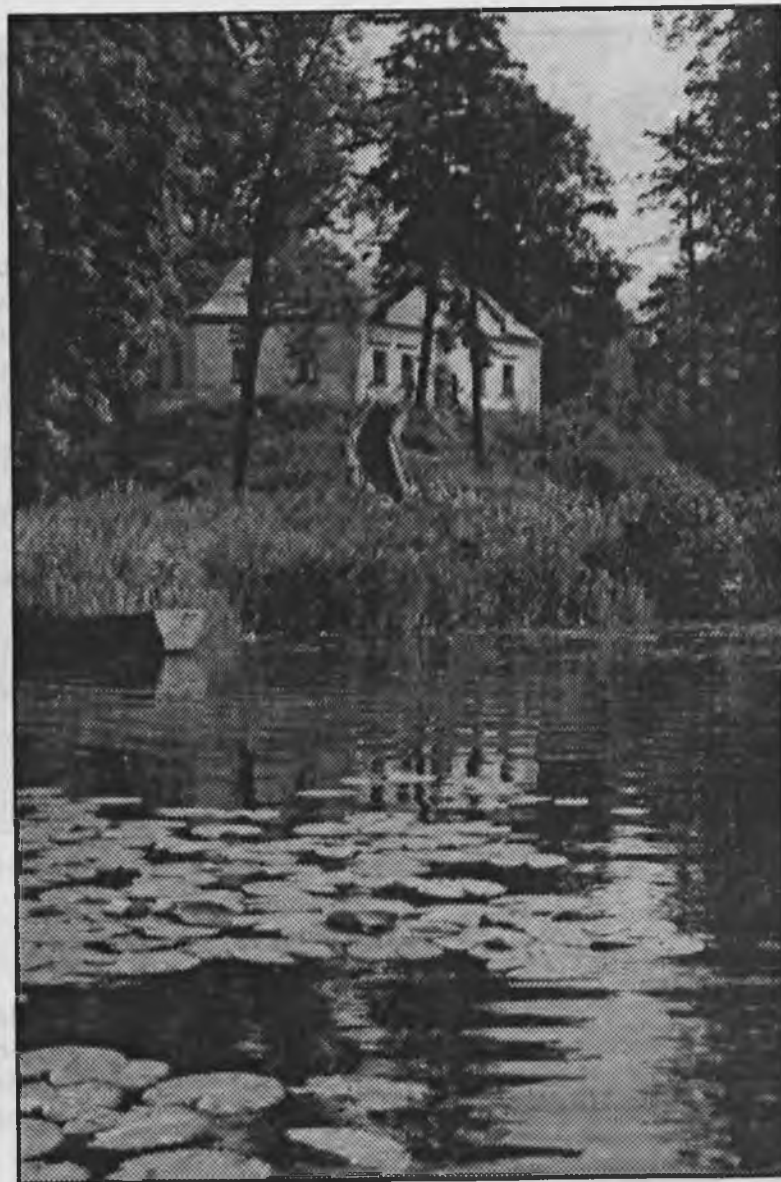
Obecnie gospodarzami pałacyku są Jolanta i Jan Samoccy. Obydwójce pochodzą z Legnicy. Tam się urodzili, tam również mają dom i pracownię artystyczną. Zajmują się złotnictwem. Pan Jan od 1969, a pani Jolanta od 1978 roku. Pracują najchętniej w srebrze, miedzi i mosiądzu. Czasami również w emalii i hebanie. Tworzą biżuterię użytkową. Swoje prace wystawiali od 1986 r. w BWA w Legnicy, Łodzi, Wrocławiu, Koszalinie, Jeleniej Górze i Gdańsku. W 1988 r. zaprezentowali się w ramach wystawy „Style, tendencje, kierunki” w Tallinie, Rydze, Moskwie i Leningradzie. Prace ich spotykały się wszędzie z uznaniem za wysoki kunszt artystyczny.

Hobby państwa Samockich jest łowiectwo. Świadczą o tym liczne dyplomy gospodarza. Oprócz działalności artystycznej Samoccy prowadzą również w Legnicy firmę wydawniczą.

Gospodarzami w pałacyku zostali dwa lata temu. Dzierżawią budynek od Muzeum Ziemi Lubuskiej z zobowiązaniem zachowania jego poprzedniego przeznaczenia. Od tego momentu dzieli swój czas pomiędzy dom w Legnicy i pałacyk w Tarnowie Jezieronym.

Wkład pracy jaki wnieśli w budynek jest już znaczny. Tak „wystroj” wnętrza, jak i w porządkowanie otoczenia. Aktualnie czynią starania, aby kupić obiekt na własność. Pragną ze swego już pałacyku uczynić małe centrum kulturalne dla najbliższej okolicy i regionu. Wykorzystując swoje artystyczne znajomości pragną organizować plenery malarskie, sympozja, zjazdy i konferencje. Pałacyk może zachować status małego hoteliku o kilku dwuosobowych pokojach. W planach jest mała stadnina koni i kort tenisowy. Pod koniec wakacji przewidziane są plenery artystyczne w porozumieniu z Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Marek WOJCIECHOWSKI



Dziewięcioletni Piotruś przybył tu po wielu bezowocnych wizytach w poradni wychowawczej. Nauczyciele nie radzili sobie z nim; nie pomogło także przeniesienie do innej klasy.

Lecznica dla znerwicowanych dzieci

Państwowe Sanatorium Dziecięce w Zaborze powstało kilkanaście lat temu; przedtem w zamku mieściło się prewatorium. Specjalizuje się w leczeniu nerwic dziecięcych. Podczas jednego turnusu przebywa tu około stu pacjentów w wieku od sześciu do piętnastu lat.

Do sanatorium trafiają dzieci pochodzące najczęściej z rodzin niepełnych, patologicznych z województwa zielonogórskiego i okolic. Czasem są to wychowankowie domów dziecka czy pogotowia opiekuńczego. Pobyt trwa dziesięć tygodni; w niektórych przypadkach przedłuża się do czterech miesięcy. Pacjentów kieruje tu lekarz, rzadziej pedagog szkolny.

Przy ośrodku istnieje szkoła podstawowa, która obok funkcji edukacyjnej pełni także zadania terapeutyczne. Na leczenie często trafiają

dzieci z nerwicą wywołaną szkolnymi niepowodzeniami. Przyczyną ich jest najczęściej nie niski poziom intelektualny, ale zła, utrudniająca naukę sytuacja w rodzinie.

Niektóre dzieci są bardzo agresywne, wyładowują się na przedmiotach i kolegach. Dziewięcioletni Piotruś przybył tu po wielu bezowocnych wizytach w poradni wychowawczej. Nauczyciele nie radzili sobie z nim; nie pomogło także przeniesienie do innej klasy.

Często przybywają tu dzieci bez podstawowych nawyków higienicznych, na przykład mycia ciała czy zębów. Pracę utrudniają przyzwyczajenia rodzinne pacjentów. W lecznicy ciężko nocą panuje od dwudziestych drugiej, natomiast w swoich domach usypiali nieraz dopiero po północy, kiedy kończyły się libacje

rodziców w najczęściej jednopokojowym mieszkaniu.

Na sto osób, przebywających w sanatorium podczas jednego turnusu, około czterdziestu ma wady wymowy. Powstają najczęściej na tle nerwowym. Są to dyslalie różnego stopnia (zaburzenia wymowy głosek), nosowanie, jękanie oraz tak zwany „mutyzm wybiórczy” — polegający na tym, że przy pewnych osobach, na przykład niesympatycznych, dzieci nie mówią.

Psycholog ma przygotowanych kilka programów terapii w zależności od przyczyn nerwicy. Specyficzny jest dla pacjentów z rodzin alkoholików. Dzieci z tych środowisk mają zanizowaną samoocenę. Ze względu na trudności w nauce nie uzyskują akceptacji ani w domu ani w szkole. Tu trafiają na zespół rówieśników z tymi samymi

problemami, rodzi się tak zwana grupa wsparcia; pozbawiają się kompleksów i wstydu z powodu rodziców alkoholików i zaczynają patrzeć na nich jak na osoby chore.

W sanatorium przebywają dwie grupy dzieci: nadpobudliwe i zahamowane. Muzykoterapia i terapia przez taniec mają na celu jednych pacjentów uspokoić, drugich rozbudzić.

Zdarzają się dzieci, którym nikt nie przeczytał jeszcze nigdy żadnej bajeczki. Dopiero tutaj poznają klasykę dziecięcej literatury. Wiele małych pacjentów nie potrafi czytać, choć ich zdrowi rówieśnicy mają tę umiejętność już dawno opanowaną. Zdarza się, że w klasie, gdzie jeszcze sylabizują.

W piękne, słoneczne popołudnie dzieci z opiekunami szukają się na spacer nad Odrę.

— Najlepiej lubię swoją panią, ona na mnie nie krzyczy — mówi dziesięcioletni Maciuś z Wolsztyna. Szczęśliwy i wąty chłopiec w sanatorium jest już drugi raz. Trafił tu, bo miał problemy w szkole, a tutaj polubił naukę, ma lepsze stopnie.

Marzena ŻOŁĄDZIEJEWSKA

5 czerwca br. w Filharmonii Zielonogorskiej odbył się niecodzienny koncert. Wykonawcą był jeden z najbardziej cenionych polskich pianistów, laureat III nagrody Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego PIOTR PAŁECZNY.

Nie zamierzam być premierem

— Brał pan udział w wielu konkursach. Jednym z nich był pamiętny Konkurs Chopinowski z 1970 r. Jak z perspektywy tych 23 lat wspomina pan tamto wydarzenie i jak ta nagroda zaważyła na pana twórczości artystycznej i życiu osobistym?

— Konkurs Chopinowski był dla mnie czymś niezwykłym, ponieważ właśnie ta nagroda rozpoczęła moją późniejszą karierę pianistyczną i zaważyła na całym moim życiu: zarówno osobistym jak i zawodowym. Upamiętniając ten zawód człowiek niestety musi rezygnować z wielu rzeczy czysto prywatnych i osobistych. Moja najbliższa rodzina rozumie to i akceptuje taki styl życia.

— Jak wobec tego wygląda codzienne życie mistrza?

— Nie mam normalnego życia codziennego. Moje życie prywatne podporządkowane jest wojazom artystycznym. W swoim kalendarzu już na dwa lata naprzód mam zaplanowane koncerty.

— Wobec tego kiedy znajduje pan czas na wakacje i wypocznik?

— Już od kilku lat nie miałem takich wakacji na których mógłbym odpocząć. Wakacje to okres kiedy nie mam zaplanowanych koncertów i wtedy prędko nad nowym repertuarem. Czasami jednak w trakcie sezonu robię sobie „głódówki fortepianowe”, szczególnie przed jakąś serią koncertów, choćby po to, aby nabrać rzeczywistej ochoty do grania.

— Wiem, że ma pan syna czy

— Nie, mimo że uczył się pięć lat gry na fortepianie jego zainteresowania są innego typu. Zajmuje go biologia i to w sposób dość poważny.

— Czym dla pan jest muzyka i jakie wewnętrzne doznania towarzyszą panu w realizacji powołania jako artysty?

— Dla mnie muzyka jest jednocześnie profesją, przyjemnością i hobby. To sprawia, że mogę sobie realizować. Nie wyobrażam sobie siebie w innym zawodzie, chociaż wydaje mi się, że mógłbym być dobrym inżynierem lub architektem. W liceum byłem bardzo dobry z przedmiotów ścisłych i do ostatniego momentu wahałem się czy wybrać politechnikę czy też akademię muzyczną. Wybrałem to drugie, ponieważ muzyka bardzo mnie pociąga i inspiruje, rozwija moje wnętrze i jest wyrazem mojego osobistego stosunku do świata i do drugiego człowieka.

— Należy się cieszyć, że dokonali pan takiego wyboru.

— Tak, ale gdyby stało się inaczej sądził, że znalazłbym sobie miejsce w życiu.

— Czy w dzisiejszym techniczonym świecie jest miejsce na sztukę przez duże „S”?

— Myślę, że tak. Mamy coraz więcej znakomitych artystów. W każdym z nas jest zapotrzebowanie na coś głębszego i uniwersalnego.

— W różnych okresach historycznych sztuce przypisywano jakąś rolę. Na przykład

ści czuli się odpowiedzialni za naród. Czy sądzi pan, że można mówić o tego typu odniesieniach dzisiaj?

— Dzisiaj z racji nagrań telewizyjnych, radiowych czy wideo artysta jest „obywatelem świata”. Nikt nie pyta jakie obywatelstwo miał Artur Rubinstein, ale ważne, że był również wybitnym humanistą i był obecny tam, gdzie tych wartości potrzebowało najbardziej. Artysta na tym poziomie jest rzecznikiem całej ludzkości. Na przykład artysta amerykański przestaje być tylko dla Amerykanów czy polski dla Polaków. Wartości które dominowały w romantyzmie już się nieco zatężyły. Świat poprzez technikę zdecydowanie się „zmniejszył”, a odpowiedzialność artysty przeszła jakby na każdego człowieka niezależnie od tego z jakim narodem on się identyfikuje.

— Znakomity krytyk amerykański Harold Schonberg napisał o panu wspaniałą recenzję podczas pana występu w Carnegie Hall. Jak wspomina pan swój koncert?

— Był to w zasadzie mój debiut w Nowym Jorku, wspinałem się przez życie. Grałem wtedy koncert Paderewskiego mając olbrzymią treść. Byłem bardzo podniecony, zdawałem sobie sprawę, że jest to bardzo ważny koncert taki, który może człowieka zniszczyć, albo dopomóc w karierze. Harold Schonberg — to człowiek legenda, który pamięta wszystkich najwybitniejszych pianistów tego wieku. Kilka jego słów pochwały to

uzyskuje się od innych krytyków.

— Czy zawsze ma pan tremę przed koncertem?

— Tak. To nieprawda, że jeśli ktoś gra już bardzo długo jest pozbawionym tremy rutyniarzem. Każdy kto poważnie traktuje swoje powołanie artysty zawsze będzie odczuwał pewne emocje przed wyjściem na scenę.

Trema wyzwala wewnętrzną dyspozycyjność do pełniejszego zaprezentowania swojej sztuki. Może wydawać się to dziwne, ale bez tremy gra mi się źle. Uważam wtedy, że nie gram na maksimum swoich możliwości.

— Osiągnął pan tak wiele w dziedzinie muzyki czy można wobec tego zapytać jaki jest pański ideał artysty?

— Ideał jest czymś co akurat w tym zawodzie jest prawie nieosiągalne. Jeżeli chodzi o ideał wykonawcy to również nie ma jednego najwybitniejszego, ale jest szeroka grupa najwybitniejszych artystów. Nienawidzę klasyfikowania w sztuce na numer jeden, dwa... aczkolwiek uważam, że potrzebne są konkursy artystyczne i pianistyczne. Natomiast zawsze jestem sceptyczny, jeśli chodzi o sam sposób selekcjonowania, bo jakiegolwiek seregowania może okazać się niebezpieczne.

— Kilka lat temu wystąpił popularny i lubiany duet fortepianowy „Marek i Wacek”. Jak pan ocenia wykonawstwo utworów poważnych, które prezentowane są w konwencji muzyki rozrywkowej?

— Nie mam nic przeciwko temu tym bardziej, że byli to moi koledzy. Byli to w pełni profesjonalni artyści, znakomicie wykształceni, a że wybrali taką konwencję interpretacji muzyki klasycznej — chwała im za to. Nie uważam, że trzeba grać wyłącznie tzw. muzykę poważną. Oni robili transkrypcje co było absolutnie akceptowane przez środowisko muzyczne i tutaj absolutnie jes-

— Wielcy artyści często są indywidualistami. Jak wtedy układa się współpraca z orkiestrą, zespołem. Czy można zapytać jak to wygląda w pana przypadku?

— Najwybitniejsi artyści często są indywidualnościami w swoim wykonawstwie. Natomiast w życiu codziennym są po prostu normalnymi sympatycznymi ludźmi. Im mniejszy artysta tym starsi się być większą indywidualnością. Wybitnych artystów, których ja spotkałem można polubić, pokochać od pierwszego wejrzenia. Są to ludzie zwyczajni, skromni, pozbawieni pretensji, a współpraca z nimi jest dużą satysfakcją i przyjemnością.

— Niektórzy z wielkich muzyków interesowali się polityką. Przykładem jest choćby

Paderewski. Jaki jest pana stosunek do polityki?

— Nie zamierzam być premierem i polityką raczej się nie interesuję. Artysta bowiem musi być wolny od wszelkiego typu wpływów politycznych. Tylko wtedy może się normalnie rozwijać.

— Koncertuje pan w najznamienitszych miastach świata. Jak wobec tego rozumie, że przyjmuje pan — jak mogło być się wydawać — tak mało frapujące propozycje przyjazdu do małych ośrodków?

— W tym roku miałem już kilka recitali w mniejszych ośrodkach. Sprawiają mi one ogromną satysfakcję, a publiczność nierazko jest miła i reaguje spontanicznie, dlatego tam jeżdżę.

Krystian Daniel ŚLUGAJ

OKIENKO POETYCKIE

Mojemu Drzewu

Jestem wiatrem
otaczam ciemne drzewo
powietrzną aurą światła

drzewo pieni się i faluje
jakby usiłowało dotknąć
zielonego księżycy

gdzieś wyje pies

jeszcze przez chwilę
burzę spokój mojego drzewa
i przesyłając nocne powietrze
wirem świetlanej strzały
odlatuje

one nas lubią
te intrygująco spokojne cmentarze

potykają nas i powoli
trawią

usta włosy
wszystko systematycznie duszone
miękką ziemią

ja też będę miała
oddychającą głośno ziemię
na piersiach

ja też
nie będę czuła wiatru
i cieni granatowych od wieczoru

ja też będę jedynie
nagością białych gwiazd

Agata FABIJAŃCZYK

Autorka jest uczennicą LO w Głogowie, pisze wiersze — jak mówi — od 9 roku życia, brała udział w wielu konkursach poetyckich, nie bez sukcesów. (q)



Syn rolnika i siekiera

W dobie centralnego ogrzewania, nie w każdej podwórkowej lub piwnicznej komóreczce, znajduje się narzędzie zwane siekierą, która była w powszechnym użyciu przy rąbaniu drewna lub ogłuszaniu obuchem zabijanych później świń. W opisanym przypadku, siekiera postużyła jako narzędzie zbrodni.

Zdarzenie miało miejsce ponad dwadzieścia lat temu, w jednym z miasteczek, obecnie województwo łęgkie. W starszej części mieszkało kilka rodzin, które po wojnie zostały wysiedlone i skierowane na Ziemię Zachodnią. Wszyscy, i starsi i dzieci znali się dobrze, jeszcze ze wschodnich terenów. Trzymali się zawsze razem. Jak doszło do bójki na zabawie, ruszali na przeciwników i najciszej byli górą. W okolicy wiedzeli, że lepiej nie wchodzić im w drogę.

Pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy większość niedawnych dzieci stała się dorosła, jak to zwykle w młodości bywa, dziewczęta i chłopcy przechodzili okres zakochiwania się. Bywało, że zapalali do siebie wielką miłością, potem kłótnie przesiedleńców ze Wschodu i pochodzących z innych rejonów Polski. Rodzice niechętnie na to patrzyli. Gdy jednak młodzi komunikowali im, że zostaną dziadkami, musieli się godzić.

Anna M. przyjechała do miasteczka po ukończeniu liceum pielęgniarskiego. Nie mogła znaleźć pracy w rodzinnym mieście, więc skorzystała z oferty miejscowego ośrodka zdrowia. Wynajęła pokój w śródmieściu. Po skończonej pracy stała często do Marioli K., która także pracowała w ośrodku na stanowisku rejestratorki. Po obiedzie lubiły przesiadywać w kawiarence przy domu kultury, gdzie schodzili się młodzi mieszkający miasteczka. Było to praktycznie jedyne miejsce, gdzie można było w miłym towarzystwie spędzić czas. Pielęgniarka podobno miała chłopca, ale żaden nie miał śmiałości jej zaciepuć. Bali się Marioli, towarzyszącej Annie M., która znała „grzeszki” każdego podrywacza, należała do niedotykalnych i na dodatek była mocna w gębę.

Któregoś dnia Anna zjawiła się w kawiarni bez koleżanki. Z okazji postanowili skorzystać Zenon K. i Józef W. Obaj wystartowali do stolika, przy którym siedziała samotna panna. Dziewczyna nie miała nic przeciwko towarzystwu młodych mężczyzn. Do Marioli dowiedziała się wcześniej, że pierwszy z nich skończył studia i pracuje w miejscowej odlewni, a drugi jest synem bogatego rolnika i ępi na pieniądzech.

Wczorom dała się odprowadzić do domu Zenkowi, który próbował się z nią umówić na następny dzień. Odmówiła, ponieważ wcześniej zaplanowała wyjazd do rodziców. Po powrocie otrzymała list od Józka, który proponował w najbliższą sobotę wyjazd, oja samochodem, nad jezioro. Miała wątpliwości, czy zgodzić się, więc o radę poprosiła Mariolę. Przyjaciółka poradziła jej, żeby przystała na propozycję Józefa W., ponieważ podkochiwała się bez wzajemności w Zenonie K. i miała cichą nadzieję, że inżynier zwróci na nią uwagę.

W sobotę Józef podjechał samochodem po Annę i pojechali nad jezioro opałać się i kąpać. Na kocu próbował dotykać dziewczynę, ale spotkał się z wymownymi i nieznoszącą sprzeciwu prośbą powrotu do miejsca zamieszkania. Gdy Anna ubrała się i poszła w stronę drogi, wysiadł do samochodu i odwiózł ją do miasteczka. W drodze powrotnej przeproszał i obiecał, że więcej nie będzie. Próbował umówić się na kolejną randkę, ale dziewczyna odmówiła.

Zakochany po uszy syn bogatego rolnika nie mógł zrozumieć, że został odrzucony. Gdyby tylko chciał, to miałby każdą miejscową dziewczynę. Uparł się jednak, że Anna będzie jego. Na drugi dzień zaczął się w pobliżu jej miejsca zamieszkania. Gdy przechodziła obok kryjówki, zakrył jej usta i wciągnął do bramy, a następnie do komórki na podwórku. Broniąc się dziewczyna rzuciła na słomę, a gdy krzyczała uderzył w głowę stojącą w kącie siekierą. Potem rzucił się na nią i zgwałcił. Rano znaleziono martwą Annę M. Jeszcze tego samego dnia aresztowano Józefa W. Piętnastoletni wyrok odsiedział, wrócił do miasteczka i ożenił się z Mariolą.

Czason to znaczy Korea (III)

Mur berliński tam jeszcze stoi...

Dokładnie: Czason oznacza Kraj Porannej Świeżości. Tak określa się dawne, historyczne królestwo Korio, dziś Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna. Często — w czasie trzytygodniowego pobytu w Korei — mogłem się o tym przekonywać. Zrywano nas bladym świtem z łóżek, gdzieś tak około 5.00 rano, karmiono jakimiś dziwnymi zamorskimi i... czekaliśmy do godziny 7.00 lub 8.00 nie bardzo wiadomo na co. To charakterystyczne: nie mówić za dużo, nie informować, ograniczać wiedzę przybysza, izolować w czasie pobytu. Po godzinach oczekiwania w holu luksusowego hotelu „Korio” następował wyjazd. Właściwie na miejscu, po przyjeździe dowiadywaliśmy się, dokąd przyjechalibyśmy. W ten sposób zaliczyłem kilka miejscowości.

Miejsce urodzin Wielkiego Wodza, Kim Ir Sena (dla zainteresowanych, oryginalne imię i nazwisko: Song Dzu) nazywa się Mangende i tam 15 kwietnia 1912 r. przyszedł on na świat. Mangende zostało od razu nazwane przez nas Betlejem. Wokół jakiejś sztucznie wypięszonej wiejskiej chaty, postawionej w dużym pięknym parku stworzono niemal boski kult. W czasie przechadzki z drzew odczuwały się cały czas namolnie śpiewały bliżej nieznane ptaki. Ich głos leciał z taśmy magnetofonowej. Ponadto — co uwieczniłem na slajdach — pięknie strzyżone krzewy, wysypane piaskiem alejki, wypięlgnowana trawa, słowem raj na ziemi.

Kim Ir Sen utworzył — prawdopodobnie, bo czy można w to na sto procent wierzyć? — w 1927 r. Związek Obalenia Imperializmu. Korea była od kilkudziesięciu lat pod okupacją japońską, a od wielu pod wpływami Japonii. Ponoć w dziesięć lat Wielki Wódz atakował imperialistów japońskich, jednemu wybił oko kamieniem wystrzelonym z procy... To m.in. pokazywano w czasie zwiedzania Mangende, a poszczególne fakty z życia Wodza, Prezydenta, I sekretarza itd. ilustrowały kolejne przystanki i tablice w tym parku — raj.

W innym miejscu, w górach, olbrzymie, kilkupiętrowe muzeum, w którym wyeksponowano prezenty (38.765 sztuk!), jakie Wielki Wódz otrzymał od swego narodu i przywódców z całego świata. Muzeum Przyjaźni Międzynarodowej. Jedno piętro to jeden kontynent, a na każde państwo przeznaczono jedną salę, czy pokój. Z Polski stała tam porcelana z Cielowa i proporzyc ZSMP... Ale było na co popatrzeć. Podobne widoki miałem okazję zobaczyć

także w Rumunii, gdzie pokazywano czym naród i inne narody obdarowywały prezydenta Nicolae Ceausescu. Zresztą akurat Kim Ir Sen i Ceausescu siebie wzajemnie obdarowywali, co było widać i w Korei, i w Bukareszcie.

Pewnego razu zawieziono nas do obozu koncentracyjnego urządzonego przez Amerykanów w czasie wojny w latach 50. Oprawdzano po jakimś budynku, pokazywano sale tortur, cele. Jakis czas potem wyświetlono film fabularny o tej wojnie. Wszystkie te informacje trudne były jednak do zweryfikowania. Zbyt namolne wypytывanie o szczegóły budziło podejrzliwość przewodników, uniki z ich strony, a odpowiedzi i tak były ideologiczne, nie merytoryczne.

Jednym z mocniejszych przeżyć była wizyta w mieście Kesong, położonym 12 km od granicy z Koreą Południową. To stara stolica państwa Korio, mającego historię podobną do chińskiej czy japońskiej. Kesong to zapewne (tak przypuszczam) nieco inne miasto od pozostałych. Z powodu bliskości granicy. Przy czym konsekwencje są tego dwójki. Raz — większe napięcie, ale dwa: możliwość odbierania telefonów i połączonych korespondencji, czyli łączność ze światem. Choć nie wiem, czy zwykli ludzie w swych domach mieli tę możliwość. W hotelu — była.

Z Kesong wyjazd, po noclegu w hotelu, na samą granicę, do Panmundzon. Wówczas (a może i teraz) jednego z najbardziej konfliktogennych miejsc na świecie. Tu do dziś toczy się w dalszym ciągu, mimo zakończenia w 1953 r., wojna Korei Południowej z imperializmem amerykańskim.

Kiedy po zakończeniu wojny tzw. koreańskiej podpisaną rozejm — i w tym sensie trwa on tam do

dzisiaj — Koreę przedzielił ponad 200 kilometrowy wysoki mur. Podobny do muru berlińskiego, a w warstwie symbolicznej rzecz można taki sam. Tylko w jednym miejscu, właśnie w Panmundzon, mur ów jest otwarty. Na granicy powstał taki wielki bąbel, gdzie pod nieustanną — do dzisiaj — strażą, nadzorem kilku misji wojskowych z krajów neutralnych, jak Szwecja, Szwajcaria, ale także i Polska, trwają próby rozmów oraz... wymiana zwłok.

Jak bowiem powiedział nam oprowadzający po granicy i jej urządzeniach oficer północnokoreański, od roku 1953 do dzisiaj w tym miejscu i na całej granicy wydarzyło się ponad... 80 tysięcy (sic!) zbrojnych konfliktów. Podejrzewam, że z kategorii tych co to „kombajn ułożył się w powietrze i odpowiedział zmasowanym ogniem”. W tych konfliktach giną ludzie, z jednej i drugiej strony. Powiedziano nam, że miejscowi rolnicy. I potem, dzięki mediacji poszczególnych misji wojskowych zaangażowanych w Korei, wracają w trumnach na swoją ziemię. Czyli wcześniej przekroczyli granicę, a zastrzelili ich... Kto? Swoi? Druga strona?

W Panmundzon stoi siedem baraków, ustawionych w ten sposób, że przecięte są granicą, dokładnie i dosłownie. Wchodząc drzwiami w Korei Południowej i przekraczasz ją, ale tylko wewnętrzny barak. Jesteś w Korei Południowej. Wewnątrz stoły do rozmów, a przewody prowadzące do mikrofonów ustawionych na stole środkowym, stojącym w poprzek pomieszczenia są dokładnie granicą. Byłem za granicą, gdzieś trzy, cztery metry w Korei Południowej... Przejście między barakami oznaczone są kilkucentymetrowym murkiem cementowym. To też granica. Po jej obu

stronach, patrząc sobie w oczy z odległości metra, dwóch, stoją żołnierze obu Korei, przy czym w Korei Południowej także Amerykanie.

Nie wolno podchodzić zbyt blisko do żołnierzy, nie wolno rozmawiać, trzeba się bać. Możliwe w każdej chwili strzelaniny, jak też tego, że na granicy obu Korei, jak nas informowano, zgromadzono największy na świecie arsenał nuklearny przypadający na 1 km granicy.

Ciekawą wizytę złożyliśmy w jednym — ponoć — zachowanym w całym kraju klasztorze buddyjskim. Przy czym widać było, iż gospodarze z wyraźną niechęcią wzięli tam nas, tak że w końcu przyjechalibyśmy o zmierzchu, gdy mało co dało się sfotografować. Klasztor był czterokrotnie bombardowany w czasie wojny, ocalała tylko jego trzecia część. Ma ponad 300 lat. Ale to raczej wyjątek. W całym kraju dominuje budownictwo tzw. nowoczesne, znane także i u nas jako bloki. To co stare i szczególnie piękne na Dalekim Wschodzie — w socjalistycznej Korei zostało uznane za symbol minionych czasów i zniszczone. Podobno większość zabytów Phenianu, stolicy kraju, została zniszczona przez naloty amerykańskie w czasie wojny koreańskiej. W każdym razie z religią Kim Ir Sena sobie poradził. Nie ma jej, nie ma żadnych śladów kultu religijnego, oczywiście poza kultem Wielkiego Wodza.

Korea jest pięknym krajem. Wyjazdy w góry, gdzie, niestety, też jeździł kiedyś Wielki Wódz i zostawił tego wyraźne ślady w postaci paskudnych tablic, hasła etc. potwierdziły to. Cudowna przyroda, góry z wodospadami, chybotał się przebiegiem nad strumieniami, niezapomniane widoki. Kilka dni tam spędziłem wspinając się, relaksując pięknym przyrodą bez ingerencji człowieka. Góry nazywały się Miocansan. Zaś w hotelu u ich stóp można było kupić ciekawe wyroby miejscowego przemysłu turystycznego. Akwarele z widokiem wodospadu Manpok, klasztor w Taeynyng, kieliszki kamienne z kamienia zwanego gop-dol, wreszcie oryginalną wódkę z żywą zmią zamykaną korkiem w środku butelki; nazywa się zmiówka. Jest i inna wódka — żeńskiówka z korzeniem żeń-szeń wewnątrz. Zresztą z korzenia tego wyrabia się w Korei wiele kremów, maści, mydeł,

pudrów; jest on wręcz uniwersalnym środkiem stosowanym wewnętrznie i zewnętrznie. Przywoziłem te wyroby dla żony, sobie zachowując znakomity miód dzikich pszczoł z dodatkiem korzenia żeń-szeń. Działa tak jak duża kawa, ponadto stosowany jest w przeziębieniach i prawie wszystkich innych chorobach.

W moich obszernych notatkach, których pewnie nigdy w całości nie zdołam wykorzystać, zachowałem się opisy posiłków spożywanych w różnych restauracjach hotelowych, stołówkach i tam gdzie nas przyjmowano. Nie zawsze wiedziałem co jem, stosowałem wówczas opis wyglądu potrawy. Do dziś nie wiem, czy w końcu jadłem mięso z psów czau-czau, czy też nie. Zaglądam do notatek: obiad 16 września — sałatka z glonów (?), pędy młodego bambusa, sałatka drobiowa z bambusem, zupa rybna, oczywiście ryż, który starałem się jeść pałeczkami. 17 września — paproć (?) o smaku pieczarek (dobrze!), jajecznicza z warzywami, ryba z papryką, ryż, duszona wieprzowina (?). Inny posiłek — langusta, sałatka z majonezem, kiełki, kraby, sałatka, alkohol — likier „Insamsul” (40 proc.), „Kamhongro” (30 proc.). Obiad w Nam-po: sałatka majonezowa, ziemniaki, ryż, ananas, do wyboru — wotolina z jajkiem, kielbaski, buraki, galareta, coś mącznego ze słodką masą, wodorosty. Karta z jakiegoś większego, oficjalnego przyjęcia. Wędliny, rajska kura, warzywa opiekane w cieście, rolada, ryż ze śliwkami lub grzybami do wyboru, „paproć” czarna lub zielona do wyboru, ostra sałatka w bulionie, coś a la knedliczki, jakies „racuchy”, zebekka na słodko itd. — i tak przez dwie godziny, bo tyle trwał posiłek.

Mógłbym jeszcze dużo opowiadać. Wrażen, i to mieszanych najczęściej, jest wiele. Kraj trudny do ogarnięcia jednym rzutem oka. Trudnością dodatkową jest ów podkreślany przeze mnie brak dostępu do informacji, jej celowe ograniczanie wynikające z istoty panującego w północnej Korei ustroju. Ustroju, w którym odbicie znajduje azjatycka dyscyplina, podporządkowanie, nałożone na biedę kraju, jego izolację od świata. Do tego monarchistyczne tendencje Wielkiego Wodza ubrane w płaszczek socjalizmu czy komunizmu.

Naprawdę jednak trzeba pomieszać w Korei kilka, kilkanaście dni, aby poznać totalitaryzm w prawdziwej formie. Zdaje się, że to jeden z ostatnich bastionów totalitaryzmu w jego wersji tzw. komunistycznej. Bo przecież na niej totalitaryzm nie może kończyć. Niestety...

Eugeniusz KURZAWA

Mały słownik epoki zamętu

NIEPOROZUMIENIE LUDOWE

Jedna z poważniejszych partii byłej koalicji, współtwórcą IV rządu III RP. Szef tej partii, b. minister i b. poseł oświadczył, że zajmie się teraz swym zaniechanym gospodarstwem rolnym, innymi słowy: nawiąże porozumienie z ziemią. Widać nie wszystko należy rujnować. Trzeba patrzeć z czego je się chleb.

ONI

Odmienia się: oni, onych, o onych. Nie my. Ci inni. Z definicji — niestuszni. Obalając onych zyskuje się przywileje, które b. onym przysługiwały, wraz z nimi jednak — przekleństwo, że słusznych „my” zdobywcy przedzierającą się w niestusznych „onych”. Przy czym — obowiązująca zasada, że im bardziej tendencje głoszą wierność interesom wspólnoty, w imieniu której sięgają po władzę, tym transformacja w onych jest szybsza. W klasycznej nauce marksistowskiej proces ten nosił nazwę alienacji władzy. Lud powiada — muszą się nachapać, z definicją marksistowską wiąże się ruskie porzekadło: ot żira zbiesłisia.

PÓŁPRZYSIAD

Pozycja gimnastyczna. Dość niewygodna. Zdaniem b. posła Rulewskiego, w p. trwa „S”

pod nowym kierownictwem: „przestała być wielkim reformatorskim ruchem społecznym, a nie stała się profesjonalnie działającym związkiem zawodowym”. Jest „wybuchową mieszańką różnych interesów i ambicji, nad którymi nikt nie panuje” („Gazeta Wyborcza” 1993 nr 118). Wybuchowa mieszańka w półprzysiadzie, coś pięknego!

PRZYWILEJE BRANŻOWE

Zespół praw, które wywalczyły sobie poszczególne profesje. Czasem sformalizowane w postaci tzw. karty (k. górnicza, k. hutnicza, k. nauczycielska, etc.). Przedmiot przetargów w gorącym okresie posierpniowym. Niektóre wywodzą się z okresu II RP, niektóre są jeszcze starsze. W III RP — przeżytek i ponure dziedzictwo komunizmu. Opóźniają proces transformacji ustrojowej. Z tego względu likwidowane, co — niestety, nie znajduje zrozumienia wśród pozbawianych, w imię ich własnych utraconych pojętych interesów, tego co mieli. P.b. jako spadek po minionym reżimie ulegną zapewne likwidacji. Nie dotyczy to wszakże klasy panującej. W III RP po dobrowolnej rezygnacji klasy robotniczej z funkcji hegemonu i przy czasowej nieobecności klasy średniej przewodzi klasa polityczna. Jej przywileje są ujawniane stopniowo, w miarę przechodzenia do historii po-

szczególnych ekip i branż, ostatecznie ujawniono, że dla niezamożnych posłów uruchomiono specjalny fundusz socjalny, z ośmioprocentowym oprocentowaniem. Przeciwny obywatel płaci ponad 40 proc.

SŁOMA

Instrument oraz argument. Przydatny w walce politycznej. Po kilogramie słomy przywieźli rolnicy manifestujący 26.V.1993 r. w Warszawie. To symbol — oświadczył Janusz Maksymiuk, szef kółek i organizacji rolniczych („Gazeta Wyborcza” 1993, nr 117) — „że na wsi jest coraz większa bieda, a rząd nadal tylko słomę młóci”. W razie czego można z przywiezionej słomy zrobić jednolitego kukła i spalić ją pod Belwederem. Jak słomiany ogień ma się do płomienia buntu, nie ujawniono.

SYMBOLICZNA POTRZEBA SOLIDARNOŚCI

Nie mylić z nazwą pisaną solidaryzacją (zob.). Gest, który czyni władza, by pokazać, że jakkolwiek koszty wychodzenia z kryzysu nie dadzą się podzielić równo, to jednak i ona skłonna jest do ofiar tudzież wyrzeczeń. „Dlatego przestaliśmy jeździć lancją i jeździć polonezem” — oświadczył minister Kuroń („Dziennik Bałtycki” 1993, nr 111). Solidaryzując się z ubogimi ministrem Kuroń naraża jednak borykając się z kryzysem państwo na zwiększone wydatki. Niedawno bowiem obszernie wyjaśnił, że przejazd lancją mniej obciążają podatników.



Bliznięta były bardzo dużym zaskoczeniem dla rodziców, nie spodziewali się, że nagle rodzina ich powiększy się aż o dwoje maluchów. Jednakże po chwili zaskoczenia, przyszła radość. Tatuaś dzieci był dumny, w końcu nie każdego mężczyźna stać na to, by być ojcem dwóch dorodnych córek, urodzonych w odstępie zaledwie kilkunastu minut.

Przez pierwsze tygodnie dzieci rozwijały się dobrze — dużo jadły, dużo spały, były spokojne, nieplaczliwe. Jednakże obserwacje rodziców wykazały, że dziewczynki słabo reagują na głos rodziców. Ozywały się widząc pochyloną nad sobą matkę, jednakże na głos z oddali, na przykład z drugiego pokoju, wcale.

Szybki kontakt z lekarzem sprawił, że już u ośmiomiesięcznych dzieci zastosowano aparaty słuchowe. Uczyły się więc mówić podobnie jak rówieśnicy, jednak efekty przychodziły z większym trudem.

Już jako nastolatki trafiły do Tadeusza Ceglńskiego. Tak Basia, jak i Kasia były nastawione sceptycznie do działań uzdrowicieli, jednakże namowy rodziców, gdzieś głęboko ukryta nadzieja i bardzo skryte marzenia o normalnym sluchu sprawiły, że dziewczyny postanowiły spróbować kilkakrotnie terapii.

— Ale jesteście podobne — rozpoczął rozmowę Ceglński.

— Chyba pierwszy raz w życiu mam do czynienia z tak podobnymi do siebie bliźniaczkami. Opowiedzcie mi jakie psikusy robicie swoim nauczycielom.

Dziewczyny rozluźniły się. Uzdrowiciel trzymał je kolejno za głowę i uszy, a one, nie wiedząc właściwie dlaczego, peplowały mu o swoich tajemnicach szkolnych. Terapię trwała kilkanaście minut. Gdy wychodziły jedna i druga stwierdziła, że jest im bardzo gorąco, trochę szumi w uszach, jednak

Po pierwszej wizycie w Tychach, w Centrum Terapii Naturalnej, do ich domu przyszły ciotki i wujkowie, dopytując się czy lepiej słyszą i jak było u bioenergoterapeuty. Dziewczyny były tym bardzo skrupowane — musiały zawiązać nadzieję rodzinę.

— Słyszysz, bo mamy aparaty słuchowe — odpowiadały trochę rozdrażnione. Już chciały powiedzieć, że więcej nie pojadą do CTN, ale zadzwonił telefon — do Basi telefonowała koleżanka.

— No mów Basia, jak było, pomógł ci? — z drugiej strony dopytywała się Ewa, koleżanka z klasy.

Basia, odsunęła słuchawkę od ucha. — Dlaczego ona tak się drze? — pomyślała.

— Basiu, co z tobą, słyszysz mnie?

— Tak, tak, ale porozmawiamy jutro, bo teraz rodzina siedzi nam na głowie i nie mam czasu.

Już wieczorem, w swoim pokoju dziewczyny stwierdziły, że obie słyszą znacznie lepiej, ale postanowiły nikomu o tym nie mówić, nawet Ceglńskiemu.

— Żeby nie zapeszyć — dogadły się siostry.

Kolejna wizyta w Tychach i znów poprawa. Tym razem nie wytrzymały i swoją „tajemnicą” podzieliły się z rodzicami. Wszyscy się cieszyli i co chwila sprawdziły bliźniaczki jakie są efekty, jaka jest poprawa.

— Basiu, Kasiu, a stąd mnie słyszysz? A co teraz mówią do ciebie? Kasiu, co powiedział tatuś?

Kolejna wizyta w centrum. Tadeusz Ceglński z uśmiechem powitał swoje pacjentki.

— Opowiedcie mi o nowych żartach w szkole? Ale, gdzie macie swoje aparaty słuchowe?

— Zostały w domu, jeżeli ktoś mówi do nas głośnie i powoli nie musimy się już nimi posługiwać. Nasze najkrytsze marzenie spełniło się. Muszę panu przyznać, że gdy stwierdziliśmy, iż lepiej słyszę, bardzo bałam się o Kasię, czy i ona doznała tego samego. Ale szczęście obdarowało nas po równo,

Banki i banczki

Wszystko mamy w „Sezamie”

Rozmowa z BOŻEŚLAWĄ KORCZYK-GIZĄ, dyrektorem oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego S.A. w Nowej Soli

Kolejny oddział WBK z województwa zielonogórskiego prezentowany w „Bankach i banczkach” i po raz kolejny budynek, siedziba banku zdecydowanie wyróżnia się spośród pozostałych, wzbudza zaufanie, imponuje nowoczesnym wnętrzem.

Wszystkie prace związane z modernizacją budynku przeprowadzone zostały właśnie po to aby nasi klienci czuli się tutaj pewnie. Bank musi wyglądać jak bank, gdy się wchodzi do któregoś z banków na Zachodzie ich architektura, wystrój wnętrza są tak wykonane by klienci byli pewni, iż powierzają swoje pieniądze właściwej firmie. WBK również jako bank na europejskim poziomie dba o komfort swoich klientów.

Od kiedy istnieje oddział WBK w Nowej Soli?

Oddział WBK utworzony został 1 lutego 1989r., ale budynek w którym rozmawiamy ma długą bankową tradycję. Już przed wojną znajdowała się tutaj Kasa Oszczędności, a po wojnie działła oddział Narodowego Banku Polskiego.

Jaki teren obejmuje działalność oddziału?

Głównymi klientami banku są mieszkańcy Nowej Soli i z terenu dawnego powiatu nowosolskiego. Są zatem klienci z Kozuchowa, Nowego Miasteczka z wielu okolicznych wsi. Ale mamy również mieszkańców Głogowa i Leszna, którzy wybierali nasz oddział.

Naszą rozmowę prowadzimy w dniu szczególnym dla WBK, dzisiaj (22 czerw-

ca) bowiem po raz pierwszy akcje banku będą notowane na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Jak duże było zainteresowanie kupnem akcji WBK w Nowej Soli?

Akcje sprzedane zostały błyskawicznie, pierwszy przydział 1.000 akcji wykupiły dwie pierwsze osoby z kolejki. W sumie w oddziale sprzedano 6.000 akcji. Popyt na wszystkie sprzedawane akcje jest obecnie bardzo duży. Jeszcze do niedawna wiele osób zupełnie nie orientowało się w zagadnieniach rynku papierów wartościowych. Obecny wzrost zainteresowania grą na giełdzie świadczy, że nasze społeczeństwo przekonało się do tego, w sumie nowego sposobu inwestowania pieniędzy.

Jaka jest oferta banku dla wszystkich tych, którzy chcieliby ulokować swoje pieniądze w akcjach?

Od 12 maja uruchomiliśmy Punkt Obsługi Klientów Centralnego Biura Maklerskiego WBK. Oferujemy pełną obsługę w zakresie kupna i sprzedaży akcji. Chociaż punkt działał wcześniej nieco dłużej jak miesiąc obsłużono w nim bardzo wielu inwestorów i akcjonariuszy.

Siła rzeczy sporo uwagi poświęciliśmy akcjom, ale to zaledwie jedna z usług bankowych, jakie inne usługi świadczy bank.

Oferujemy naszym klientom wszystkie rodzaje usług bankowych między innymi osobom prywatnym proponujemy: rachunki terminowe wkładów oszczędnościowych, konta osobiste (ROR), rachunki i lokaty

walutowe. Udzielamy kredytów złotych i dewizowych na działalność gospodarczą, kredytów konsumpcyjnych dla ludności, a podmiotom gospodarczym oferujemy między innymi: rachunki bieżące, rachunki lokat terminowych, wszelkie rozliczenia w handlu zagranicznym. Od 1 lipca WBK wprowadza jako nowość udzielanie kredytów na pokrycie czeków przyjętych do inkasa.

W salach operacyjnych wszystkich oddziałów WBK na monitorach komputerów wyświetlony jest napis „Sezam”.

Jest to specjalny bankowy program komputerowy za pomocą, którego dokonuje się wszystkich operacji. Oddział w Nowej Soli podobnie jak inne oddziały WBK jest w pełni skomputeryzowany. Zastosowana sieć połączeń komputerowych bardzo ułatwia i usprawnia obsługę klientów. Można powiedzieć, że wszystko mamy już w „Sezamie”. Przed wprowadzeniem w WBK program ten był dokładnie testowany, a pracownicy przechodzili szkolenia w zakresie jego obsługi.

Zbliża się sezon wakacyjny jakiego rodzaju usługi mogła by Pani polecić wszystkim wyjeżdżającym na wakacje?

Osoby, które obawiają się pozostawić w domach swoje kosztowności, mogą je zdeponować w naszych skrytkach sejfowych. 1 maja WBK podpisał umowę z Poczta Polska w sprawie realizacji czeków z kont osobistych we wszystkich placówkach pocztowych. W okienku pocztowym będzie można pobrać gotówkę do wysokości 3 mln zł i opłacić świadczenia do wysokości 6 mln zł. Można zatem śmiało jechać na urlop z książeczką czekową. Dla wszystkich bardziej przebiegłych nie tylko w czasie wakacji oferujemy nową formę usługi — ubezpieczenie na życie. WBK wraz z renomowanym brytyjskim towarzystwem ubezpieczeniowym Commercial Union oferuje ubezpieczenie na życie ważne przez 24 godziny na całym świecie.

W ostatnim czasie pozycja finansowa WBK została jeszcze bardziej wzmocniona.

Kapitał akcyjny spółki został podwyższony o 182,6 mld zł poprzez emisję nowych akcji w całości objętą przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Wojciech STRYZEWSKI



Nowosolska siedziba oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego S.A. przy ul. Moniuszki.

Fot. Marek Woźniak

W Wielkopolskim Banku Kredytowym S.A. można nie tylko lokować oszczędności, ubiegać się o kredyty na działalność gospodarczą czy też dokonywać różnego rodzaju rozliczeń. Coraz więcej klientów zgłasza się do banku, aby ubezpieczyć to, co najcenniejsze — własne życie.

Polisa na życie

Od paru miesięcy we wszystkich oddziałach WBK S.A. można zawierać umowy ubezpieczeniowe. Swoje produkty ubezpieczeniowe za pośrednictwem WBK S.A. wprowadza na rynek polski spółka Commercial Union Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie (Polska) S.A. Do jej udziałowców należy obok WBK renomowane brytyjskie towarzystwo ubezpieczeniowe Commercial Union. Jest to firma o ponad 130-letniej tradycji, działająca w 80 krajach (w tym w 19 krajach Europy), dysponująca aktywami wartości ponad 22 miliardy funtów szterlingów.

Coraz większym zainteresowaniem klientów, a także pracowników banku cieszą się terminowe i uniwersalne ubezpieczenia na życie (te ostatnie oferowane w dwóch wariantach). Zawierane indywidualnie, stanowią dobre uzupełnienie dla ubezpieczeń grupowych, którymi zwykle objęci są pracownicy przedsiębiorstw (tradycyjnie były to ubezpieczenia w PZU, ale wcale tak być nie musi). Wszystkie rodzaje ubezpieczeń na życie Commercial Union występują również w formie ubezpieczeń grupowych. Korzystają z nich już duże zakłady pracy, jak i niewielkie, parosobowe firmy.

Uczymy się świadomie wybierać firmę ubezpieczeniową i jakość świadczonych przez nią usług. Potrącając z listy placówki ubezpieczeń na życie i od niebezpiecznych wypadków brane są pod lupę. Może warto ubezpieczyć się w takiej firmie, która po śmierci ubezpieczonego wypłaci spadkobiercom znacznie więcej niż dotychczasowy ubezpieczyciel? Może pomyśleć o wysokim ubezpieczeniu najlepszego fachowca w firmie, którego życie i praca są nierzadko warte miliardy?

Coraz częściej na takie pytania pada pozytywna odpowiedź.

Uniwersalne, dożywotnie

Najpopularniejsze spośród ubezpieczeń realizowanych przez Commercial Union Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie (Polska) są tzw. uniwersalne ubezpieczenia na życie. Są one ważne nie tylko w Polsce, ale przez 24 godziny na dobę na całym świecie — z wyjątkiem regionów, gdzie toczy się wojna (np. w Jugosławii). Stosownie do potrzeb, klienci wybierają dwie wersje tego ubezpieczenia: ochronę życia z funduszem inwestycyjnym (z możliwością dokonywania doraźnych wpłat na fundusz emerytalny — a ściślej: mogący stanowić uzupełnienie świadczeń emerytalnych) oraz tzw. ochronę maksymalną.

Spróbujmy rozszyfrować te określenia. Ubezpieczenie na życie z funduszem inwestycyjnym

inwestowane na rynku kapitałowym (np. w akcje, obligacje, bony skarbowe itp.). Przypomina to zasadę funkcjonowania Funduszu Powierniczego PIONEER. Zysk uzyskany z inwestycji dopisywany jest corocznie do wartości polisy. Co roku osoba ubezpieczona otrzymuje dokładne rozliczenie i może podjąć decyzję: pozostać przy ubezpieczeniu na życie, waloryzowanym corocznie o wskaźnik inflacji, wycofać jednorazowo całą sumę albo przeznaczyć ją na dożywotnie comiesięczne wypłaty sum, będących uzupełnieniem emerytury. W tym ostatnim przypadku okazuje się, że ubezpieczenie na życie może być dobrą formą zabezpieczenia na starość, a więc skorzystać można z niego również za życia.

Składki w uniwersalnym ubezpieczeniu na życie zależą od wieku, stanu zdrowia i płci osoby ubezpieczonej. Najniższa składka roczna wynosi milion złotych. Można ją powiększyć o dokonywane w miarę potrzeb i możliwości dodatkowe wpłaty, które powiększają pulę inwestowanych i pomnażanych przez towarzystwo ubezpieczeniowe środków.

Klienci wybierający ubezpieczenie na życie z tzw. ochroną maksymalną myślą nie tyle o sobie, co o swojej rodzinie. Chodzi tu o maksymalne zabezpieczenie finansowe krewnych na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Życie warte 34 miliardy...

Są też klienci, którzy chcą zrealizować swój plan życiowy, zaciągają spory kredyt. Pragną, aby w razie ich śmierci długi nie pograżyły wspólników czy spadkobierców... Właścicielem najdroższej polisy ubezpieczeniowej w Polsce, wystawionej jako terminowe ubezpieczenie na życie na sumę 34 miliardów złotych przez Commercial Union Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie (Polska), jest mężczyzna, który zaciągnął kredyt na uruchomienie kliniki okulistycznej. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych od dawna znane i stosowane jest ubezpieczenie na życie osób, których praca ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania firmy (tzw. key man insurance). Taką osobą może być właściciel, menedżer, główny projektant itp. Można przypuszczać, że również w środowisku polskiego biznesu takie ubezpieczenie znajdzie coraz więcej zwolenników.

Z polisą po posag

Wkrótce oferta usług ubezpieczeniowych dostępnych w oddziałach Wielkopolskiego Banku Kredytowego S.A. rozszerzona zostanie o młodzieżową polisę majątkową — sposób na gromadzenie posagu dla dzieci przez zapobiegliwych rodziców. Taką polisą be-

zależą jest szybko rosnąca wartość polisy (i w tym wypadku składki będą inwestowane i będą przynosić zysk), nielimitowany okres ubezpieczenia, kumulowanie kapitału, możliwość dokonywania doraźnych dodatkowych wpłat, które powiększają fundusz inwestycyjny, a w rezultacie zwiększają wartość polisy.

Szczegółowych informacji na temat opisanych w artykule ubezpieczeń oraz całej oferty Commercial Union Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie (Polska) udzielają wszystkie oddziały Wielkopolskiego Banku Kredytowego.

Jako ilustrację załączamy zestawienie, przedstawiające narastanie wartości uniwersalnego ubezpieczenia na życie z funduszem inwestycyjnym, przy założeniu osiągnięcia 10 proc. zysku z inwestowanego kapitału (w tym wypadku: składek ubezpieczeniowych). Warto ją sobie uważnie przeanalizować. Ubezpieczając to, co mamy najcenniejsze — nasze życie — warto z góry wiedzieć, na co można liczyć.

M. SZ.

COMMERCIAL UNION — TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE (POLSKA) S.A.

Uniwersalne ubezpieczenie na życie zamienione na dodatkowe świadczenia emerytalne. PRZYKŁAD WYPŁAT ŚWIADCZEŃ EMERYTALNYCH (w cenach z 1993 r.)
MEZCZYŻNA LAT 35,
— OKRES TRWANIA UMOWY UBEZPIECZENIA — 25 LAT,
— SUMA UBEZPIECZENIA — 39 mln zł,
— ROCZNA SKŁADKA ZA UBEZPIECZENIE — 1 mln zł,
— ROCZNA WPLATA DO FUNDUSZU EMERYTALNEGO — 5 mln zł,
— WARTOŚĆ POLISY NA KONIEC 25 ROKU PRZY ZAŁOŻENIU 10 PROC. STOPY ZYSKU Z INWESTYCJI — 540 mln zł,
— MIESIĘCZNA, DOŻYWOTNIA RENTA PŁACONA OD 60 ROKU ŻYCIA — 5,7 mln zł,

KOBIETA LAT 35,
— OKRES TRWANIA UMOWY UBEZPIECZENIA — 25 lat,
— SUMA UBEZPIECZENIA — 43 mln zł,
— ROCZNA SKŁADKA PŁACONA TOWARZYSTWU — 1 mln zł,
— KAPITAŁ WYPŁACANY Z RACHUNKU POLISY NA KONIEC 25 ROKU UMOWY (PRZY ZAŁOŻENIU 10 PROC. STOPY ZYSKU Z INWESTYCJI TOWARZYSTWA W KAŻDYM ROKU) — 108 mln zł,
— LUB ZAMIENNIE MIESIĘCZNA, DOŻYWOTNIA RENTA — 0,8 mln zł.

REDAGUJE
Wojciech Strzykowski

Jak inwestować w akcje

Popyt i podaż na rynku kapitałowym bezpośrednio oddziałują na kursy akcji i obligacji — wpływają więc na decyzje inwestorów. Inwestor przed podjęciem każdej decyzji musi rozważyć dwa podstawowe problemy: ile i w jakie papiery zainwestować, oraz w jakim momencie należy to uczynić.

Decyzje na rynku kapitałowym nie powinny być dyktowane innymi potrzebami finansowymi, tzn. w naszych planach nie możemy łączyć bieżącej konsumpcji z pieniędzmi przeznaczonymi na inwestowanie na giełdzie. Nie powinniśmy też nigdy na rynek kapitałowy kierować wszystkich naszych oszczęd-

westować nigdy w jeden papier czy też w jedną firmę.

Drugą zasadniczą kwestią w inwestowaniu jest wybór rodzaju papieru wartościowego oraz firmy w jaką zainwestujemy nasze środki. Przed każdą decyzją inwestycyjną należy zapoznać się z pozycją firmy, jej wynikami finansowymi, oraz możliwościami osiągnięcia zysku poprzez dywidendy czy wzrost ceny akcji.

Na rynku kapitałowym można wyróżnić dwa rodzaje nabywców papierów wartościowych: orientujących się na krótki i na drugi okres, czyli nastawionych na zysk spekulacyjny oraz długoterminowych wkładców kapita-

Ci pierwsi w swoich decyzjach oddzielają z reguły akcje od emitenta (nie jest więc dla nich istotne położenie ekonomiczne przedsiębiorstwa) i traktują je jako specyficzny towar na którym można zarobić.

Podmioty poszukujące długoterminowych lokat traktują akcje zupełnie inaczej, badają pozycję firmy, perspektywę jej rozwoju, koniunkturę gospodarczą dla danej branży itp. W tej grupie znajdują się również — tzw. wielcy inwestorzy, często instytucjonalni, którzy przez swój udział w spółce chcą wywierać wpływ na kierunki jej działalności.

Krzysztof NOWAK
Centralne Biuro Maklerskie WBK S.A.

Zielonogórcy radiowcy przez słuchaczy opisani

Wyobrażenia kontra rzeczywistość

Kiedy Marek Niedźwiecki z radiowej „Trójki” zaprezentował pierwszy raz swą twarz i posturę w polskiej telewizji, komentarzom nie było końca. Prawie wszyscy słuchacze wyobrażali go sobie inaczej. Najwięcej do powiedzenia miały oczywiście kobiety — jednym wydał się niespodziewanie przystojny, inne nie kryły rozczarowania.

Rozgłośnia Polskiego Radia w Zielonej Górze działa już 40 lat. Jej dziennikarzy w telewizji oglądać niestety nie możemy. Pozostaje wyobrażenia. Słuchaczy zielonogórskiej rozgłośni pytaliśmy — jak ich zdaniem wyglądają nasi radiowcy? Prezentujemy opinie i zdjęcia. (bkm)

Grażyna Walkowiak



Bogumiła Jasińska, lat 29, policjantka — *Myślę, że ma czarne włosy. Na pewno nie jest gruba, ale też nie za szczupła. Wzrost — około 1,64 cm. Bardzo spokojna i miła.*

Krystyna Kajdas, emerytka — *Moim zdaniem pani Grażyna jest średniego wzrostu i średniej aparycji, po prostu taka jaka powinna być kobieta. Szatynka, niebieskie oczy. Uspokojenie? Jak każdy dziennikarz musi mieć chyba podwójną duszę — z jednej strony jest miła i grzeczna, z drugiej agresywna i stanowcza. Podejrzewam, że zawsze dopnie swego.*

Fot. Krzysztof Mężyński

Tomasz Florkowski



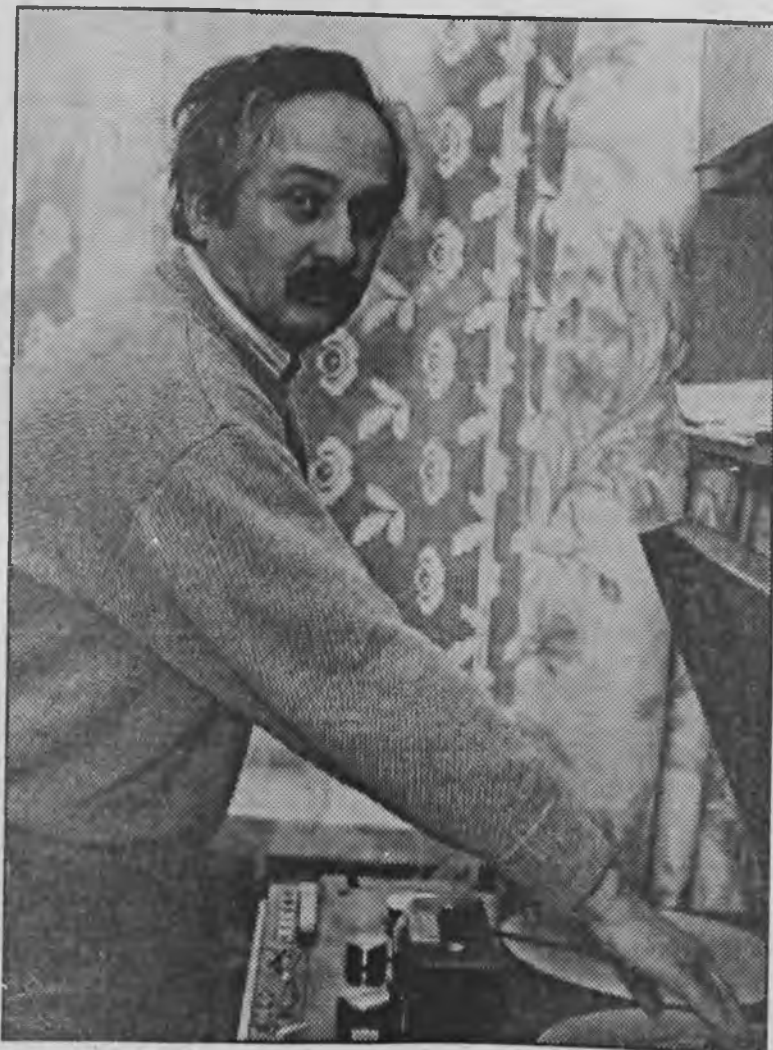
Kazimiera Pokorna, lat 50, ekonomistka — *Tomasz Florkowski? Młody, po trzydziestce. Łysy chyba jeszcze nie jest. Szatyn, oczy szare. Wydaje się bardzo energiczny, rzutki.* Fot. Krzysztof Mężyński

Tadeusz Krupa



Michał Polczyński, lat 59, nauczyciel — *Słuchając go mam wrażenie, że jest człowiekiem bardzo doświadczonym przez życie. Swoimi wypowiedziami wzbudza zaufanie, głęboko analizuje podawane fakty. Myślę, że dla siebie czasu ma niewiele, ciągle pracuje. Jak wygląda? Tak się składa, że do mojej szkoły uczęszcza jego syn, mogę więc mieć pewne wyobrażenie — wysoki (ok. 1,80 cm), dobrze zbudowany. Na pewno szatyn.*

Ryszard Malitowski



Elżbieta Kozarek, emerytka — *Wyobrażam sobie, że ma ciemne włosy i brodę. Wiek? 38-42 lata, niewiele. Raczej spokojny, ale wie czego chce.* Fot. Czesław Luniewicz

Irena Linkiewicz



Renat Wąsik, lat 34, sekretarka — *Myślę, że jest bardzo poważna. Wysoka brunetka o regularnych rysach twarzy. Najczęściej chodzi w spodniach i bluzie. Wydaje mi się, że wszystkie dziennikarki preferują styl sportowy. Wiek? Koko czterdziestki.* Fot. Krzysztof Mężyński

Eugeniusz Banachowicz



Bogumiła Jasińska — *Pan w wieku 38 lat, przystojny i bardzo miły. Średniego wzrostu, brunet, dobrze zbudowany. Oprócz pracy w radiu pisze chyba jeszcze w gazecie.* Fot. Krzysztof Mężyński

Zbigniew Roszczyk



Elżbieta Kozarek — *Sądzę, że jest szczupłym ciemnym blondynem. Brody chyba nie ma, ale jest taki łała nieogolony. Energiczny, dociekliwy, w sumie — inteligentny. Wiek? Około 43 lat.*

Jubileusz 20-lecia Orkiestry Młodzieżowej

Gdy przekracza się granicę państwa we Frankfurcie, po prawej stronie mostu, tuż nad brzegiem Odry, widać smukłą wieżę gotyckiego kościoła. Dziś jest to piękna, akustyczna sala koncertowa, nazwana imieniem zasłużonego dla kultury muzycznej XVI-wiecznego Frankfurta, Karla Philippa Emanuela Bacha. W sali tej często koncertują światowej sławy orkiestry i soliści. I właśnie tu, 16 czerwca, odbył się uroczysty koncert z okazji 20-lecia istnienia i pracy Niemiecko-Polskiej Orkiestry Młodzieżowej.

W pierwszej, kameralnej części występu, zaprezentowano m.in. „Concert d-moll” A. Vivaldiego na

Koncertem dyrygowali na zmianę: Gunther Reinecker, związany z orkiestrą od roku 1973, czyli od początku jej istnienia, oraz Maciej Ogarek, wykładowca w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Gościnnie prowadził też orkiestrę bułgarski dyrygent, N. Kondakow.

W chwili ukazania się artykułu w druku, orkiestra będzie nie tylko po jubileuszowym koncercie we Frankfurcie, ale i po szczególnie ważnym występie na scenie zielonogórskiej Filharmonii, i po koncertach w Berlinie i w Bonn, w ramach obchodów świąt laudów Hesji i Brandenburgii.



Muzycy z Niemiecko-Polskiej Orkiestry Młodzieżowej podczas próby przed jubileuszowym koncertem we Frankfurcie n. Odry.

dwoje skrzypiec, z solistami — Christine i Andreasem Freudenbergami. Zagrano też przepiękną arię z III „Suity orkiestrowej D-dur” J. S. Bacha. Szczególnie podobał się występ polskich skrzypaczek, Magdaleny Miś i Elżbity Szubert oraz wiończelisty, Macieja Szezmickiego, w III części koncertu J. S. Bacha. Utalentowana Eliza kończy w tym roku naukę w zielonogórskiej szkole średniej i zdaje na studia muzyczne do Poznania. Muzycy zagraли również kontredanse i „Eine kleine Nachtmusik” W. A. Mozarta. Sporą sensacją okazał się solowy występ niemieckiego 17-letniego Benjaminu Irmara, grającego na tubie. W jego wykonaniu publiczność usłyszała dwie części „Picolica musica” węgierskiego kompozytora, Farkasa. Część kameralną zamknął trudny koncert A. Frackenpohla.

Już po przerwie, w drugim bloku programowym, orkiestra zaprezentowała „Marsch” A. Brucknera oraz żywiołowo zagrała mazurę ze „Strasznego dworu” S. Moniuszki. Triumfalnie i bardzo młodzieńczo zabrzmiał z kolei „Marsz torreadora” z opery „Carmen” G. Bizeta, a żywo sławna „Farandola”, pełen temperamentu taniec prowansalski, z II „Suity z „Arleżjanki”, również G. Bizeta. Sukcesem wieczoru okazały się „Melodie świata III” w opracowaniu E. Czernego, zagrane z talentem, oklaskiwane przez publiczność.

Orkiestra chętnie i dużo występuje. W tym roku szkolnym, bo jej członkami są uczniowie szkół muzycznych Zielonej Góry i Frankfurtu n. Odry, koncertowała ponad 20 razy w Polsce, Niemczech, na Białorusi, we Włoszech i w Holandii. Młodzi polscy i niemieccy muzycy z powodzeniem zagraли w kwintetach przed Ł. Wałęsą i R. von Wiesackerem.

Słuchacze niezmiennie chwalą brzmienie i harmonię orkiestry. Natomiast muzyczny opiekun, M. Ogarek, wskazuje na zdolność olbrzymiej koncentracji młodzieży tuż przed koncertem.

Jubileuszowy wieczór odbył się pod patronatem nadburmistrza Frankfurtu n. Odry, Wöfanga Pöhla, który w czasie wieczornego bankietu przekazał orkiestrze pamiątkowy medal. Odczytano też list gratulacyjny od ministra ds. kobiet, rodziny i młodzieży przy rządzie Brandenburgii. Nie zabrakło słów uznania dla sprawców sukcesu utalentowanej młodzieży, dyrygentów, M. Ogarka i G. Reineckera, oraz Janiny Łukasze-wskiej, psychologa i pedagoga, opiekuna i zarazem tłumacza orkiestry w czasie wyjazdów zagranicznych, a także Anny Schmidt, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. M. Karłowicza w Zielonej Górze i Manfreda Uhlmana, dyrektora Musik und Kunstschule we Frankfurcie n. Odry.

Małgorzata MASŁOWSKA

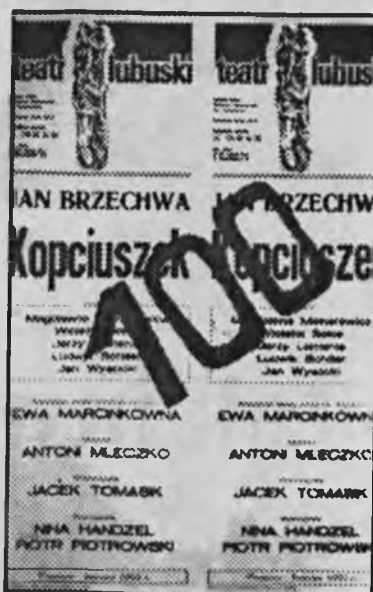
100 przedstawień „Kopciuszka”

Oto na scenę wchodzi trzech rozśpiewanych aktorów, którzy do granic możliwości rozmieszcza dziecięcą widownię. Smutny i bardziej poważny moment następuje dopiero wtedy, gdy biedny i śliczny Kopciuszek żali się nad swoim losem. Potem widzowie uczestniczą w znanych perypetiach dziewczyski, obserwują macochę, Kasię i Hanie (które są wasate i brodate, a jakie), co przebiega w piękne suknie i jada na bal. Dzieci na przedstawieniu „Kopciuszka” Jana Brzechwy w Teatrze Lalkowym w Zielonej Górze śmieją się z grubego Herolda i zakochanego Księcia oraz pomagają szukać właścicieli zgubionego złotego pantofelka.

Widowisko cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród młodszej i starszej publiczności. W czym upatrywać sukcesu przedstawienia, w zeszłym tygodniu zagrano już po raz setny z kolei?

Aktorzy spektaklu, Wioletta Sokal, Jerzy Lamenta, Ludwik Schiller i Jan Wysocki, chwaliąc wszystkich twórców, wskazują na niekonwencjonalną formę przedstawienia, zaproponowaną przez reżysera z teatru w Bytomiu, Ewę Marcinkówną, która postawiła na lekką ironię w kreśleniu postaci, szybkie tempo widowiska, mnogość przebiegów i ciekawe rozwiązania muzyczno-choreograficzne, Antoniego Mleczko i Jacka Tomasika. Dzięki temu skromne dekoracje urastają do rangi wystroju niemal wodewilowego. Bardzo atrakcyjnie „grają” w bajce piękne i pomysłowe stroje.

Aktorzy i dzieci na widowni godzą się na niestanny żart, „przymrużone oko”. Kopciuszek wcale się nie obraża, iż wszyscy się z niego podśmiewają. Zabawa wymaga dobrej miny. Poza tym, Wioletta Sokal, która kończy właśnie studia w PWST na Wydziale Lalkarskim we Wrocławiu, jest już trzecim Kopciuszkiem w historii przedstawienia, w dodatku Kopciuszkiem bardzo przekonującym i...
Aktorzy i dyrekcja Teatru Lubuskiego obiecują, że „Kopciuszek” i „Smurfi” będą również grane w następnym sezonie artystycznym.



Afisz „Kopciuszka” przypomina, że zagrano już 100 przedstawień bajki.



**dodatek
dla dzieci**

KS 048 ZIELONA GÓRA
A - MIEJSCOWOŚĆ 0122

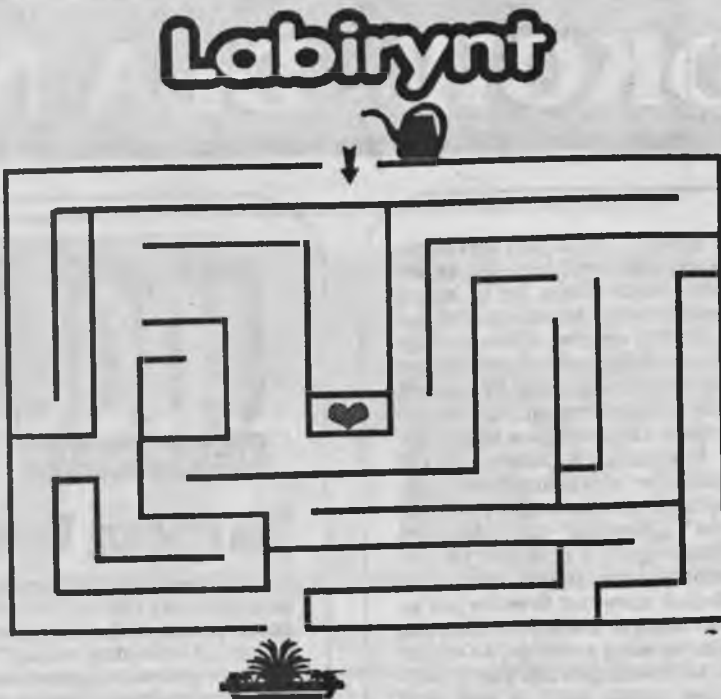
Słownik wyrazów trudnych

DORZECZE — obszar, z którego wszystkie wody powierzchniowe spływają do jednego systemu rzecznej, składającego się z rzeki głównej i jej dopływów.

DOSKWIERAĆ — dawać się we znaki, być uciążliwym; dokuczać.

DOSTOJNIK — człowiek piastujący wysoki urząd, zajmujący wysokie stanowisko; dygnitarz.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN



KOLOROWANKA

Kolorowanke i labirynt przysłała
Magdalena
Gralewska
z Grzmiącej.

* Krzyżówka *

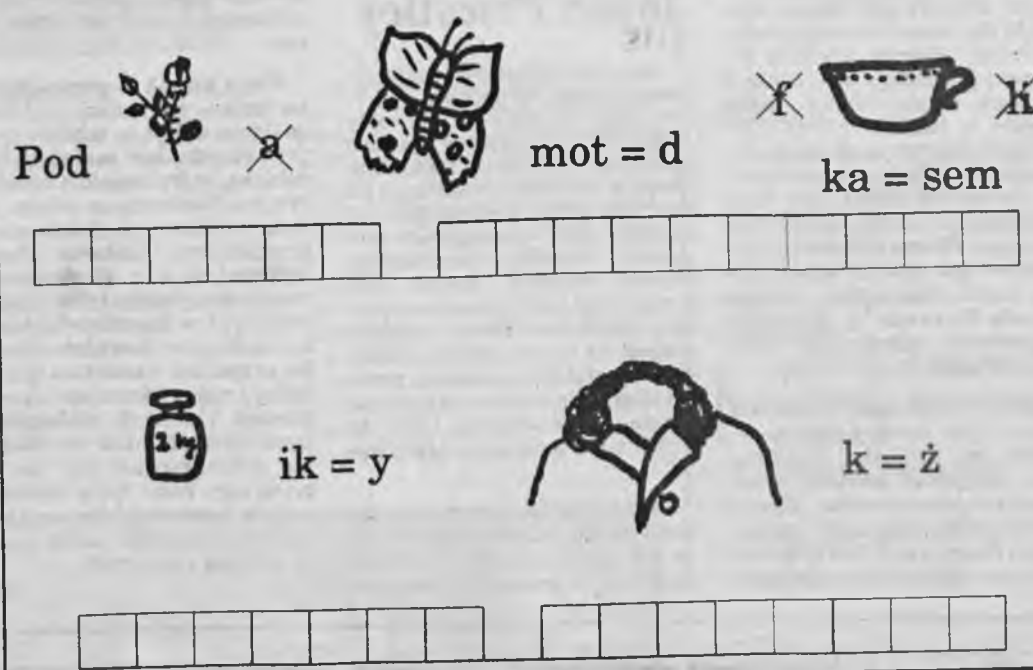
1. ma piękne rogi,
2. z receptą idziesz do...,
3. drzewo iglaste,
4. ośłania żarówkę,
5. słodki jak...,
6. miasto wojewódzkie,
7. mieszka w pałacu,
8. robisz nim zdjęcia.

Krzyżówkę nadesłała
Ewelina Tomczyk
z Prądocińska.
Dziękujemy!

Czekamy na kolejne propozycje
naszych Czytelników.

Rebusy

Otrzymał je
od Marty Morawskiej
z Zielonej Góry.



KRESOWA

Kościół katolicki w Rosji

Kościół katolicki w Rosji pod względem administracyjnym składa się z dwóch części: Kościoła w Rosji europejskiej i Kościoła w Rosji azjatyckiej.

Administratorem apostolskim w Rosji europejskiej jest ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz, który wcześniej zorganizował diecezję mińską z siedzibą w Grodnie na Białorusi.

Odradzanie się społeczności katolickich postępuje szybko, zwłaszcza tam, gdzie dociera kapłan (księży jest bardzo mało, a odległości pomiędzy parafiami są wielkie; pisaliśmy niedawno o największej w świecie pod względem obszaru parafii w Irkucku).

W tej chwili w Rosji europejskiej czynnych jest 30 parafii. Gdy tylko dojdą tam katolicy kapłani także i stare parafie zostaną wskrzeszone, i zapewne powstaną nowe. Napływ księży z Polski jest stosunkowo mały wobec potrzeb. Większość owych 30 kapłanów jest skupiona w parafiach Moskwy i St. Petersburga — dwóch największych miast Rosji. Dziekanem parafii polskiej w Moskwie jest zasłużony kapłan ks. Kazimierz Weder.

W Moskwie istnieje od dwóch lat trzyletni **fakultet teologiczny**, na którym studiuje ponad 100 studentów. Tam też wychodzi miesięcznik katolicki w języku rosyjskim

pt. „Istina i żyzn” („Wiara i życie”). Cała Rosja ma już nuncjusza apostolskiego w osobie abp Francesko Calasunno.

Administratorem apostolskim na Syberii (czyli w części azjatyckiej) z siedzibą w Nowosybirsku jest od dwóch lat ks. bp Józef Werth, jezuita wywodzący się z Niemców Powołła przesiedlonych karnie do Kazachstanu. Liczba wiernych, tak jak w Rosji europejskiej, jest trudna do określenia. Szacunkowe dane oscylują pomiędzy 100 tys. a jednym milonem! Ogromna większość katolików to Polacy i Niemcy, mniej więcej w przybliżonej do siebie liczbie. Dziś istnieje na Syberii ok. 30 parafii, lecz tylko siedem ma własnych stałych proboszczów. Wśród nich czterech przybyli ostatnio z Polski. Każdy pełni służbę kapłańską na wielkich obszarach jednej „oblasti” czy województwa, równego obszarowi kilku polskich województw.

Centrum katolicyzmu i polskości na Syberii jest Nowosybirsk, gdzie wychodzi periodyk katolicki w języku rosyjskim „Wifiejemska Gwiazda” — czyli „Betelejska Gwiazda”.

Włodzimierz KOWALSKI

Od kilku lat ukazują się tomiki „Biblioteczki Kresowej”. Jej wydawcą jest Wydawnictwo Fundacji „Historia Pro Futuro” i Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”. W sumie „BK” będzie to edycja ok. 50 tomików z historią miast i miasteczek kresowych, opisujących istniejące zabytki i stan dzisiejszy miast. Zadaniem wydawcy jest popularyzować historię ośrodków kresowych, które tak mocno wrosły w dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Po tomiki biblioteczki sięgną zapewne kresowianie zamieszkali w kraju i ich potomkowie urodzeni po wojnie w Polsce. Będą one wielce pomocne środowiskom polskim na Ukrainie, Litwie i Białorusi.

Skromna szata graficzna, mała objętość (z łatwością można schować w kieszeni marynarki lub

Biblioteczka Kresowa

damskiej torebce) — ok. 50 stron, ale dobre fotografie, głównie z okresu międzywojennego (gdzieś pieczętowało były przechowywane).

W początkowym okresie wydawca nastawił się na zbiorci odnoszące się do miast Białorusi. I tak dotychczas ukazały się minimum: Grodno, Nieśwież, w druku lub przygotowane są: Słomim, Głębokie, Nowogródek, Brześć, Pińsk, Wołczyn, Lida, Oszmiana.

Czytelnik dostrzeże drobne błędy i nieścisłości. Wybaczyć to, co trudno uniknąć biorąc pod uwagę tematykę. W tym miejscu nasuwa się smutna refleksja. Mam przed sobą i porównuję wydawnictwa zachodniemieckie wydawane przez towarzystwa ziomkostw dla wszystkich miast powiatowych znajdujących się do 1939 na obszarze Niemiec, dziś położone w Polsce. Objętość ok. 400 stron, kredowy papier, płcienna okładka, barwna obwoluta. Podobne są wydawnictwa o historii i martyrologii Żydów w miastach położonych na obszarze II Rzeczypospolitej wydane w Izraelu, oprawione w płótno w kolorze czarnym. Objętość kilkadziesiąt stron, bogate ilustracje. Nas stać tylko na skromne, małe tomiki... (Włodz.)

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

Z Mińska do Gorzowa

U nas patriotyzmu nie trzeba uczyć

Rozmowa z księdzem STANISŁAWEM PIETUSZKO z Borysowa, JERZYM WASZKIEWICZEM i EDWARDEM OCHREMEM, działaczami polskiej mniejszości z Mińska.

— Co to znaczy być działaczem polskim na kresach?

Jerzy Waszkiewicz — To przede wszystkim wiele kłopotów, z którymi trudno sobie poradzić. Oczywiście w nowej sytuacji politycznej jest już łatwiej, ale borykamy się ciągle z wieloma sprawami, np. problemem jest uzyskanie lokalu dla oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku, a także brak środków na odnowę miejsc kultu religijnego.

Stanisław Pietuszko — Kościół jest tym czynnikiem, który najlepiej utrzymuje polskość. I to zupełnie rozumiale. Dlatego walczymy o odnowę kościołów.

Edward Ochrem — Polityka wschodnia administracji polskiej bywa jednak zaskakująco miękka. Mamy na to wiele przykładów. Bez większego poparcia będzie nam trudno działać.

— Jak oceniacie panowie pomoc napływającą z kraju?

S.P. — Trzeba rozgraniczyć pomoc rządową od pomocy fundacji czy stowarzyszeń, a także firm wchodzących na rynek białoruski. Tu pomoc jest znacznie większa. Przejawia się ona w datkach na renowację kościołów, miejsc pamięci narodowej, zakupem tak potrzebnych ksiąg, a przede wszystkim organizowaniem wyjazdów dzieci. Właśnie takie formy pomocy są najważniejsze. Jeżeli w tej chwili, w sytuacji gdy społeczność białoruska, ukraińska czy litewska jest tak zainteresowana Polską, czego się nie robi, to będziemy tego mocno żałować.

E.O. — Polska jest postrzegana jako uosobienie sukcesu gospodarczego, a także politycznego. Dawniej deklarowanie polskości było przeszkodą, dzisiaj da-

je wiele satysfakcji. Pamiętać trzeba jednak, że ten okres minie.

J.W. — Trzeba wiedzieć, że wielu ludzi było prześladowanych za swoje pochodzenie. Nie chcę tu wracać do okresu stalinowskiego, ale jeszcze parę lat temu było podobnie. Tylko dzięki wytrwałości i patriotyzmowi zachowano w wielu rodzinach język polski, a dzieci chcą uczyć się w języku przodków.

S.P. — Nigdy nie zapomnę lekcji religii prowadzonych w samochodach jeżdżących po mieście. To można tylko porównać z okresem konspiracji w czasie II wojny światowej. Cała nadzieja w tym, że z każdym miesiącem coraz więcej młodzieży u nas uczy się ojczystego języka.

E.O. — W kraju widziałem w telewizji teleturcję „Kolo fortuny”. Zabawa doskonała, ale jak pomyśleć, że za wartość nagród z trzech emisji można odnowić kościół, zakupić lekarstwa, uratować wiele na Wschodzie, wydaje się to wszystkim amoralne. Po prostu jeszcze jedną trudną, ale prawdziwą rzeczą. Polacy w kraju powinni uczyć się dziś patriotyzmu od tych, którzy zamieszkują dawne kresy. U nas patriotyzmu nie trzeba uczyć.

— Przyjazd panów do Gorzowa związany jest między innymi z organizowaniem przez Fundację Kresową letnim pobytem dzieci z Mińszczyzny na Ziemi Lubuskiej.

S.P. — Planujemy, że w sierpniu przyjedzie do Gorzowa 40 dzieci. Pochodzą one z bardzo ubogich domów. W większości będzie to ich pierwsze spotkanie z krajem przodków. Chciałem jednocześnie serdecznie podziękować „Gazecie Nowej” za pomoc w tej akcji.

Jan W. KACZMAREK

Silniejszy niżli komunizm

O księdzu prałacie Grzegorzu Kołosowskim, duszpasterzu w grodzie radziwiłłowskim Nieświeżu jest mowa. Pochodził z Polesia, tam też, w Pińsku, ukończył w 1938 r. seminarium duchowne. Był na jednym roku z ks. Kazimierzem Świątkiem, obecnym arcybiskupem mińsko-mohylewskim. Po ukończeniu seminarium, krótko przed wojną, młody ks. Grzegorz został wikariuszem parafii nieświejskiej. Proboszczem był ks. dziekan Mieczysław Kubik, którego w czasie wojny Niemcy rozstrzelali. On też był aresztowany i przesiedlony w baranowskiemu więzieniu kilka tygodni; tu rozstrzelano nieświejskiego proboszcza.

Latem 1944 r. w czasie walk o Nieśwież uciekł od pocisków artyleryjskich kościół, jeden z piękniejszych zabytków sakralnych w stylu barokowym na całym obszarze kresów wschodnich. Natychmiastowe działania nowego proboszcza, ks. G. Kołosowskiego, który objął służbę kapłańską po zamordowanym ks. M. Kubiku — uratowały zabytek od zagłady. Zorganizowane przez proboszcza brzołady robotce, na czele których stał Antoni Szyher, w ciągu kilku miesięcy usunęły ślady zniszczeń. Zapalił ludzi, a przede wszystkim proboszcza, a był to czas wojny — uratowały bezcenny zabytek, w którego podziemiach spoczywają prochy zasłużonych karmazynów kresowych — Radziwiłłów.

Tuż po wojnie ksiądz chciał wyjechać z parafianami do Polski. Już się zapisał na wyjazd. Ale nie wyjechał. Pozostał na zawsze w Nieświeżu, uznał bowiem za swoją misję pozostanie z garstką parafian wiernych Kościołowi.

Przyszły okrutne lata prześladowań duchownych i wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Ks. prałat Grzegorz Kołosowski okazał się silniejszy niżli komunizm. Nie poddał się i doczekał jego upadku. Przeżył liczne aresztowania, w trakcie których był bity. Chciano go zmusić do wyjazdu do Polski, aby zabrakło duszpasterza i wówczas zamknięto by świątynię. Co raz wzywano go do NKWD na przesłuchania, nasyłano nań prowokatorów, podrzucano fałszywe dokumenty świadczące o jego współpracy z wywiadem amerykańskim. Do ostatnich chwil swego życia pełnił służbę kapłańską aż w siedmiu odległych parafiach ziemi mińskiej. Widzieliśmy go w filmie reportażowym nt. Nieświeża w cyklu „Podróże na kresy”. Opowiadał o służbie kapłańskiej w Nieświeżu.

Odszedł niedawno. Jego prochy spoczywają obok świątyni nieświejskiej, która mu tyle zawdzięcza. Żegnał go niezliczony i nieutulony w bólu tłum wiernych z Nieświeża i wielu innych parafii.

Włodzimierz KOWALSKI

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

Beata w Hollywood

Beata Pożniak robi karierę, o jakiej marzy każda aktorka. W sławnym filmie Olivera Stone'a „JFK” zagrała rolę Mariny Oswald, całkiem niedawno zaś mogliśmy ją oglądać na ekranach telewizorów w serialu „Kroniki młodego Indiany Jonesa”. Ma na swoim koncie kilka innych ról w mniej znanych filmach, stale gra w teatrach w Los Angeles i na Broadway'u. Czy to dużo czy mało jak na niespełna osiem lat spędzonych w Stanach Zjednoczonych?

Kontakt z językiem angielskim miała już od dzieciństwa, które w dużej części spędziła w Anglii. Dopiero gdy rodzice rozwiedli się, wraz z matką wróciła do Polski. Marzyła o szkole filmowej i powiedziała się — zdążyła z pierwszą lokatą, choć o jedno miejsce w łódzkiej PWSFTiTV ubiegano się aż pięćdziesięciu kandydatów. Była naprawdę dobrą i właściwie niemal cały czas, równoległe z nauką, pracowała na planie filmowym; dość przypomnieć tak głośno produkcję jak serial telewizyjny „Życie Kamila Kuranta” i „Kronikę wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy.

Rola w tym drugim filmie zresztą — jak sama twierdzi — bardzo jej pomogła. Zupełnie przez przypadek bowiem, w zastępstwie prezentowała „Kronikę wypadków miłosnych” na festiwalu filmowym w Los Angeles. Być może gdyby nie ten przypa-

dek nie było by roli w „JFK”...

Wyjeżdżając w 1985 roku, niemal natychmiast po ukończeniu studiów, do USA była przekonana, że jej nienaganna angielszczyzna, wyniesiona z kraju Szekspira będzie dużym atutem. Tymczasem akurat w Ameryce stanowiła przeszkodę...

Beata Pożniak interesuje się nie tylko filmem. Pracuje jako modelka (dzięki swoim wspaniałym włosom brała udział w kampanii reklamowej Vidal Sassoon), pisze scenariusze, reżyseria, a nawet prowadzi własny eksperymentalny teatr, który ma na swoim koncie wiele prestiżowych nagród.

I ciągle wierzy, że jest dopiero na początku drogi prowadzącej do prawdziwej sławy. Nie na darmo przecież wyznaje amerykańską zasadę: „Wstań i walcz”...

Jason Priestley

Zdaniem fanek jest najprzystojniejszym chłopakiem — i to nie tylko w serialu „Beverly Hills, 90210”, który w Stanach Zjednoczonych cieszy się nie słabnącym zainteresowaniem, a i u nas ma wielu zwolenników — spośród osób oglądających programy telewizji satelitarnej. Wielką miłością Jasona była przez długi czas partnerka z planu, Christine Elise. Ostatnio jednak to się skończyło: Christine niemal równocześnie przestała grać w serialu i wyprawa została się od Jasona. I jest to prawdziwa sensacja w Hollywood!

Jason ostatnio skarżył się, że ma już dość roli Brandona Walsha we wspomnianym serialu, że męczy go kreowanie „chodzące-

go ideału” jakim jest Brandon. Nawet próbował naciskać na autorów scenariusza, by w końcu nieskazitelny bohater zrobił coś co burzy widzów. Ale scenarzyści nie mogą sobie pozwolić na taką ekstrawagancję. Producent Aaron Spelling nie na darmo uchodzi za superspica od psychiki telewizji. W końcu potrafił niemal w nieskończoność ciągnąć takie „tasie” jak „Dynaasty”, „Hooker” czy „Aniołki Charliego”, a o filmowym superbohaterze mówi tak: „Dla młodych dziewcząt Brandon jest ucieleśnieniem seksu; jest chłopcem, o którym mogą pomarzyć, bo nie jest dla nich niebezpieczny. Męscy wielbiciele serialu widzą w nim idealny wymarzony przyjaciela. Matki — uroczego, dobrze wychowanego syna, o jakim także marzą. Zaś dla babć uosabia idealnego wnuka”. Mając takiego „haka” niemal na wszystkich widzów, Spelling nie pozwoli na żadną skazę. Chyba, że uzna iż pora „Beverly Hills” zakończyć i zająć się innym hitem.

Na to jednak — przynajmniej na razie — nie zanoszą się. Dlatego Jason odbija to sobie w życiu prywatnym. Jest szalonym rzeźbiarzem, który uwielbia hazard i ryzyko. Niedawno ze swoim kolegą z planu (a jednocześnie przyjacielem) Luke'em Perry wykonał skok z 45-metrowego mostu, korzystając tylko z gumowej liny. A w dzieciństwie, jak na urodzonego w Kanadzie chłopaka przystało, namiętnie grał w hokej i rugby, doznając licznych złamań i innych niebezpiecznych obrażeń ciała, co zresztą nie przeszkadzało mu już od czwartego roku życia występować w telewizyjnych serialach (w dużym stopniu dzięki matce — aktorce i tancerce).

(bis)

IDOL
NA ZAMOWIENIE

Harrison Ford

Gdy szesnaście lat temu odniósł pierwszy sukces (rola gwiazdnego przemytnika Hana Solo w trylogii „Gwiezdne wojny”) nie wiedział jeszcze, że przejdzie do historii jako aktor, któremu udało się zagrać w największej liczbie najbardziej kasowych filmów w historii kina. Ale i dziś nie wpada z tego powodu w nadmierną dumę.

Harrison Ford dość długo borykał się z życiem nim dobił się sławy. Jest synem katolickiego Irlandczyka i rosyjskiej Żydówki. Dla filmu odkrył go George Lucas, powierzając Harrisonowi (wówczas bardziej hollywoodzkiemu stolarzowi niż aktorowi) jedną z drugorzędnych ról w „American Graffiti”.

Początkujący aktor cieszył się wówczas opinią człowieka trudnego i buntowniczego, z którym prawie nikt nie chciał pracować. Teraz dostaje za rolę najmniej dziesięć milionów dolarów. Może więc sobie pozwolić na to, by grać tylko w jednym filmie rocznie. Przed ośmiu laty zakupił w stanie Wyoming 3,2 tys. km kwadr. ziemi na pustyni w górach Rocky nad sławną Grand River, na terenie parku narodowego i praktycznie nie wraz z rodziną odizolował się od świata. Przez jego posiadłość przepływa pięć rzek o kryształowej czystości, w których pływają pstragi, a do wodopoju schodzą losie. W gorze szy-

buja orły, a nocą słychać wycie kojotów. Mieszka tam z żoną (Melissa Mathison, autorka scenariusza sławnego filmu „E.T.”), sześciolletnim synem (Malcolm) i dwuletnią córeczką (Georgia). Od kilku lat jest wyznawcą buddyzmu. Będąc cieślą z wykształcenia i praktyki sam zbudował dom dla swojej rodziny!

Mimo wszystko nie dał się jednak „zaszufladkować” jako aktor przypisany tylko do ról charakterystycznych w filmach sensacyjnych. Filmowy Indiana Jones, jak pokazał ostatnio, oprócz nie-

złomnych herosów potrafi także doskonale kreować ludzi z „krwi i kości”. Dowiódł tego chociażby rolą psychicznie chorego tyrana w „Wybrzeżu moskitów”, bankiera w „Pracującej dziewczynie” czy agenta CIA w thrillerze „Patriot Games”. A zgodnie z ostatnim kontraktem ma zagrać m.in. „ścinanego” doktora Richarda Kimble w kinowej wersji sławnego serialu telewizyjnego z lat sześćdziesiątych zatytułowanego „Ucieczka”.

Zamawiała Joanna Kalicińska z Zielonej Góry.



„Antygona” na zielonogórskiej scenie

Oglądałam ostatnio wzruszające przedstawienie „Antygony” Sofoklesa w wykonaniu zespołu Teatru Lubuskiego. Spektakl ma dwie wersje scenograficzne. Pierwsza, niejako tradycyjna, wystawiana jest w sali im. Stanisława Hebanowskiego. Druga zaś propozycja to pewne nawiązanie do prawdziwego greckiego teatru, granego na świeżym powietrzu: przedstawienie pod gwiazdami, w na pół zrujnowanym budynku w pobliżu teatru.

Zauważyłem, że deszcz uniemożliwił aktorom ostatnio występ w naturalnej scenarii ruin. Podzieliłem się wrażeniami z widowni oglądanej na scenie. Wróćmy najpierw do „Antygony”. Zapewne wielu z nas pamięta dramat Sofoklesa, w którym pokazano losy potomków rodu Labdakidów: nieśczęśliwy Edyp, posłubujący swą matkę, Jokastę, miał z nią czworo dzieci. Po jego śmierci, władza w Tebach przeszła w ręce Kreona. Tak się nie szczęśliwie zdarzyło, i w te problemy wprowadza widzów Sofokles, iż jeden z rodzeństwa, Polinik, napadł na Teby wraz z obcymi wojakami. Nie tylko przegrał bitwę, ale i poległ w walce, zabijając w niej swego brata, Eteoklesa, obrońcę napadniętego miasta. I oto ich wuj, Kreon, wydał dwa dekrety: jeden nakazujący pochować z honorami bohatera, drugi, zabraniający pochówku „zdrójcy ojczyzny”, Polinika. Przeciwnie temu rozporządzeniu wystąpiła siostra, Antygona, która nie mogła pogodzić się, iż ciało jednego z braci oddane zostanie na pastwę dzikich zwierząt. Istotą sztuki jest konflikt, jaki następuje w momencie starcia się racji Kreona i Antygony, postanowienia władcy oraz zwyczajów moralnego i uczucia miłości siostrzaney.

Wróćmy więc na scenę: znajdujemy się w sali, która tonie w półmroku, a podłogę przykrywa szalenie czarne płótno, z pozostawionym miejscem na symboliczne ognisko, wysypane piaskiem. Świeca wyznacza drogę Chóru: zamiast starców-Tebańczyków — uroczą i bardzo tragiczną, Beatę Zygmuniewicz. Chór przypomina nam istotę problemu. Kreon zapowiada, iż Polinika, widząc w nim „burzyciela boskich otarży”. Władca jest zaślepiony, gdyż nie dostrzega głębszej sprzeczności między sprawowaniem władzy a prawami boskimi. Jak bowiem przekazuje autorzy ateński, winny zdrady nie mógł mieć grobu na terenie Attyki, natomiast nie stało na przeszkodzie, by dopełnić rytuału grobalnego poza jego granicami. Kreon, grany przez Jerzego Głępa, jest bardzo przekonujący w momencie forsowania swej decyzji, choć nie zdobywa sympatii widza: tak przecież trudno pogodzić się z jego niehu-

manitarnym postanowieniem. Jest w tym i jakiś fałsz źle pojętego patriotyzmu, i zbytnia pewność siebie autokraty. Głępa mocno wyróżnia się swym postawieniem i aż do sceny ze ślepcem, Terezjuszem, w tej roli przejmujący Wojciech Romanowski, ma głębokie przekonanie o słuszności decyzji podjętych wobec Polinika i Antygony. Jest władcą o bardzo wąskim punkcie widzenia. Jednostrońnym, wymagającym bezwzględności posłuszeństwa wobec królewskiego słowa. Zapominając o władzy boskiej, przekracza Kreon granice działania i myślenia, wyznaczone przez Zeusa. Aktor konsekwentnie pokazuje błądą drogą Kreona — władcy, zaprzęgniętego we własne możliwości, nie rozumiejącego motywów Antygony i swego syna, Hajmona. Antygona sprzeciwia się dekrety i grzebie brata, przysypując zwłoki piaskiem i liśćmi. Jej jedyny błąd polega na tym, że otwarcie występuje przeciw królowi, władcy legalnemu. A już w oczach Greków było to wyroczenie bardzo poważne. Antygona jest świadoma swego czynu i od początku wie, że za złamanie rozkazu czeka ją śmierć. I aż do ostatniego momentu nie boi się. Depresja przychodzi w momencie konfrontacji z miejscem kaźni.

Odnoszę wrażenie, iż zielonogórskie przedstawienie „Antygony”, w reżyserii Ryszarda Matuszewskiego, przesuwając punkt ciężkości sztuki z relacji: władca — poddany, na aspekty etyczne czynów i wyborów bohaterów tragedii. Matuszewski opowiada nam bowiem przejmującą historię o zależności cierpienia i miłości. Grecy wymyślili na to określenie „pathei mathos”, czyli nauka poprzez cierpienie. Kreon popełnia błąd zaufania, nawet zaślepienia, w słuszność swej racji. Ale, jak już wspomnieliśmy, zmienia postawę w konfrontacji z boską przepowiednią, usłyszana z ust Terezjusza. Słabe początkowo poczucie winy potęguje się w rozmowie z synem, zarazem nieszczęśliwym narzeczonym tytułowej bohaterki. Hajmon przychodzi prosić swego ojca, by ten cofnął wyrok śmierci wydany na Antygonę za pogrzebanie brata. Nieśmiały i zalekany początkowo młodzieniec, posłuszny ukochanemu ojcu i potakujący jego zdaniu, umysłowi władcy błędy postępowania w sposób taktowny i z błaganem, aby ostatecznie posunąć się do szantażu. Syn grozi odejściem, wreszcie samobójstwem, w razie skazania ukochanej. Hajmon Janusza Myńskiego to jedna z ciekawych postaci spektaklu. Dzięki niemu bowiem prywatny konflikt Kreona i Antygony staje się protestem całego rodu wobec bezduszności wydanego wyroku. Jest to konflikt

ważny i bolesny w skutki. Kreon, nie rozumiejąc istoty zachodzących zmian, sprowadza na siebie karę straszliwą: śmierć trójga niewinnych ludzi. Nie jest bowiem winna Antygona; ona walczyła z królem Teb; nie jest winien Hajmon, uwikłany w miłość synowską i uczucie do pięknej i mądrej Antygony. I jeszcze trzecia, bolejąca postać: Eurydyka, żona Kreona i matka Hajmona. Iwona Kotzur gra tę postać tak, iż wierzymy w niemożliwe szczęśliwe zakończenie konfliktu. Gdy zwraca się do Polinika, w tej kreacji przejęty i wzburzony Sławomir Krzywiński, jest pełna wiary. Jej odejście nie pozostawia złudzeń. Wiemy, iż zadała sobie śmierć.

Tragedia Sofoklesa chętnie odczytywana jest w różnych politycznych kontekstach jako studium władzy. Rozprawa o tyranii, która nie ogląda się na czyjekolwiek uczucia i łamie ludzkie prawo do szczęścia. Według mnie, formuła zaproponowana przez W. Matuszewskiego, zmienia optykę dzieła, uczyliwiec że i pozwala na odbiór w kategorii dramatu namiętności, miłości i cierpienia. Ismena, w tej roli Ewa Sikora, kocha siostrę i braci, a jednocześnie mocno widzi się we własne uczucia miłości do Antygony i niezrozumienia uporu siostry wobec zarządzeń wuja (choć odnosi wrażenie, iż rozpaczliwie ścisłanie się siostr jest nabytym egzaltowane, w tym raczej oszczędnym przedstawianiu). Sama Antygona, w imię miłości do brata i wierności jego pamięci, odrzuca całe swe życie. Ale, gdy idzie o śmierć, nie jest już tą, niezachowaną w słuszność swej decyzji, dziewczyną. Kiedy pojawia się na scenie po raz trzeci — w jej postawie zachodzi wielki przełom. Reżyser każe Antygonie znaleźć się wysoko ponad sceną (w wersji plenerowej Tatiana Kołodziejka dokonuje czynu nie lada, przechodząc po wysokim, niebezpiecznym rusztowaniu budynku). Ten moment jest bardzo symboliczny, gdyż wskazuje na osobisty dramat Antygony, izolację i osamotnienie. W jej lirycznej wypowiedzi jest ból i rozpacz nad losem własnym i niebezpiecznej rodziny, żal za życiem, którego nie zasnęła, miłością i małżeństwem.

Ale jakżeś dojmujące jest przeznaczenie Kreona, który nie tylko przegrywa jako władca. Z dumnego człowieka zostaje cierpiący strzęp człowieka, obarczonego nieszczęściem i śmiercią najbliższych.

W zielonogórskim przedstawieniu relacja między winą a cierpieniem przypomina wymiar bardzo ludzki, pozwalający widzowi utożsamiać się z tragedią bohaterów. Zbliżyć doń i wzruszyć.

Małgorzata MASŁOWSKA

Klinika
ZŁAMANYCH SERC

Potrójna strata

Droga redakcjo! Piszę do was w sprawie przyjaciela koleżanki, ale najpierw, czy przyjaźń chłopaka i dziewczyny musi być zatwierdzona tzw. chodzeniem. Jakiś czas temu poznałam chłopaka, ale w tym samym czasie chodziłam z Grzegorzem. Otóż byłam na dyskotekę w szkole, gdy poznałam Andrzeja. Był bardzo miłym i wesółym chłopcem. Kilka dni potem zapytał mnie, czy nie zechciałabym z nim chodzić. Odpowiedziałam, że możemy przecież zostać po prostu przyjaciółmi. Nie mogłam przecież rzucić Grzegorza, o którego walczyłam sześć miesięcy i nasza przyjaźń (bo miłość to za wielkie i poważne słowo) jest wzajemna. Andrzej stwierdził, że szukam tylko wykrętów... Ja z reguły jestem rozsądną i wesołą szesnastolatką, więc odpowiedziałam mu, że jeśli by rzeczywiście kochał mnie choć trochę, to potrafiłby okazać nieco cierpliwości. On wówczas jednak odeszł bez słowa. I wtedy utraciła się moja przyjaciółka, która od pewnego czasu z zadróżką o Grzegorza zamieniła się właściwie w podstępne wroga. Poszła do niego i powiedziała mu o mnie coś, czego ja nigdy nie dowiedziałam się. Wiem tylko tyle, że następnego dnia przyszedł pod mój blok i w obecności moich przyjaciół poniżył mnie. A kilka dni potem widziałam moją koleżankę (byłą) i jego razem w kinie.

Zrozpaczona Małgorzata

Mam nadzieję, że mimo wszystko nie wyciągnęłaś z tej bolesnej historii wniosków uogólniających to przykre doświadczenie na wszystkich i na wszystkich. Bowiem tak jak możliwa jest miłość przyjaciółki tylko dlatego, że posłuchała ona serca, choć zachowała się przy tym wyjątkowo brzydko. Właśnie, właśnie. Rzadko któ-

ra, nie wiedzieć jak trwała przyjaźń wytrzymuje próbę, gdy w grę wchodzi rywalizacja o potencjalnego partnera. Tu kończy się lojalność, a zaczyna bezceremonialna walka o byt, w której (niestety) wszystkie chwytły są dozwolone.

Coż, Małgosiu, twoja sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, bo właściwie do marszu straciłaś i przyjaciółkę, i przyjaciela, i kandydata do tego miana. I to bez cienia własnej winy! Niestety w życiu bywa i tak; trzeba być na to przygotowanym i umieć wykażać się odpornością na takie przeciwności losu.

Co powinnaś zrobić? Myślę, że nie ma rady; daj sobie spokój (przynajmniej na jakiś czas) z Grzegorzem. Próba wyjaśniania mu (zresztą nawet nie bardzo wiadomo czego) skazana jest raczej na niepowodzenie. Musi on sam zrozumieć, że popełnił błąd. Już raczej spróbuj odnowić kontakty z Andrzejem. Przy pierwszej lepszej okazji powiedz mu, że choć nie chciał wykażać się nawet odrobina cierpliwości, to ma jeszcze u Ciebie szansę, a Ty obecnie nie masz już żadnych zobowiązań.

Najtrudniej będzie odbudować przyjaźń z Twoją obecną rywalką. Ale — jeśli tylko nie jesteś małostkowa i potrafisz wybaczać — nie musi to być wcale takie mało prawdopodobne. Gdy Grzegorz ją rzuci (a z pewnością to nastąpi, bo jeszcze nikomu nie udało się zbudować trwałego związku w oparciu o oszustwo) to sama zapragnie wyplakać się w Twoich ramionach i zrobi wszystko, by odzyskać Twoje zaufanie. Jeśli uznasz, że warto jej dać szansę...

A Grzegorz? Jeśli zależało mu na przyjaźni z Tobą (a może nawet i na czymś więcej) także w końcu musi uznać, że popełnił błąd. Być może nie wystarczy mu odwagi, by Cię przeprosić, ale z pewnością będzie szukał okazji do odnowienia kontaktów. Wówczas także wszystko zależeć będzie od Twojej decyzji.

A więc głowa do góry; sama okaż choć trochę cierpliwości, której tak bardzo domagałaś się od Andrzeja!

DOCENT

Drobiazgi

Powoli wszyscy już zapominali o Sydneyu Youngbloodzie. Tymczasem po dwuletniej przerwie przypomniał się na nowym albumie „Just The Way It Is”. Obecnie piosenkarz odbywa tournée po Europie, był może wystąpił także w Polsce. Natomiast niemal pewne jest, że 31 października br. wystąpi w Zabrzu legendarna grupa DEEP PURPLE i to w najlepszym, reaktywowanym specjalnie na jubileusz 25-lecia, składzie: Ian Paice, Ritchie Blackmore, Ian Gillan, Jon Lord, Roger Glover! Tytani rocka — coż swój jubileusz tak nowym albumem — „The Rages On”.

Wiadomo już także, że tegoroczny festiwal w Jarocinie odbędzie się w dniach 5-7 sierpnia i będzie miał całkiem nową formułę. Nie będzie konkursu, nie będzie lansowania nikomu nie znanych wykonawców. Festiwal ma być profesjonalny — tak chcą organizatorzy. Oprócz niemal całej krajowej czołówki (od De Mono, przez Wilki, Kaziaka po Daab) w charakterze gwiazdy wystąpi MOTORHEAD.

Wcześniej przypomniałmi o sobie „Chłopcy z Placu Broni”. Właśnie pojawiła się w sprzedaży trzecia w ich dorobku płyta — „Kocham Cię”. Oprócz nowych utworów znajdują się na niej także przeróżne najwspanialsze przeboje „Chłopcy z Placu Broni”. W nagraniu albumu gościnnie uczestniczyli: Jan Borysewicz, Konstanty Jorjand, John Porter, Wojciech Morawski, Halina Jarczyk i Andrzej Bosak. Te nazwiska są chyba najlepszą rekomendacją.

A skoro już o gościach udzielał w nagraniu mowa, to warto chyba odnotować, iż na nagrywaniu właśnie nowej płyty Madonna znajduje się piosenka, którą gwiazda pop wykonuje w duecie z Barbrą Streisand. To będzie prawdziwa sensacja — co do tego nie można mieć wątpliwości. Czy jednak taką sensacją będzie także najnowszy film z udziałem Madonny — „Snake Eyes”? Dotychczasowe niepowodzenia filmowych wieloletni supergwiazdy raczej nie skłaniają do optymizmu.

Natomiast z całą pewnością miłośnicy kina nie mogą się doczekać polskiej premiery filmu Stevena Spielberga „Park Jurajski”, na który w Ameryce wala tłumy dostarczające jego producentom średnio 10 mln dolarów zysku dziennie. Dzięki temu dziełu nikomu nie znana trzynastoletnia Ariana Richards z dnia na dzień stała się supergwiazdą, która wprost nie może się opętać od dziennikarzy i milionów fanów. Natomiast krytycy z zainteresowaniem czekają w jaki sposób publiczność odbierze najnowszą superprodukcję Arnolda Schwarzeneggera — film zatytułowany „Ostatnia akcja bohatera”. Jego realizacja była również kosztowna, ale krytycy wróżą mu plajta. Z ostateczną oceną poczekajmy jednak bo krytycy jeszcze ani razu nie napisali ciepłego słowa o Arnie i w rzeczywistości jego najnowszy film może okazać się jeszcze większym hitem niż „Park Jurajski”.

(zb)